



Wydarzenia

Takiego wyroku jeszcze nie było

Około 1,8 mln zł wypłaci pani Walerii koncern Glaxo-SmithKline. Prawomocny wyrok zapadł po 14 latach procesu ► 3

Temat dnia

Zmobilizować niegłosujących

• Charakterystyczny dla całego społeczeństwa podział na sympatyków KO i PiS występuje również w środowisku osób niegłosujących. Czy można wskrzesić entuzjazm z wyborów 15 października? ► 4-5
• I Hołownia, i Nawrocki, ogłaszając start w wyborach prezydenckich, starali się przekonać, że nie są kandydatami partyjnymi, mimo że partie będą ich wspierać w kampanii ► 15

Wyborcza to Wy

Maraton Pisania Listów



FOT. PRZEMYSŁAW STEFANIAK

Wystartowała tegoroczna edycja największej na świecie akcji na rzecz praw człowieka. Podpisz list w obronie 9 osób ► 9

Ekonomia

Sprawdź, ile zapłacisz w 2025 roku

80 proc. Polaków spodziewa się w ciągu roku wzrostu kosztów życia i rachunków, a co drugi liczy się też z podwyżkami cen gazu i prądu – wynika z badania przeprowadzonego dla Krajowego Rejestru Długów ► 13

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198



9 770860 908136

Po raz pierwszy w tym gronie

Ósemka zaprasza Polskę

Premier Donald Tusk jedzie dziś do Szwecji na szczyt z przywódcami krajów skandynawskich i państw bałtyckich.

Bartosz T. Wieliński

– Trochę szkoda, że w tym formacie spotykamy się dopiero teraz. Bo łączy nas wiele, a zagrożeni bynajmniej nie ubywa – mówi „Wyborczej” jeden ze skandynawskich dyplomatów.
Tegoroczny szczyt Nordycko-Bałtyckiej Ósemki (w skrócie NB8) odbędzie się w Harpsund, urokliwej posiadłości położonej pod Sztokholmem. Zabytkowa rezydencja od 70 lat służy szefom szwedzkiego rządu jako miejsce oficjalnych i półoficjalnych spotkań z zagranicznymi gośćmi. Obowiązkowym punktem wizyty w Harpsund jest przejażdżka z premierem wiosłową łódką po pobliskim jeziorze. Szef polskiego rządu w tym gronie spotka się po raz pierwszy.
– Zachód musi mieć jednolite stanowisko dotyczące wsparcia Ukrainy i wspólnego bezpieczeństwa – pisał na X Donald Tusk, zapowiadając wyjazd na szczyt do Szwecji.

Wspólnie przeciwko zagrożeniu

W skład NB8 wchodzi: Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Islandia oraz trzy kraje bałtyckie – Litwa, Ło-

twa i Estonia. Grupa formalnie istnieje od 2000 r.

– W grudniu zeszłego roku, gdy powstał nowy rząd, przedstawiciele krajów nordyckich i bałtyckich od razu zaprosili nas na konsultacje przed unijnym szczytem. Takie rozmowy w Brukseli są już normą. Mamy w końcu wspólne interesy i stawiamy czoła jednemu zagrożeniu – mówi nam jeden z polskich dyplomatów.

Zagrożenie to oczywiście Rosja, która napadła na Ukrainę, w wyniku czego Szwecja i Finlandia porzuciły tradycyjną neutralność i przystąpiły do NATO. W efekcie Bałtyk stał się morzem praktycznie kontrolowanym przez Sojusz.

– Jednym z sygnałów, jaki wyjdzie ze szczytu, jest konieczność nieustannego wspierania Ukrainy. Oczekujemy, że inne kraje Unii i NATO będą robić tyle co my. I że będą równie dużo wydawać na obronność – mówi nam rozmówca z polskiej dyplomacji. To ostatnie to kluczowa kwestia w obliczu powrotu Donalda Trumpa do Białego Domu. W kampanii wyborczej wręcz zapowiadał, że zachęcałby Rosję do

ataku na kraj NATO, który za mało wydaje na obronność. Państwa wschodniej flanki NATO chcą udowodnić przyszłemu prezydentowi USA, że ich jego zarzuty nie dotyczą. Na szczycie sporo uwagi będzie poświęcone utrzymaniu relacji transatlantycznych. Niektóre zapowiedzi Trumpa i jego współpracowników budzą bowiem poważne obawy.

Grupa się rozsypała, Trójkąt niedomaga

Tusk został zaproszony do Szwecji, bo jest jednym z głównych rozgrywających w europejskiej polityce, a Polska po odsunięciu PiS od władzy ma w zachodnim świecie swój moment jako kraj, w którym demokratom udało się pokonać

populistów. Tak jak gospodarze wspiera Ukrainę i bardzo inwestuje w wojsko. – Bez Polski współpraca w regionie Bałtyku byłaby niepełna – mówi skandynawski dyplomata.

Dla Polski rozmowy w nowym międzynarodowym formacie są o tyle ważne, że rozsypała się Grupa Wyszehradzka łącząca: Polskę, Czechy, Słowację i Węgry. Niedomaga też Trójkąt Weimarski: we Francji rząd wisi na włosku, w Niemczech zawałiła się koalicja i w lutym odbędą się wybory. Dodatkowo na linii Berlin – Warszawa ciągle panuje chłód, a sytuację pogorszyła niespodziewana rozmowa telefoniczna kanclerza Olafa Scholza z prezydentem Rosji Władymirem Putinem, która zresztą nie przyniosła żadnych efektów.

– Absolutnie nie rezygnujemy ze ścisłej współpracy z Niemcami i Francją. Sytuacja jest, jaka jest, szukamy dodatkowych możliwości, by nasz głos dobrze zabrzmiewał – mówi polski dyplomata.

Czy Polska zostanie na stałe członkiem grupy państw nordyckich i bałtyckich? Tu nic nie jest przesądzone. Spotkania przed szczytami europejskimi na pewno będą kontynuowane. Jutro premier Tusk wraz ze szwedzkim premierem Ulfem Kristerssonem podpiszą umowę o partnerstwie strategicznym Polski i Szwecji. ●

Czy Polska zostanie na stałe członkiem grupy państw nordyckich i bałtyckich?
Tu nic nie jest przesądzone



FOT. MIROSŁAW NOWORYTA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zmarł Jan Furtok

LEGENDA KATOWIC

„Status jego legendy jest niepodważalny, jednak nasz »Jasiu« nigdy nie domagał się specjalnego traktowania. Najbliższe dni upłyną w Katowicach pod znakiem żałoby” – tak żegna Jana Furtoka GKS Katowice. Najlepszy strzelec tego klubu w historii, podpora reprezentacji Polski i gwiazda Bundesligi w latach 80. i 90. ubiegłego wieku, zmarł wczoraj w wieku 62 lat. ●

Agnieszka Nowak
Więcej: Katowice.wyborcza.pl

◀ Jan Furtok podczas meczu eliminacji mistrzostw świata Polska – Anglia (1:1) 29 maja 1993 r. na Stadionie Śląskim w Chorzowie

Wojciech Czuchnowski
Małgorzata Skowrońska

Dlaczego napisaliśmy o kulisach ślubu Jacka Kurskiego?

Drugi ślub kościelny Jacka Kurskiego był demonstracją siły i pogardy. Demonstracją ostentacyjną i arogancką. Latem 2020 r. ówczesny prezes rządowej telewizji publicznej w otoczeniu najwyższych przedstawicieli władzy z prezesem PiS na czele pokazał Polakom, że są obywatela lepsi i gorsi. Ci lepsi mogą sobie załatwić u hierarchów Kościoła zniesienie zakazu zawierania drugiego małżeństwa nałożonego przez kościelny trybunał. I ślub w miejscu dla innych niedostępnym. Mogą się z tym obnosić, śmiejąc się w twarz tym gorszym. Również wyznawcom wiary, której rzekomo bronią.

Pisząc „Anatomię zgorszenia”, tekst o układach pomiędzy Kurskim, rządzącą w Polsce partią a Kościołem, pisaliśmy też we własnym imieniu. Choć oboje krytycznie podchodzimy do uwikłania polskiego Kościoła w jednoznaczne poparcie PiS, w wygłaszane przez wielu jego hierarchów słowa nienawiści pod adresem ludzi LGBT, dzieci z in vitro, kobiet, to czujemy się nadal częścią tej wspólnoty. I z bólem obserwujemy jej upadek

oraz bezsilność tych spośród nas, którzy wołają o opamiętanie.

Przed publikacją pytaliśmy o zdanie znajomych księży oraz ludzi wierzących i praktykujących. Uważali, że tekst powinien powstać, bo rana, jaką przed czterema laty zadano wspólnocie, jest wciąż

Brudne czyny zostają w naszej pamięci. Wracają, bo wymagają rozliczenia

otwarta. Polacy, ci wierzący i niewierzący, po prostu pamiętają ten spektakl.

Jak „równiejsi od innych” politycy PiS z młodą parą na czele sunęli rządową kawkadą samochodów z kaplicy w Łagiewnikach do wawelskiej krypty. Z Bogiem i ojczyzną na ustach. To właśnie z powodu takich zdarzeń ludzie odchodzą od Kościoła.

Dziś Jacek Kurski nazywa nas „bandytami”, „rynsztokiem” i oskarża o „lincz” oraz „gwałcenie jego prywatności”. Człowiek, który stał na czele bezwzględnej aparatury propagandy i manipulacji, atakuje dziennikarzy, bo ujawnili jego konszachty z hierarchami. „Przestańcie szczuć” – wzywa spec od linczu, którego telewizja zaszczuwała prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, posła Krzysztofa Brejzę, bezwzględnie atakowała politycznych przeciwników PiS, nie cofając się przed żadnym nadużyciem. Telewizja Kurskiego nie miała oporów, by atakować Rafała Trzaskowskiego w sprawie komunii świętej jego dzieci czy Adama Bodnara, wtedy rzecznika praw obywatelskich, za jego nastoletniego syna.

Kurski, który krzyczy o „naruszeniu prywatności”, sam ze swojej prywatności i wiary zrobił publiczny cyrk i demonstrację na całą Polskę.

Brudne czyny zostają w naszej pamięci. Wracają, bo wymagają rozliczenia. ●



Cieszę się, że PiS przedstawiło go [Karola Nawrockiego] jako kandydata, któremu udziela poparcia, bo mamy w ten sposób jasność w wyścigu prezydenckim, jacy są kandydaci najważniejszych ugrupowań

ANDRZEJ DUDA

prezydent RP wczoraj podczas wizyty w Armenii

Madryt Marsz przeciw przemocy



FOT. REUTERS / SUSANA VERA

Uczestnicy poniedziałkowej demonstracji w Madrycie trzymają tabliczki z nazwiskami osób, które ich zdaniem są ofiarami przemocy ze względu na płeć. Protest związany był z przypadającym 25 listopada Międzynarodowym Dniem Eliminacji Przemocy wobec Kobiet.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

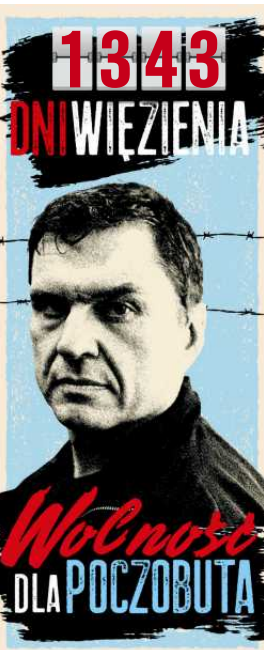
Liczba dnia

14

MLN TON

Szacuje się, że tyle mikroplastiku – drobin tworzyw sztucznych o średnicy od pięciu milimetrów w dół – spoczywa na dnie oceanu. Część z nich to plastikowe włoski pochodzące z ubrań.

Rozmowa z biologką dr Melanie Bergmann ▶ 18-19



Nagroda Emmy dla „Pianoforte” Wielki triumf polskiego filmu

No i tak. Mamy Emmy” – napisał na Facebooku Maciej Kubicki, producent filmu „Pianoforte”. Wraz z reżyserem Jakubem Piątkiem odebrali zaszczytne trofeum w poniedziałek na 52. Międzynarodowej Gali Rozdania Nagród Emmy w nowojorskim hotelu Marriott Marquis na Broadwayu. Przyznaje ją Międzynarodowa Akademia Sztuki i Nauki Telewizyjnej zrzeszająca najważniejsze postaci przemysłu telewizyjnego z ponad 60 krajów. W tym roku nominowała do nagród produkcje telewizyjne i streamingowe z 21 krajów.

„Pianoforte” to dokument o uczestnikach Konkursu Chopinowskiego. Jakub Piątek i jego ekipa z kamerami towarzyszyli młodym ludziom z różnych zakątków świata, którzy jesienią 2021 roku przyjechali do Warszawy. Kontakt z niektórymi nawiązał już na kilka miesięcy wcześniej i filmował ich przygotowania do wielkiej rozgrywki. Filmowcy towarzyszyli też tym, którzy odpadli w kolejnych etapach. Dlatego dokument rozgrywa się symultanicznie w kilku miejscach. Reżysera nie interesował proces wyłonienia zwycięzcy, ale to, jak ambitni ludzie, którzy dzieciństwo i młode lata poświęcili doskonaleniu swej gry na forte-



• **Maciej Kubicki (z lewej) i Jakub Piątek** FOT. REUTERS / EDUARDO MUNOZ

pianie, radzą sobie z porażką, która jest nieunikniona.

Film Jakuba Piątka premierę miał na festiwalu Sundance w 2023 roku. Zdobył m.in. nagrodę za reżyserię na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”, nagrody na festiwalu Docs Against Gravity, a później Orla 2024 dla najlepszego filmu dokumentalnego.

W rywalizacji o Emmy „Pianoforte” dostało nominację w kategorii Arts Programming. Jego konkurentem do statuetki był brytyjski miniserial dokumentalny „Robbie Williams” o życiu i karierze popowego wokalisty, a także argentyński film dokumentalny „Virgilio” o peruwiańskim szefie kuchni Virgilio Martinezie i japoński serial o paraliżującym zrykach „Who I Am Life”. ●

Anna S. Dębowska

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34349645

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Odszkodowanie za psychozę

Pod wpływem leku na chorobę Parkinsona Waleria rzuciła się pod pociąg. Straciła obie nogi. Po 14 latach procesu zapadł prawomocny wyrok. Koncern GlaxoSmith-Kline wypłaci jej wraz z odsetkami ok. 1,8 mln zł.

Judyta Watola

Orzeczenie w sprawie Walerii to precedens, bo po raz pierwszy w Polsce sąd przyznał odszkodowanie i zadośćuczynienie za skutek uboczny stosowania leku.

– Powódka dopuściła się zamachu samobójczego bez świadomej intencji odebrania sobie życia, bez świadomości jego znaczenia i następstw oraz bez możliwości kontroli swojego zachowania – mówił sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Przemysław Feliga, ogłaszając 18 listopada wyrok. Zaznaczył, że nie ma jednoznacznych dowodów medycznych na to, że Requip skłania do prób samobójczych. Jednak Europejski Trybunał Sprawiedliwości uznał, że można obarczyć odpowiedzialnością firmę farmaceutyczną, jeśli po zbadaniu okoliczności wykluczy się jakiegokolwiek inne przyczyny danego zdarzenia czy zachowania. A tak właśnie było w przypadku Walerii.

Ulga po latach czekania na wyrok

– Prowadzenie tej precedensowej sprawy było ciekawe. Cieszę się, że mogłem wspierać panią Walerię w dochodzeniu swoich praw – mówi mecenas Piotr Rychłowski, który reprezentował Walerię pro bono.

– Przyjęłam ten wyrok z ulgą – mówi sama Waleria.

Jest prawniczką z wykształcenia. Przed wypadkiem pracowała w międzynarodowej kancelarii prawnej. Dobrze zarabiała. W maju 2005 roku zachorowała na parkinsona. Dostała pierwszy lek i zachorowała po nim na depresję. Po próbie samobójczej była leczona w Instytucie Psychiatrii i Neurologii.

W lutym 2007 r. wyleczona z depresji opuszczała instytut i jako ekspertka w zakresie przepisów o ochronie środowiska podjęła nową pracę w biurze Krajowego Administratora Systemu Handlu Uprawnieniami do Emisji. W maju 2007 r. neurolog zapisał jej inny lek na parkinsona – Requip koncernu GSK. Objawy choroby zelżały. Waleria prowadziła normalne życie: jeździła do domu pod miastem, zajmowała się psami i kotami, często chodziła na basen. Kilka dni przed wypadkiem spotkała się z koleżanką, z zawodu psychiatrą. Rozmawiały o codziennych sprawach. Koleżanka zezna później, że nie widziała u Walerii żadnych objawów depresji. Potwierdzą to koledzy z pracy.

9 października 2007 r. ruch w warszawskim metrze odbywał się wahałdowo ze względu na remont. Przesiadka była na placu Wilsona. Kiedy nadjechał skład, Waleria nagle rzuciła się na tory. Po wypadku leżała na intensywnej terapii. Miała kilkanaście złamań kości czaszki i amputowane obie nogi.

Dwa kraje, dwie ulotki

Po opuszczenia szpitala Waleria zamieszkała z matką, w mieszkaniu na 2. piętrze w bloku bez windy. Otrzymała niecały 1 tys. zł renty. Szukała przyczyny wypadku. Znalazła artykuły o tym, że ropinirol, czyli substancja czynna zawarta w Requpie, zmienia zachowanie. W amerykańskiej ulotce był obszerny opis działań niepożądanych, m.in. pobudzenie, apatia, paranoja, euforia, ośpienie, urojenia, agresja, nerwica i „rzadko: próba samobójcza” („Rare: suicide attempt”). Tymczasem



• **Koncern GlaxoSmithKline wypłaci Walerii ok. 1,8 mln zł**

FOT. GOLDEN SHRIMP/SHUTTERSTOCK

Wyrok, który zapadł w tej sprawie, jest w Polsce bez precedensu, otwiera pacjentom drogę do wystąpienia do sądu i skutecznego dochodzenia od koncernów farmaceutycznych naprawienia szkód. Takich pozwów będzie w Polsce coraz więcej

MECENAS KATARZYNA FORTAK-KATARASIŃSKA
specjalizująca się w sprawach medycznych

w polskiej można było wtedy przeczytać tylko, że lek „może nasilać niektóre zaburzenia psychiczne lub zaburzenia osobowości”.

Dopiero w 2009 roku – zdaniem sądu I instancji pod wpływem wypadku Walerii – GSK zmieniło treść polskiej ulotki. Dodało informację o majaczeniach, urojeniach i paranoi oraz że „pacjenci z ciężkimi zaburzeniami psychicznymi lub psychotycznymi albo pacjenci z zaburzeniami w wywiadzie powinni być leczeni agonistami dopaminy tylko wtedy, kiedy potencjalne korzyści przeważają nad ryzykiem”.

W październiku 2010 r. Waleria złożyła pozew przeciwko GSK. Chciała wypłaty 809 tys. zł odszkodowania za straty materialne (w tym utracone zarobki, wydatki na samochód z podnośnikiem, protezy) oraz 1,7 mln zł zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Chciała też, by GSK wypłacało jej rentę.

Sąd zwrócił się o opinię biegłych z Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Napisali, że psychoza Walerii była prawdopodobnie skutkiem zażywania leków na chorobę Parkinsona, bo rozwijała się u niej właśnie wtedy, kiedy zaczynała je zażywać. Próba samobójcza z października 2007 r. „nie była zaplanowana i ukierunkowana na odebranie sobie życia”. Waleria skoczyła pod pociąg pod wpływem nagłego impulsu, „co mogło pozostać w związku przyczynowo-skutkowym z zaburzeniami kontroli impulsów występujących w przebiegu leczenia choroby Parkinsona lekiem ropinirol (Requip)”.

W 2018 sąd I instancji orzekł, że ryzyko wypadku Walerii byłoby znacznie niższe, gdyby w polskiej ulotce GSK ostrzegło o wszystkich działaniach niepożądanych, tak jak to było w amerykańskiej. „Lekarze, którzy konsulto-

wali powódkę, nie pozostawili wątpliwości, że zdarzenie to nie stanowiło sterowanej próby samobójczej, ale jest efektem zaburzeń świadomości na skutek toksycznego leku stosowanego przez powódkę zgodnie z zaleceniem lekarza specjalisty” – napisał sąd w uzasadnieniu. Przyznał 368 tys. zł odszkodowania i 500 tys. zł zadośćuczynienia oraz 3 tys. renty. Glaxo odwołało się od wyroku.

Sąd dopytuje biegłych

W lipcu 2019 r. odbyła się pierwsza rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Sędzia zdecydował o zasięgnięciu opinii biegłego z zakresu prawa obcego w sprawie rejestracji leków przez FDA, czyli amerykańską Agencję ds. Leków i Żywności. Szukanie biegłego, czekanie na opinię i jej tłumaczenie trwało trzy i pół roku.

Sędzia zwrócił się także o jeszcze jedną opinię biegłych z Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Zapytał, czy Waleria nie miała zespołu abstynencyjnego. Odpisali, że „nie ma żadnych powodów, aby przyjmować, że Requip to środek uzależniający” a także, że „niniejsza opinia uzupełniająca nie zmienia wniosków z poprzednich opinii”.

Na rozprawie 19 kwietnia 2024 r. sędzia postanowił jednak jeszcze zwrócić się do biegłych z pytaniami o skutki ewentualnego odstawienia leku (Waleria nie odstawiła przed wypadkiem Requpu). Sędzia zaproponował też stronom zawarcie ugody. GSK odmówiło, bo nie widzi związku między wypadkiem Walerii a treścią ulotki. Decyzja o przyznaniu odszkodowania więc „miałaby charakter czysto uznaniowy i motywowany wyłącznie współzuciem”.

Sędzia przeprosza za wymiar sprawiedliwości

W czerwcu Waleria wysłała list do ministra sprawiedliwości Adama Bodnara. Opisała w nim krótko historię wypadku i ciągnący się przez pięć lat proces apelacyjny.

20 sierpnia opisaliśmy historię Walerii w „Wyborczej”. – To nieludzkie – mówiła nam wtedy. – W mojej sytuacji, osoby chorej na chorobę Parkinsona i ciężko okaleczonej w wypadku, prowadzenie postępowania apelacyjnego przez pięć lat jest równoznaczne z odmową prawa do sądu.

23 sierpnia sąd wyznaczył termin kolejnej rozprawy na 23 października. Tego dnia strony wygłosiły mowy końcowe. A sędzia, nie skrywając rozżalenia, tłumaczył, dlaczego konieczne były nowe opinie biegłych. 18 listopada ogłosił wyrok. Kwota odszkodowania będzie nieco mniejsza, m.in. dlatego, że Waleria nie przedstawiła rachunku za komputer. Nie przyznał też comiesięcz-

nej renty, ponieważ Waleria nie udowodniła, jakie wydatki ponosi z powodu okaleczenia w wypadku, a żaden biegły nie opisał skali jej cierpień. Łącznie z zadośćuczynieniem otrzyma jednak prawie 800 tys. zł. Odsetki wyniosą około 1 mln zł.

– Pozwani nie udowodnili, że próby samobójcze nie były zwykłym następstwem zażywania leku Requip. Wiemy, że treść ulotek się zmieniała, ale nie wiemy też, dlaczego się zmieniała. [...] Sąd przyjął, że jedynym źródłem zachowania powódki mogła być psychoza polekowa spowodowana lekiem Requip – argumentował sędzia Feliga.

W jego opinii wyrok sądu I instancji był sprawiedliwy, ale w uzasadnieniu można było przeczytać całe fragmenty pozwu. Dlatego potrzebne były nowe opinie biegłych. Przeprosił Walerię za to, że sprawa w apelacji trwała ponad pięć lat. – To nieludzkie traktowanie powódki, jeżeli tyle lat czeka na sprawiedliwy proces – przyznał. Podkreślił jednak, że „sam nie ma sobie nic do zarzucenia”. Winna jest organizacja wymiaru sprawiedliwości.

Glaxo nie widzi podobieństw

– Kiedy traciłam nadzieję na zakończenie tej sprawy, mówiłam sobie, że nie mogę się poddać, bo nie robię tego tylko dla siebie, ale także dla innych ludzi – mówi teraz Waleria.

To pierwszy taki wyrok w Polsce, ale nie pierwszy na świecie. W 2012 r. Francuz Didier Jambart także wygrał z GSK proces o odszkodowanie za to, że po tym jak zaczął brać Requip, wpadł w uzależnienie od hazardu. Sąd Apelacyjny w Rennes przyznał mu 207 tys. euro.

– Wyrok, który zapadł w tej sprawie, jest w Polsce bez precedensu, choć istnieją w polskim prawie podstawy do dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdy poniesione wskutek szkodliwego działania danego leku. Ten wyrok otwiera pacjentom drogę do wystąpienia do sądu i skutecznego dochodzenia od koncernów farmaceutycznych naprawienia szkód. Takich pozwów będzie w Polsce coraz więcej – komentuje mecenas Katarzyna Fortak-Katarasińska, specjalizująca się w sprawach medycznych.

W GlaxoSmithKline wyrok się nie podoba. „GSK nie zgadza się z orzeczeniem Sądu Apelacyjnego w Warszawie wydanym 18 listopada 2024 roku w sprawie Requip. [...] nie ma spójnych ani wiarygodnych dowodów na to, że Requip powoduje zachowania czy próby samobójcze lub samobójstwa” – napisał nam koncern. Po otrzymaniu pisemnego uzasadnienia wyroku zdecyduje, czy złoży skargę kasacyjną. Wypłaci jednak zasądzoną kwotę. ●

Przed wyborami prezydenckimi

Czy można zmobilizować niegłosujących?

Atmosfera społecznej mobilizacji zwiększyła frekwencję i pozwoliła demokratom zwyciężyć w wyborach 15 października 2023 r. Czy także przed wyborami prezydenckimi uda się niegłosujących przekonać, by jednak poszli do urn?

Paweł Ruskowski

Konfrontacyjna strategia PiS, adresowana do twardego elektoratu tej partii, traci impet. Spiskowe koncepcje Jarosława Kaczyńskiego o niemiecko-rosyjskiej agenturze rządzącej terytorium zamieszkałym przez Polaków, o oszukanym społeczeństwie, które nie wiedziało na kogo głosuje, itp. stały się rytuałną częścią gry politycznej. W konsekwencji, wobec braku nowego ideowego paliwa, notowania PiS zaczęły spadać i doszły do poziomu 25 proc. (CBOS Flash 8.II.2024). Wprawdzie zwycięstwo Donalda Trumpa przyniosło wzrost notowań PiS o 6 pkt. proc. (CBOS Flash 22.II.2024), trudno jednak budować strategię polityczną na popularności prezydenta elekta Stanów Zjednoczonych.

KO jest w lepszej sytuacji, gdyż ma w miarę stabilne notowania na poziomie 32-34 proc. oraz uruchomiła medialną narrację dotyczącą rywalizacji pomiędzy Rafałem Trzaskowskim a Radosławem Sikorskim, co wzbudziło spore zainteresowanie komentatorów i opinii publicznej. Warto zwrócić uwagę, że wynik głosowania: 75 proc. na Trzaskowskiego i 25 proc. na Sikorskiego – stanowi precyzyjną diagnozę zróżnicowania światopoglądowego wewnątrz KO: 75 proc. członków/członkiń reprezentuje orientację liberalną, 25 proc. konserwatywną. W praktyce oznacza to, że jest to środowisko otwarte na dość szerokie spektrum poglądów politycznych, co może być postrzegane jako atrakcyjna oferta zarówno przez osoby o poglądach centrolewicowych, jak i centroprawicowych.

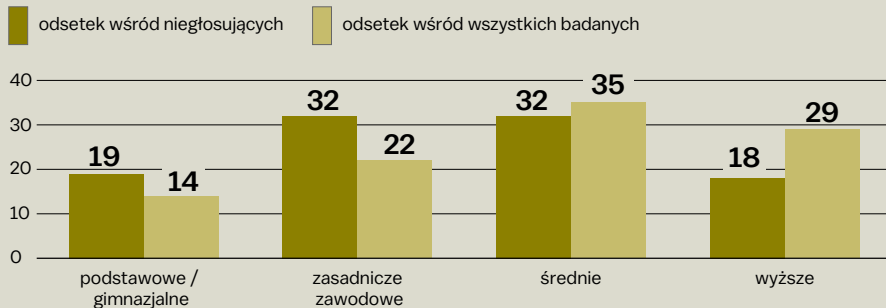
W ostatnim czasie w obydwu wiodących formacjach podjęto szeroko zakrojone badania w celu znalezienia środowisk społecznych, które mogłyby się stać źródłem nowych zasobów wyborczych przed wyborami prezydenckimi. Na rynku wyborczym znaczącą liczebnie kategorię stanowią osoby niegłosujące (27 proc.). Jakie są szanse na wciągnięcie ich do toczącej się gry o władzę? Jakie argumenty mogą ich przekonać do zmiany orientacji z pasywnej na aktywną?

Trochę gorzej wykształceni i nieco ubożsi

Przeгляд cech społeczno-demograficznych osób niegłosujących, dokonany w oparciu o dane sondażu CBOS z września 2024 po-

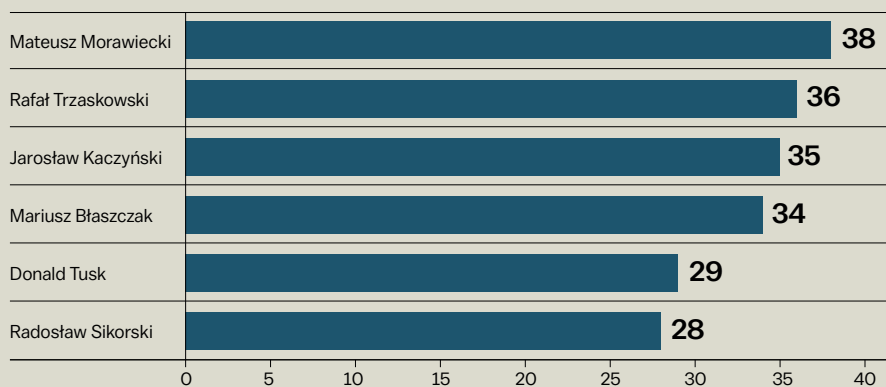
Struktura wykształcenia

DANE W PROC.

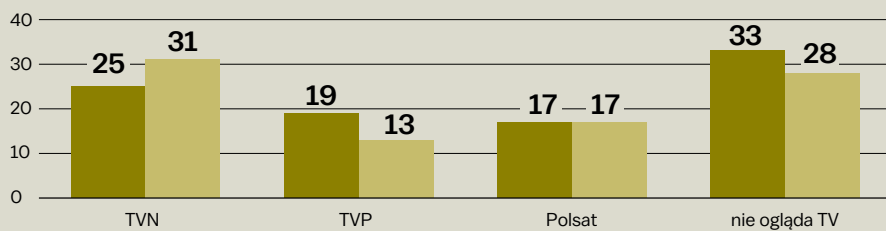


Komu ufają niegłosujący?

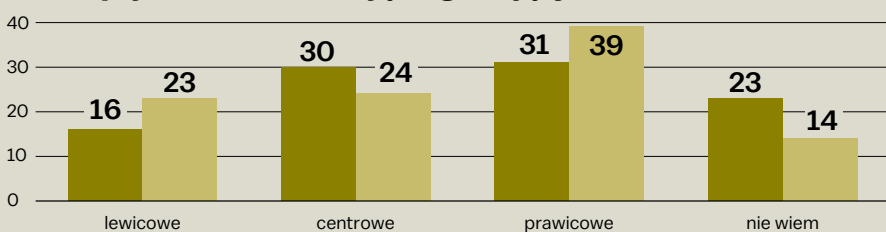
STAN NA WRZESIEŃ 2024 R.



Preferowane stacje telewizyjne



Jakie opcje ideowe deklarują niegłosujący?



INFOGRAFIKA: PAWEŁ LUBOWICZ / WYBORCZA.PL/BIQDATA

ŹRÓDŁO: SONDAŻ CBOS Z WRZESŃNIA 2024

kazuje, że nie jest to środowisko charakteryzujące się jakąś szczególną odrębnością. Jedynie w przypadku struktury wykształcenia stwierdzamy wyraźną różnicę w stosunku do średnich wartości w próbie: wśród niegłosujących jest o 11 pkt. proc. mniej osób z wykształceniem wyższym niż w próbie oraz że osób o niskim poziomie wykształcenia jest w tej kategorii o 15 pkt. proc. więcej niż w próbie. W uzupełnieniu tej charakterystyki wskazujemy, że własną sytuację materialną jako dobrą ocenia 42 proc. niegłosujących, co przy średniej w próbie na poziomie 54 proc. stanowi wyraźną różnicę.

Ocena przez niegłosujących sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju jest o 7-11 pkt. proc. bardziej pesymistyczna niż średnia w próbie. Stwierdzamy zatem, że osoby niegłosujące dysponują nieco niższym poziomem wykształcenia, nieco niższą pozycją materialną i większą dozą pesymizmu dotyczącą sytuacji w kraju, niż wyno-

si średnia wartość tych wskaźników w próbie badawczej.

Ufają tym samym liderom, co głosujący

Charakterystyczny dla całego społeczeństwa podział na sympatyków KO i PiS występuje również w środowisku osób niegłosujących. Najbardziej ufają oni Morawieckiemu (38 proc.) i Trzaskowskiemu (36 proc.). Zwraca też uwagę niemal identyczny poziom zaufania do Kaczyńskiego (35 proc.) i Błaszczaka (34 proc.).

Należy jednak pamiętać, że zaufanie do polityka nie jest tożsame z deklaracją poparcia dla jego kandydatury w wyborach. Pojawily się już pierwsze badania, dotyczące poparcia dla kandydatów na kandydatów. W opublikowanym w dniu 14 listopada sondażu CBOS Flash 49/2024 zbadano prawdopodobieństwo oddania głosu na określonych kandydatów w wyborach prezydenckich. Najwyższe poparcie uzyskali: Trzaskowski 43 proc., Sikorski 33 proc. i Błaszczak 19 proc. W elektoracie KO Trzaskowskiego poparło 92 proc., zaś Sikorskiego 70 proc.

Bardziej centrowi i częściej niezdeterminowani

Ważnym czynnikiem profilu politycznego potencjalnego wyborcy są jego poglądy polityczne definiowane na skali lewica–centrum–prawica.

W przypadku osób niegłosujących poglądy lewicowe deklaruje 16 proc. (przy średniej 23 proc.), poglądy centrowe deklaruje 30 proc. (przy średniej 24 proc.), zaś poglądy prawicowe 31 proc. (przy średniej 39 proc.). Odpowiedź „trudno powiedzieć” wybrało 23 proc. (przy średniej 14 proc.).

Z punktu widzenia marketingu politycznego istotne znaczenie ma fakt, że 77 proc. osób niegłosujących deklaruje jednak określone poglądy polityczne. Nie jest zatem trafne przekonanie, że są to osoby apolityczne. Najczęściej wskazywane są poglądy centrowe, co oznacza pewien dystans wobec wydarzeń rozgrywających się na scenie politycznej. Równocześnie jednak 47 proc. określa swoje poglądy jako lewicowe lub prawicowe, co wskazuje na dysponowanie zdefiniowaną orientacją w sferze polityki. Jednak duże zainteresowanie polityką deklaruje w tym środowisku 6 proc., przy średniej 19 proc.. Jest to zatem wskazanie, że ważne dla tej kategorii obszary zainteresowań znajdują się poza sferą polityki.

Oglądają te same telewizje, co głosujący

W październikowym sondażu CBOS znalazło się pytanie, dotyczące głównego źródła codziennych informacji badanych. Okazało się, że różnice pomiędzy niegłosującymi a ogółem badanych nie są duże.

Zwraca uwagę fakt, że niegłosujący stanowią aktywne audytorium medialne – jedynie jedna trzecia deklaruje, że nie ogląda telewizji. Z punktu widzenia podmiotów zabiegających o powiększenie elektoratu oznacza to, że przekaz telewizyjny (w tym również polityczny) dociera do niegłosujących. Rozwiązania wymaga jednak kwestia dostosowania formy i treści przekazu do oczekiwań tej kategorii odbiorców.

Rok po wyborach
nastroje wyborców obozu
demokratycznego są dalekie
od euforii. Odkładanie wielu
ważnych decyzji na
„po wyborach prezydenckich”
nie wzmacnia zaufania
do rządzących

Przed wyborami prezydenckimi



FOT.: KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

• Warszawa, 15 października 2023 r. Kolejka do głosowania w komisji przy ul. Grabowskiej. Ostatnie głosy oddano już po północy

Jak ich zmobilizować?

Przeprowadzona analiza nie wykazała istnienia barier świadomościowych, które utrudniałyby udział osób niegłosujących w przyszłych wyborach. Wobec tego warto zastanowić się jakie działania o charakterze komunikacyjnym mogą skłonić tę kategorię osób do udziału w wyborach.

Spójrzmy z tej perspektywy na mechanizmy mobilizacji wyborczej, obecne w kampanii przed wyborami 15 października. Jak wskazuje Przemysław Sadura („Polska po populizmie?” w: Bendyk E., Czapliński P., Kosiewski P. „Prawda po wyborach 15 października 2023”, Warszawa, Fundacja Batorego 2024.), wysoka frekwencja miała decydujący wpływ na wynik wyborów. W ostatnich wyborach oddano o 3 125 964 więcej głosów niż cztery lata wcześniej. Oznacza to, że osoby, które w roku 2019 nie głosowały, tym razem zdecydowały się wziąć udział w wyborach. Dane statystyczne wskazują, że większość tych osób zagłosowała na partie demokratyczne. KO przekonała do siebie ponad 30 proc. z nich, TD – 18 proc., a PiS tylko 15,5 proc. Największy skok fre-

kwencji odnotowano w grupie najmłodszej (18–29 lat) – w ciągu czterech lat odsetek głosujących w tej grupie wiekowej wzrósł z 46 do 71 proc.

Dane te pokazują, że zmiana nastawienia do udziału w wyborach jest możliwa i może dotyczyć znaczącej liczby obywateli. Powstaje pytanie, w jakim stopniu atmosfera społecznej mobilizacji przed 15 października była wyjątkowa i czy będzie ona towarzyszyć wyborom prezydenckim 2025.

Jak pamiętamy, charakterystyczną cechą kampanii wyborczej jesienią 2023 były dynamiczne, wielośrodowiskowe kampanie profrekwencyjne w Internecie. Badania publikowane przez Fundację Batorego, ale także sondaż IPSOS dla SWPS i Fundacji Pole Dialogu pokazują, że te kampanie profrekwencyjne miały duże zasięgi i spory wpływ na głosujących. Sadura w cytowanym już wyżej tekście zwraca uwagę, że według badania fokusowego Instytutu Krytyki Politycznej wiele osób zupełnie spontanicznie przywołuje jako źródło wiedzy o polityce lub gotowości do zaangażowania się politycznego wpisy i wypowiedzi celebrytów.



Charakterystyczny dla całego społeczeństwa podział na sympatyków KO i PiS występuje również w środowisku osób niegłosujących

Edwin Bendyk w tym samym tomie Fundacji Batorego podkreśla fakt, że kampanie profrekwencyjne były prowadzone przez organizacje pozarządowe. Przed wyborami organizacje obywatelskie przeprowadziły kilkadziesiąt kampanii profrekwencyjnych. Różnorodność i intensywność komunikatów okazały się tak duże, że nie sposób było ich nie zauważyć. W większości przypadków kierowano je do konkretnych grup niezdecydowanych, więc to właśnie należący do tych grup częściej odbierali zachęty i argumen-

ty do udziału w głosowaniu. W rezultacie, jak szacują analitycy, frekwencja wyborcza okazała się o co najmniej 7 proc. lepsza od takiej, jakiej można by się spodziewać, gdyby nie było kampanii profrekwencyjnych.

Krystyna Skarżyńska pisze (tamże), że kluczowe znaczenie dla mobilizacji elektoratu partii demokratycznych miały marsze 4 czerwca i 1 października. „Widziałam i podzielałam emocje tłumu, w czerwcowym były nadzieja i umiarkowana radość, w październikowym – niemal pewność, że opozycja wygra te wybory, poczucie demokratycznej wspólnoty różnych pokoleń, głośno wyrażana radość”.

Czy można wskrzesić tamten entuzjazm?

Sprawowanie władzy politycznej przez rząd Donalda Tuska jest faktem. Niemniej, w rok po wyborach nastroje wyborców obozu demokratycznego są dalekie od euforii. Rząd odniósł już wiele spektakularnych sukcesów (np. uruchomienie środków z KPO), ale przekaz komunikacyjny dotyczący planów strategicznych w wielu dziedzinach życia społecznego (np. w energetyce, w nauce) nie jest jasny. Coraz częściej wyborcy koalicji demokratycznej spotykają się ze stanowiskiem: „Tak, chcemy to osiągnąć, ale ...”. Rozumiem intencję liderów politycznych, którzy dążą do ograniczenia politycznego ryzyka różnych decyzji, mogących skutkować przejawami społecznego niezadowolenia (np. górników, energetyków). Trzeba jednak mieć świadomość, że w kontekście wyborów prezydenckich, taka formuła jest demobilizująca dla zdeklarowanego elektoratu i mało atrakcyjna dla niegłosujących. Koncepcja odkładania ważnych decyzji na „po wyborach prezydenckich” nie jest przekazem wzmacniającym zaufanie do rządzących.

Oparcie strategii wyborczej na przesłaniu: „Głosujcie na nas, bo PiS wróci do władzy” również wydaje się mało obiecującym sposobem mobilizacji, nawet w odniesieniu do twardego elektoratu. A stosując tę argumentację, o dotarciu do niegłosujących możemy zapomnieć. ●

• Dr hab. Paweł Ruszkowski – socjolog, wykładowca na Collegium Civitas. Specjalizuje się w socjologii polityki oraz socjologii gospodarki. Autor monografii „Energetyka w gospodarce i społeczeństwie”, Wydawnictwo Collegium Civitas, 2024.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34348744

WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2025 rok



Wojciech Czuchnowski

Minął rok, odkąd Kaczmarek złożył zeznania obciążające Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, byłych szefów CBA i ministrów w rządzie PiS. 17 listopada 2023 r. w olsztyńskiej prokuraturze mówił, jak na ich polecenie przekazywał wspierającym PiS dziennikarzom tajne materiały z operacji dotyczących przeciwników politycznych tej partii. Dziennikarze wykorzystywali je do ataków na łamach mediów. Kaczmarek podał przykłady, nazwiska i zadeklarował, że jego wiedza jest większa, a przekaze ją, jeśli zostanie uznany za świadka koronnego. To o czym mówił, posłużyło do wszczęcia śledztwa, które dziś prowadzi Prokuratura Okręgowa w Łodzi.

„Zeznaję, udzielam wszelkiej pomocy”

Wiadomo już, że udało jej się zdobyć materiały potwierdzające zeznania Kaczmarka w sprawie „wyprawy wiedeńskiej” agentów CBA. Kaczmarek twierdził, że w nagrodę za akcję przeciwko byłemu prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, Kamiński wysłał dwóch zaufanych funkcjonariuszy do Wiednia. Tam korzystali z drogich hoteli oraz usług prostytutek, wszystko na koszt CBA.

Prowadzone w Łodzi śledztwo dotyczy przekazywania tajnych materiałów dziennikarzom związanym z PiS, „afery wiedeńskiej” fałszowania notatek operacyjnych przy sprawach przeciwko Kwaśniewskiemu oraz szefowi państwowych Wydawnictw Naukowo Technicznych. – Na każde wezwania się stawiam i udzielam wszelkiej pomocy, korystając z posiadanej wiedzy – mówi „Wyborczej” Kaczmarek.

Były agent nie ukrywa, że jest zaniepokojony brakiem decyzji o nadaniu mu statusu świadka koronnego. Prosił o to, składając pierwsze zawiadomienie. – Chciałem mieć gwarancję ochrony ze strony wymiaru sprawiedliwości. Mam żonę i czwórkę dzieci, muszę być odpowiedzialny za rodzinę – tłumaczy.

Kaczmarek po raz pierwszy zaczął zeznawać przeciwko swoim dawnym szefom jeszcze w 2019 r., po drugich wyborach wygranych przez PiS. W Katowicach, gdzie prowadzone było śledztwo w sprawie majątku byłego prezydenta Kwaśniewskiego i jego żony, oświadczył, że jego notatki z działań przeciwko byłemu prezydentowi były fałszowane tak, by obciążyć Kwaśniewskich. Te zeznania były kluczowe: śledztwo zostało umorzone. Kamiński złożył wtedy zawiadomienie o przestępstwie składania fałszywych zeznań.

Pytany o swoją motywację Kaczmarek mówi: – To jest mój obowiązek i forma odkupienia win. Nikt nie wie tyle o łamaniu prawa przez Kamińskiego i Wąsika co ja. Próbowałem już coś z tym zrobić w 2019 r., zeznając w prokuraturze w Katowicach. Wtedy się nie udało, sprawie ukręcono łeb. Dziś mogę liczyć, że prokuratura zachowa się niezależnie.

Jego oczekiwania spełniły się częściowo. W sprawie nadużyć w CBA z czasów Kamińskiego i Wąsika jest śledztwo. Ale główny świadek, czyli Kaczmarek, mówi: – Nie chcę myśleć, co się z nami stanie, jeśli oni wrócą do władzy.

Kamiński nazywał go „perelką”

Gdy „agent Tomek” po raz pierwszy zaczął zwracać się przeciwko swojemu dawnemu środowisku politycznemu, mówił, że ma potrzebę ekspiacji za krzywdy, których doznałi ludzie będący obiektem jego akcji. Kilka osób przeprosił publicznie. W latach 2006-09, gdy CBA zaczynało swoją działalność, Kaczmarek był czołowym agentem tej służby. Kamiński nazywał go „perelką i najlepszym funkcjonariuszem”.

Działając pod fałszywymi tożsamościami (czyli „pod przykryciem”) przeprowadzał prowokacje wobec politycznych przeciwników PiS. Oprócz Kwaśniewskiego miał rozpracować środowisko TVN poprzez skompromitowanie ówczesnej gwiazdy tej stacji, Weroniki Marczuk; wręczał kontrolowaną łapówkę posłance PO, Beacie Sawickiej. Najważniejsza operacja specjalna, w której Kaczmarek brał udział, to prowokacja przeciwko Andrzejowi



FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agent Tomek już rok czeka na „koronę”

– Nie ma przeszkód, by Tomasz Kaczmarek otrzymał status świadka koronnego – słyszymy w Prokuraturze Krajowej. Najsłynniejszy agent CBA i były poseł PiS już ponad rok czeka na decyzję w tej sprawie. Co jest przyczyną zwłoki?

Lepperowi, wicepremierowi w koalicyjnym rządzie PiS-LPR-Samoobrona. Prowokacja się nie udała, a jej konsekwencją był rozpad koalicji i wcześniejsze wybory.

Środowisko PiS było zachwycone Kaczmarkiem. „Gazeta Polska” wybrała go „Człowiekiem Roku”. Gdy po publikacji Wyborczej jego tożsamość stała się jawna, PiS wciągnął go na listy wyborcze i w 2011 r. Kaczmarek został posłem. Jego drogi z PiS zaczęły się rozchodzić pod koniec kadencji. Zrezygnował z mandatu i zamieszkał w Olsztynie, zakładając tam rodzinę. Zaczął pracować w fundacji charytatywnej założonej przez żonę, Katarzynę, która też przez lata była związana z PiS i porzuciła działalność polityczną.

Prokuratura: „Niczego nie hamujemy”

Jak wygląda proces uzyskania statusu świadka koronnego? Wstępny wniosek składa prokuratura, w której kandydat na świadka zeznaje. Deklaruje on gotowość podzielenia się głębszą wiedzą, a w zamian może liczyć na uchylenie odpowiedzialności karnej za przestępstwa, w których brał udział. Tak jest w przypadku Kaczmarka: materiały operacyjne fałszował osobiście (choć twierdzi, że robił to pod dyktando szefów), osobiście przekazywał też tajne dokumenty dziennikarzom związanym z PiS. Robił to najpierw jako funkcjonariusz, a potem jako poseł tej partii, korzystając z nieformalnych układów, jakie Kamiński i Wąsik zachowali w służbach specjalnych.

Wniosek prokuratury prowadzącej śledztwo przekazywany jest do Prokuratora Krajowego, a ten po akceptacji składa go do sądu. Status świadka koronnego nadaje sąd na niejawnym posiedzeniu. Wiąże się to z przywilejami (zwolnienie z odpowiedzialności kar-

nej, ochrona), ale i z obowiązkami – świadkowi nie wolno popełniać kolejnych przestępstw, bo grozi to odebraniem mu statusu.

Procedura świadka koronnego dotyczy niemal w 100 proc. skruszonych członków zorganizowanych grup przestępczych. Kaczmarek byłby pierwszym takim świadkiem ze świata polityki.

Pytania o jego status i o to, czemu procedury tak długo trwają, skierowaliśmy do Łodzi i do Prokuratury Krajowej. Chcieliśmy zweryfikować informacje, że ktoś w prokuraturze blokuje cały proces. W odpowiedziach przekazano nam, że „zgodnie z art. 23 pkt 1 ustawy o świadku koronnym czynności poprzedzające uprawomocnienie się orzeczenia sądu o przyznaniu statusu świadka koronnego są objęte przepisami o ochronie informacji niejawnych”.

Nieoficjalnie na podstawie źródeł w kierownictwie PK usłyszeliśmy, że „Departament Postępowania Przygotowawczego Prokuratury Krajowej nigdy nie hamował czynności w takim zakresie, a wręcz przeciwnie zawsze starał się, aby warunki wystąpienia z takim wnioskiem określone w art. 3 ust. 1 powołanej ustawy były sprawdzone niezwłocznie”.

Nikt nie wie tyle o łamaniu prawa przez Kamińskiego i Wąsika co ja. Dziś mogę liczyć, że prokuratura zachowa się niezależnie

TOMASZ KACZMAREK

Z kolei z Departamentu do Spraw Przepięczności Zorganizowanej i Korupcji PK uzyskałem informację, iż nie mają w ogóle wiedzy o takim wniosku i na pewno niczego nie „hamowali”.

– Po naszej stronie na pewno nie ma przeszkód – zapewnia rozmówca z PK. A jeśli tak, to znaczy, że cała sprawa zależy od Prokuratury Okręgowej w Łodzi, gdzie Kaczmarek składa zeznania: „Przekazywanie jakichkolwiek szczegółowych informacji, co do biegu śledztwa, zebranych dowodów i dokonanych ustaleń, a także naszych zamierzeń, na tym etapie nie jest możliwe. Podyktowane jest to dobrem postępowania, a przede wszystkim faktem, że akta sprawy w zdecydowanej większości objęte są klauzulami tajności” – pisze nam rzecznik PO w Łodzi, prok. Krzysztof Kopania.

Szerokie śledztwo

Jednocześnie rzecznik chętnie informuje, czego dotyczy śledztwo. Niemal w całości jest oparte na zeznaniach Kaczmarka. Prok. Kopania: „postępowanie obejmuje kilka wątków. Badamy w nim, czy w latach 2006–2009 doszło do popełnienia przez funkcjonariuszy CBA, w tym przez ówczesnego szefa i zastępców, przestępstw polegających na przekroczeniu uprawnień, poświadczeniu nieprawdy bądź nakłaniania do takich czynów. Są to przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 10. Ponadto ustalamy, czy w przedziale czasowym 2007–2011 nie dochodziło do ujawniania przez funkcjonariuszy CBA przedstawicielom mediów informacji związanych z prowadzonymi czynnościami operacyjno – rozpoznawczymi, stanowiących tajemnicę państwową. W kręgu naszego zainteresowania pozostają czynności operacyjne realizowane w ramach:

– kontrolowanego zakupu nieruchomości w Kazimierzu Dolnym, wobec podejrzeń, że może ona stanowić własność państwa Kwaśniewskich,

– kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej w związku z reprivatyzacją Wydawnictw Naukowo – Technicznych sp z o.o.,

– kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej posłance na Sejm RP V kadencji z listy Platformy Obywatelskiej. Chcemy ustalić, czy w przypadku tych działań operacyjno – rozpoznawczych nie dochodziło do zawierania w dokumentach obrazujących ich przebieg, niezgodnych z rzeczywistością informacji, w celu wytworzenia fałszywych dowodów popełnienia przestępstw przez osoby, co do których te czynności były prowadzone i skierowania przeciwko nim ścigania o przestępstwa.

W śledztwie szczegółowo badamy także kwestie związane z wyjazdem w październiku 2009r., rzekomo w celach służbowych, grupy funkcjonariuszy CBA do Wiednia. W tym wątku przedmiotem naszych ustaleń jest kwestia, czy faktycznie dochodziło do poświadczenia nieprawdy w dokumentach w celu ukrycia jego charakteru tj. wykazania, że nie był to wyjazd prywatny, ale służbowy. Oczywiście łączy się to z kwestią ewentualnego przekroczenia uprawnień, związanego z rozliczeniem kosztów wyjazdu z funduszu CBA”.

Prok. Kopania podkreśla, że „postępowanie toczy się w sprawie – dotychczas nie przedstawiono nikomu zarzutów. Gromadzimy dowody, chcemy jak najszybciej zebrać materiały, które będą podstawą dokonania miarodajnej oceny. Na wnioski musimy jeszcze poczekać”.

Proces w Olsztynie

– Jak długo jeszcze mam czekać? – pyta Kaczmarek. Przypomina, że w prokuraturze w Katowicach nadal ma zarzuty, które postawiono mu po zeznaniach z 2019 r. obciążających Wąsika i Kamińskiego. – W sprawie nic się nie dzieje, chociaż już wiadomo, że zawiadomienie, które na mnie złożyli Wąsik z Kamińskim, było fałszywe i to oni powinni odpowiadać za wprowadzenie w błąd organów ścigania.

Sprawa z Katowic i niepewność co do statusu świadka koronnego to nie jedyny kłopot byłego agenta i posła PiS. We wtorek, 26 listopada w Olsztynie zaczął się proces Kaczmar-

eprasa.pl 6e0d5e4eed



Znak sprawy: UD-VIII-WAB.6740.93.2024.EKO

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. 2024 r, poz. 311) oraz art.10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. 2024 r, poz. 572)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„Budowie drogi gminnej: budowa odcinka ulicy Admiralskiej położonej na dz. ew. nr 279, na odcinku od dz. ew.nr 503 do dz. ew. nr 2/46 z obrębu 3-21-28 w dzielnicy Rembertów m. st. Warszawy”,

na terenie działek ewidencyjnych nr: 279 (279/1, 279/2)*, 2/46 (2/195, 2/196)* i 658 (658/2, 658/1)*

z obrębu 3-21-28.

Działki, na których konieczne jest stwierdzenie obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu oraz budowy lub przebudowy zjazdów (tłustym drukiem zaznaczono działki po podziale, na których konieczne jest stwierdzenie obowiązku budowy/ przebudowy sieci uzbrojenia lub zjazdów):

- 279 (279/1, 279/2)* z obrębu 3-21-28 – budowa zjazdów
- 279 (279/1, 279/2)*, 2/46 (2/195, 2/196)* z obrębu 3-21-28 – budowa kanalizacji deszczowej i sieci kablowej oświetlenia

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w siedzibie Urzędu Dzielnicy Rembertów przy al. gen. A. Chruściela „Montera” 28, 04-401 Warszawa (w holu na parterze), w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00 – po wcześniejszym ustaleniu terminu z pracownikiem prowadzącym sprawę – Elżbietą Kochańską – Figzłą, tel.: (22) 44 33 861, e – mail: ekochanska@um.warszawa.pl.

Do czasu wydania decyzji strony mogą składać ewentualne wnioski i zastrzeżenia oraz wypowiadać się co do zebranego materiału dowodowego.

Zgodnie z art. 49 Kpa w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

* w nawiasach podano numery działek po podziale, w tym tłustym drukiem działki przeznaczone pod inwestycję w liniach rozgraniczających terenu niezbędnego do realizacji inwestycji drogowej.

Warszawa/34348389

Syndyk masy upadłości Sławomira Morzyńskiego- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sprzedą z wolnej ręki:

wierzytelność przysługującą upadłemu wobec Andrzeja Nowaka i Leszka Skowrońskiego- wspólników s.c. SPAW-BUD s.c. w Płocku w kwocie 6.921,80 zł (należność główna) + odsetki ustawowe z mocy prawomocnego wyroku zaocznego Sądu Rejonowego w Płocku IV Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z dnia 09.03.2011 r., sygn. akt: IVP P 5/11.

Minimalna cena: 6.921,80 zł (należność główna).
Termin składania ofert: do 04.12.2024 r. godz. 12:00.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232;
e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

Plock/34349459



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
BUDOWLANI

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „BUDOWLANI”

w Radomiu ul. Planty 15, tel. 48 36-218-10, 48 36-224-85

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie przeglądu wraz z uszczelnieniem instalacji gazowej w budynkach mieszkalnych Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani” oraz Wspólnot Mieszkaniowych administrowanych przez Spółdzielnię.

Wymagany termin realizacji zamówienia – 28 lutego 2025 r.

Specyfikację istotnych warunków zamówienia odebrać można osobiście w siedzibie zamawiającego pokój nr 3. Cena formularza – 100 zł.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie zamawiającego w pokoju nr 8 w terminie do dnia 06.12.2024 r. do godz. 13⁰⁰. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 06.12.2024 r. o godzinie 13³⁰.

Wadium w wysokości określonej w specyfikacji należy wpłacać na konto Spółdzielni nr 16 1020 4317 0000 5002 0017 2650 w PKO BP S.A. I/Oddział Centrum Radom.

Upoważniony do kontaktu z oferentami – Pan Adam Serafin, poniedziałek – piątek w godz. 8-14.

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub zmniejszenia zakresu robót bez podania przyczyny.

Warszawa/34349266

Warszawa/34349550



Bodzanów, dnia 22.11.2024 r.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Na podstawie art. 37 ust. 1, art. 38 i art. 40 ust. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.) oraz na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Miasta i Gminy Bodzanów ogłasza pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż niżej opisanej niezabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Miasta i Gminy Bodzanów, położonej w obrębie geodezyjnym Białobrzegi, jedn. ewid. Bodzanów, woj. mazowieckie:

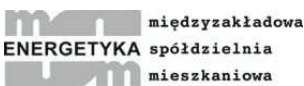
Lp.	Oznaczenie wg katastru nieruchom.	Pow. w ha	Cena wywoławcza w zł. netto=brutto	Wadium w zł.	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Opis nieruchomości	Termin i miejsce przetargu
1.	Obręb 0003 Białobrzegi działka nr geod. 120/50	0,0033	1 800,00 zł. netto	180,00 zł.	PL1P/00064479/9 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych	Dla przedmiotowej nieruchomości Miasto i Gmina Bodzanów nie ma opracowanego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Na podstawie miejscowego ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bodzanów zatwierdzonego Uchwałą nr 267/XXXVIII/94 Rady Gminy w Bodzanowie z dnia 27 maja 1994 r., który z dniem 31.12.2002 r., stracił ważność, przedmiotowa działka stanowiła fragment ciągu komunikacyjnego w obszarze zabudowy mieszkaniowej i letniskowej. Dla przedmiotowej nieruchomości nie była wydana decyzja o warunkach zabudowy.	Działka niezabudowana, wąska o kształcie prostokąta, położona przy granicy z działką 120/25, 120/28 i 120/18. Parametry działki uniemożliwiają jej samodzielne zagospodarowanie, przeznaczoną jako grunt na poprawę warunków zagospodarowania działkę bezpośrednio z nią sąsiadujących. Klasa bonitacyjna gruntów: Bp- 0,0033 ha	Termin przetargu: 9 stycznia 2025 r. o godz. 11:00 Miejsce: Urząd Miasta i Gminy Bodzanów, ul. Bankowa 7, sala konferencyjna I piętro

Warunki udziału w przetargu:

- W przetargu na powyższą nieruchomość należy wpłacić wadium w pieniądzu w wysokości określonej na daną nieruchomość (należy podać nr działki), w terminie do dnia 7 stycznia 2025 r. na konto Urzędu Miasta i Gminy w Bodzanowie - BS VISTULA nr 06 9011 0005 0970 0547 2000 0060 (liczy się data wpływu środków na konto urzędu).
- Z uwagi na fakt, że jest to nieruchomość, która nie spełnia parametrów do samodzielnej zabudowy o jej nabycie mogą wnioskować właściciele nieruchomości z nią sąsiadujących. Zgodnie z §15 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości oferenci, którzy spełniają warunki przetargowe zobowiązani są zgłosić pisemnie uczestnictwo w przetargu nie później niż do dnia 7 stycznia 2025r. (liczy się data wpływu wniosku do Urzędu Miasta i Gminy Bodzanów). Lista osób zakwalifikowanych zamieszczona zostanie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu Miasta i Gminy Bodzanów w dniu 8 stycznia 2025 r.
- Do przetargu należy przystąpić osobiście lub przez pełnomocnika legitymującego się pełnomocnictwem szczególnie potwierdzonym notarialnie. W przypadku ustawowej wspólności majątkowej na dokumencie potwierdzającym wpłatę wadium na przetarg należy wskazać dane obojga małżonków. Na przetargu wymagana jest obecność obojga małżonków lub pełnomocnictwo ogólne udzielone przez nieobecnego na przetargu małżonka do uczestnictwa w przetargu w jego imieniu i składania oświadczeń związanych z przetargiem. Osoby przystępujące do przetargu będą zobowiązane do złożenia oświadczenia o wyrażeniu zgody na przetwarzanie ich danych osobowych w zakresie związanym z przeprowadzeniem procedury sprzedaży przedmiotowych nieruchomości w przetargu.
- Uczestnik przetargu winien legitymować się dowodem tożsamości (dowód osobisty lub paszport).
- Wpłacone wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu albo zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia, odpowiednio: odwołania przetargu, zamknięcia przetargu, unieważnienia przetargu, zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione w pie-

- nądzu przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.
- Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług sprzedaż nieruchomości objęta jest podatkiem od towarów i usług VAT w wysokości 23%.
- Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaofertuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej. O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- W/w nieruchomość nie jest obciążona żadnymi prawami rzeczowymi na rzecz osób trzecich oraz nie toczy się postępowanie administracyjne dotyczące nabycia nieruchomości na rzecz Miasta i Gminy.
- Cena sprzedaży nieruchomości jest płaćna jednorazowo i podlega zapłacie nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność.
- Wszelkie koszty i opłaty związane z nabyciem nieruchomości ponosi Nabywca nieruchomości.
- Niestawienie się Nabywcy nieruchomości bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy notarialnej w terminie i miejscu wyznaczonym przez Burmistrza Miasta i Gminy lub nie wpłacenie w terminie należności, o której mowa powyżej, może spowodować odstąpienie od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.
- Nieruchomość powinna być zagospodarowana zgodnie z jej przeznaczeniem.
- Przy nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców mają zastosowanie przepisy wynikające z ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.
- Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub jego odwołania z ważnych powodów.
- Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży i warunkach przetargu można uzyskać w Referacie Inwestycji i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta i Gminy w Bodzanowie, pokój nr 8 tel. 242607006 w. 130, oraz poprzez e-mail: gmina@bodzanow.pl

Plock/34349290



Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”
Osiedle „Stegny Południe”
02-764 Warszawa, ul. Portofino 8,
tel./fax 22 842 00 41, e-mail: ao.stg.pld@msmenergetyka.pl
www.msmenergetyka.pl

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE
POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Nr 13/T/2024 (w trybie przetargu nieograniczonego)
Remont nawierzchni jezdnych i ciągów pieszych
będących na terenie osiedla „Stegny Południe” w Warszawie

termin realizacji zamówienia: 2025 r.

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierający szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać nieodpłatnie w siedzibie Zamawiającego – Warszawa, ul. Portofino 8 dział techniczny (parter) w godzinach 10:00-15:00 lub za pośrednictwem e-mail po zgłoszeniu zamiaru wzięcia udziału w postępowaniu na adres: umowy.stg.pld@msmenergetyka.pl

Upoważnionym osobami do kontaktów z oferentami są :
- w sprawach formalnych Agnieszka Tuszek, tel. /22/ 842-02-01
- w sprawach merytorycznych Zdzisław Adamczyk tel. kom. 600-387-092

Od Oferentów wymagane jest wniesienie wadium w wysokości: 15 000,- pln.

Oferent, który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Składanie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa, ul. Portofino 8 (sekretariat pok. nr 8) do dnia 16.12.2024 r. godz. 14.00

Otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa ul. Portofino 8 na posiedzeniu Komisji Przetargowej w dniu 16.12.2024 r. godz. 16.00

Warszawa/34349334

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy: Żytniej, (obr. 0050, ark. 61), grunt o pow. 25 m² stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miastą Radomia nr 56 o pow. 995 m². Przedmiotowa działka uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00134329/4.

Radom/34349140

Matronat „Wyborczej”. Start tegorocznej edycji największej na świecie akcji na rzecz praw człowieka

Podpisz list w obronie tych osób



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Waldemar Paś

Miniporadnik, jak zaangażować się w Maraton Pisania Listów Amnesty International

• **Jak i kiedy?** Maraton ma otwartą formułę, każdy decyduje, co chce zrobić – podkreśla Agnieszka Dąbrowiecka z polskiego oddziału Amnesty. Organizacji zależy, aby maratony organizować od 26 listopada, przez dwa tygodnie, aż do finału w Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka 10 grudnia. Kumulacja maratonów w tym czasie ułatwi Amnesty ich promowanie.

• **Dlaczego warto organizować wydarzenia?** Między uczestnikami rodzi się więź, mają oni poczucie, że uczestniczą wspólnie w czymś ważnym.

• **Kto i gdzie może organizować wydarzenie?** Każdy, choć zwykle są to nauczycielki i nauczyciele – bardzo dużo maratonów organizują szkoły np. na lekcjach wiedzy o społeczeństwie – oraz edukatorzy i edukatorki praw człowieka. Ale dołączają też inne osoby i namawiają do współpracy różne instytucje np. lokalny dom kultury, bibliotekę, czy kawiarnię, które zwykle chętnie się angażują i udostępniają za darmo miejsce.

Maraton można urządzić w domu np. dla rodziny i znajomych.

Wydarzenie może trwać dowolnie długo – godzinę, jak i parę dni.

• **Co daje rejestracja na stronie maraton.amnesty.org.pl?** Organizator wydarzenia może otrzymać materiały informacyjne, np. plakaty, karty z historiami 9 osób, w sprawie których piszemy listy w tym roku, naklejki maratono-we w kształcie znaczków pocztowych oraz wzory listów.

• **Skąd się wzięły Maratony Pisania Listów?** Wymyślili je blisko ćwierć wieku temu polscy działacze Amnesty – wtedy trwały one przez 24 godziny, stąd nazwa maraton. W tym roku finałowe wydarzenie odbędzie się w Lublinie, ale i w wielu innych miejscach będzie można spotkać się w gronie przyjaciół.

• **Jaka treść?** Można pisać od serca lub według zaproponowanego wzoru. Są dwa rodzaje listów.

Pierwsze są kierowane do osób, które decydują o losie tych, których bierzemy w obronę. To



• Muzeum Polin w Warszawie, Maraton Pisania Listów w 2023 r.
FOT. PRZEMYSŁAW STEFANIAK

np. prokurator, minister sprawiedliwości, szef służby bezpieczeństwa, czy premier rządu. Wzory listów do nich są najbardziej sformalizowane.

Z kolei osobiste słowa najlepiej kierować do bohaterów Maratonu lub do ich rodzin, aby wiedzieli że nie zostali zapomniani – listy niosą im nadzieję. Szczególnie wartościowe są dziecięce rysunki – wielu z adresatów opowiada później, że to rysunki dzieci najbardziej ich wzruszyły.

• **W jakim języku?** Najlepiej po angielsku, może być po polsku. Do bohatera np. z Argentyny fajnie napisać po hiszpańsku, jeśli ktoś ma taką możliwość. Przygotowany przez Amnesty wzór listu do Marii Kalesnikawej, tegorocznej bohaterki z Białorusi będzie też po białorusku.

W poprzednich latach polscy bohaterowie dostawali listy wsparcia w językach z całego świata.

• **Jaki adresy?** Znajdziemy je stronie maraton.amnesty.org.pl, we wzorach listu i kartach postaci. Tam też poznamy imię, nazwisko i funkcję osoby, do której wysyłamy list, sposób w jaki się mamy do niej zwracać itd.

Uwaga! Napisanych listów nie wysyłamy do Amnesty International, a niestety część osób tak robi. Amnesty stara się wysłać takie listy zbiorczo do adresata, ale tracimy w ten sposób efekty setek pojedynczych listów napływających od zwykłych osób, czyli istotę Maratonu.

• **Kto płaci?** Amnesty nie pokrywa kosztów indywidualnych wydarzeń, w tym kopert i znaczków. Można więc przygotować skarbonkę, do której uczestnicy będą wrzucać pieniądze na ten cel. Trzeba sprawdzić ile kosztuje znaczek pocztowy do danego państwa, ale można też wysłać list do jego ambasady w Polsce.

• **A e-maila?** Można wysłać, jeśli ktoś chce. Ale w akcji chodzi przede wszystkim o wysyłanie listów drogą tradycyjną – im świat jest bardziej cyfrowy, tym większą wartość mają listy papierowe.

• **Poleconym, czy zwykłym?** Nie ma znaczenia.

• **Czy trzeba robić kopie dla Amnesty?** Nie ma takiej potrzeby. Zdjęcia i filmiki z akcji można wysłać na adres: maraton@amnesty.org.pl, jest też opcja przesłania ich przez system.



ROZMOWA Z
ANNĄ BŁASZCZAK-BANASIAK
szefową Amnesty International w Polsce

Jaka jest skuteczność Maratonu Pisania Listów? Czy nie jest to działanie rytualne, o dość miernej skuteczności? Dlaczego dyktatorzy mieliby się przejmować listami?
ANNA BŁASZCZAK-BANASIAK: W walce o prawa człowieka głównie się przegrywa – to wielka bolączka naszej pracy, bardzo trudno o wymierny sukces.

Ale akurat Maraton Pisania Listów, to jedna z naszych najfajniejszych i najbardziej skutecznych akcji. I to w skali światowej.

W ok. 30 proc. przypadków udało nam się uzyskać jakąś poprawę sytuacji danej osoby – zostaje ona uniewinniona, wypuszczona z więzienia, albo przynajmniej lepiej traktowana – np. nareszcie może spotkać się z prawnikiem, lekarzem, już nie przebywa w izolacji.

Co roku otrzymujemy informacje o osobach uwolnionych, albo którym udało się pomóc w inny sposób – często dzieje się to natychmiast po Maratonie.

Dzięki listom ich adresaci przestali być anonimowi, a autorytarnym reżimom takie osoby trudniej jest krzywdzić i dręczyć.

Wywieranie wpływu na decydentów, to nie jest jedyny cel. Co najmniej równie ważne jest wsparcie osób prześladowanych. Wierzę, że ten efekt może być istotniejszy, bo dodaje im energii. Białoruski dysydent Aleś Białacki przyznawał, że to dzięki listom znalazł siłę, aby się nie poddać w najtrudniejszych chwilach.

Dlatego, gdy dziennikarze pytają czy nie jesteśmy naiwni wierząc, że listy mogą coś poprawić odpowiadam: nie ma na świecie takiego reżimu, na który nie dałoby się pozytywnie wpływać pisząc listy.

Ostatnie osiem lat dało się nam we znaki. Czy nie dlatego, że wcześniej zbyt łatwo zapomnieliśmy, że prawa człowieka oznaczają ciągłą pracę u podstaw?

– Na szczęście to powoli się zmienia. Cieszymy się z powszechnego zrozumienia, z jakim spotykamy

się w Polsce przeciwdziałając ograniczeniu praw człowieka na Białorusi. Często jesteśmy o to pytani.

Coraz więcej osób chce zaangażować się na rzecz problemów, które w ich przekonaniu bezpośrednio ich nie dotyczą.

Z czego to wynika?

– Z obywatelskiej aktywności. Jeszcze kilka lat temu, Amnesty było bardzo trudno mobilizować Polaków do różnych działań. Teraz łatwiej przebijamy się do opinii publicznej. Każdego roku angażuje się coraz więcej wolontariuszy.

Którym dość łatwo przypiąć łatkę wciąż nielicznej grupy nadwrażliwców, nierozumiejących współczesnych realiów.

– Mnie taka łatka nie przeszkadza, prawa człowieka nigdy nie będą tematem powszechnym, nawet w najbardziej liberalnych społeczeństwach. Ale skoro w Maratonie w Polsce rejestruje się około tysiąca miejsc, a przecież nie wszyscy autorzy listów się rejestrują, to wcale to nie jest mała grupka, prawda?

Jak wyjść z Maratonem poza lewicową bańkę?

– W Maratonie poruszamy różne sprawy, można sobie wybrać postać, z którą się identyfikujemy. Nigdy nie mieliśmy sytuacji, że np. szkoła nie chciała się włączyć w Maraton, bo protestowali rodzice. Jak ktoś ma obiekcje, to po prostu nie bierze udziału.

Oprócz szkół angażuje się wielu seniorów, to dla nas szczególnie poruszające. W tym roku współpracujemy z uniwersytetami III wieku w całym kraju – nie można więc powiedzieć, że Maraton to przedsięwzięcie stołecznych lewaków i liberalów.

Mnóstwo środowisk i miejscowości, udział kilku pokoleń – naszą siłą jest różnorodność i obojętność się nie zmieniło.

Kto i dlaczego wybrał bohaterki i bohaterów tegorocznego Maratonu?

– Uważnie ich zweryfikowaliśmy. Czy represje spotkały kogoś wyłącznie dlatego, że korzystał ze swoich praw i wolności? A może popełnił również czyn kryminalny? Musimy mieć pewność, że to rzeczywiście obrońca/obrończyni praw człowieka albo ktoś prześladowany, za to że korzystał ze swoich praw i wolności.

Wzemy naszego bohatera z Argentyny Joela Paredesa, który brał udział w pokojowej demonstracji, gdy policjant wystrzelił do niego gumową kulą. Demonstrant stracił oko, teraz domaga sprawiedliwego procesu. Amnesty dokładnie weryfikowała jego przypadek, zanim ogłosiła, że jest on jednym z bohaterów tegorocznego Maratonu. Nie można stawiać na piedestale kogoś, kto w jakikolwiek sposób stosował przemoc.

Kandydat musi się zgodzić, że będzie bohaterem naszej akcji.

Zebrałiśmy w ten sposób dziewięć osób z różnych kontynentów, angażowały się one w różną działalność, mają różną historię.

W ubiegłym roku jedną z bohaterek maratonu była pani Justyna Wydrzyńska, polska aktywistka na rzecz dostępu do aborcji.

Czy można pisać listy w sprawach bohaterów poprzednich edycji Maratonu?

– Oczywiście, że tak. Amnesty bez przerwy angażuje się w podobne akcje, gdy np. ktoś jest akurat w szczególnym zagrożeniu – w sprawie tych osób też można pisać listy.

Czytelniczki i czytelnicy „Wyborczej” mogą być szczególnie zainteresowani uwolnieniem z białoruskiego więzienia Andrzeja Poczobuta, naszego dziennikarza.

– To bardzo dobry pomysł, aby pisać w jego sprawie. Amnesty International nie ustaje w działaniach, aby białoruski reżim zwolnił Andrzeja Poczobuta (maraton.amnesty.org.pl/popup/case/bialorus-andrzej-poczobut/). Listy wciąż można pisać, ale już poza Maratonem Pisania Listów

Z którym z tegorocznych bohaterów najłatwiej będzie identyfikować się Polkom i Polakom?

– Dla mnie to Maria Kalesnikawa, więźniarka sumienia w Białorusi, podobnie jak Andrzej Poczobut. Maria nigdy nie była działaczką polityczną, lecz artystką, dyrygentką, zaangażowała się w działalność społeczną na fali zrywu w 2020 r. po sfalszowanych wyborach prezydenckich. Teraz odsiaduje wyrok.

Bardzo ciekawa jest sprawa tureckiej działaczki Sebnem Korur Fincanci na rzecz zaprzestania tortur, tam podobnie jak w Polsce są problemy z praworządnością, tyle że, niestety, są znacznie poważniejsze niż u nas.

Sprawa argentyńska to z kolei przemoc ze strony policji wobec protestujących – w Polsce policja też nadużywała siły w takich sytuacjach.

Dużym zainteresowaniem cieszy się sprawa działaczki na rzecz praw kobiet z Arabii Saudyjskiej Manahel al-Otaibi – nie spełniła wytycznych co do ubioru dla kobiet i odsiaduje teraz wyrok.

Mamy też działacza na rzecz osób z niepełnosprawnościami, ochrony klimatu – każdy na pewno znajdzie swojego bohatera lub bohaterkę. Wszystkie te wspaniałe osoby zasługują na odrobinę naszego czasu, abyśmy napisali listy w ich obronę. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349416

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Czeladzi pod sygn. akt I Ns 312/24 toczy się postępowanie z wniosku Czeladzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej z siedzibą w Czeladzi o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Filipeckim, urodzonym w dniu 26 listopada 1961 roku w Czeladzi, zmarłym w dniu 2 grudnia 2022 roku w Katowicach, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Czeladzi. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w stwierdzeniu nabycia spadku.

Marsylia walczy ze szczurami średniowieczną metodą

Pułapki, chemikalia, a teraz fretki. Oto nowa strategia Marsylii w walce ze szczurami.

Tomasz Skowronek

Na placu Paula Mélizana w dzielnicy mieszkalnej na południu Marsylii fretki Nuit i Mûre zabierają się do pracy. Wkradają się do tuneli, w których żyją gryzonie, wypychają je z kryjówek, a wtedy szczury dostają się do rozstawionej w pobliżu sieci.

Kiedy szczur w niej utknie, po kilkunastu minutach łapie go Alexandre Raynal, hodowca fretek i dyrektor Raynal Environnement. Zajmuje się neutralizacją szczurów poprzez „ekologiczne drapieżnictwo”.

To metoda znana od średniowiecza. Wykorzystywali ją m.in. marynarze na statkach, by wyeliminować gryzoni, które szkodziły przewożonym towarom.

Zasada jest prosta: łowca szczurów otacza siatką docelowy obszar, rozstawia też sieci wokół wyjść ze szczurzych nor. Wprowadza swoje fretki do jam, a potem łapie gryzonie, które wychodzą na drugim końcu tunelu. Następnie poddaje je uśpieniu dwutlenkiem węgla.

Lokalne władze szukają ekologicznych alternatyw dla trucizn, niedawno zakazanych w Unii Europejskiej, a fretki wydają się naturalnym rozwiązaniem problemu. Szczególna budowa ciała tych małych drapieżników pozwala im się wcisnąć w najmniejsze nawet przestrzenie. Potrafią wyginać się o 180 stopni i biegać dwa razy szybciej niż ich ofiary. Jednocześnie fretek nie używa się do bezpośredniego zabijania szczurów.

Wiecej gryzoni niż mieszkańców?

Marsylia, drugie co do wielkości miasto Francji, liczy prawie 870 tys. mieszkańców. Zdaniem Aïchy Guedjali, radnej odpowiedzialnej za walkę z niehigienicznymi warunkami mieszkaniowymi i szkodnikami, mieszkańców jest mniej niż szczurów w piwnicach Marsylii: szacuje się, że na każdego mieszkańca przypada od jednego do półtora gryzonia.

Nic dziwnego, że zarówno mieszkańcy miasta jak i turyści regularnie spotykają gryzonie, krążące po ulicach. Dzień i noc przemieszczają się od śmietnika do śmietnika w poszukiwaniu pożywienia. Przyzwyczaili się już do hałasu samochodów i przechodniów, którzy stają im na drodze.

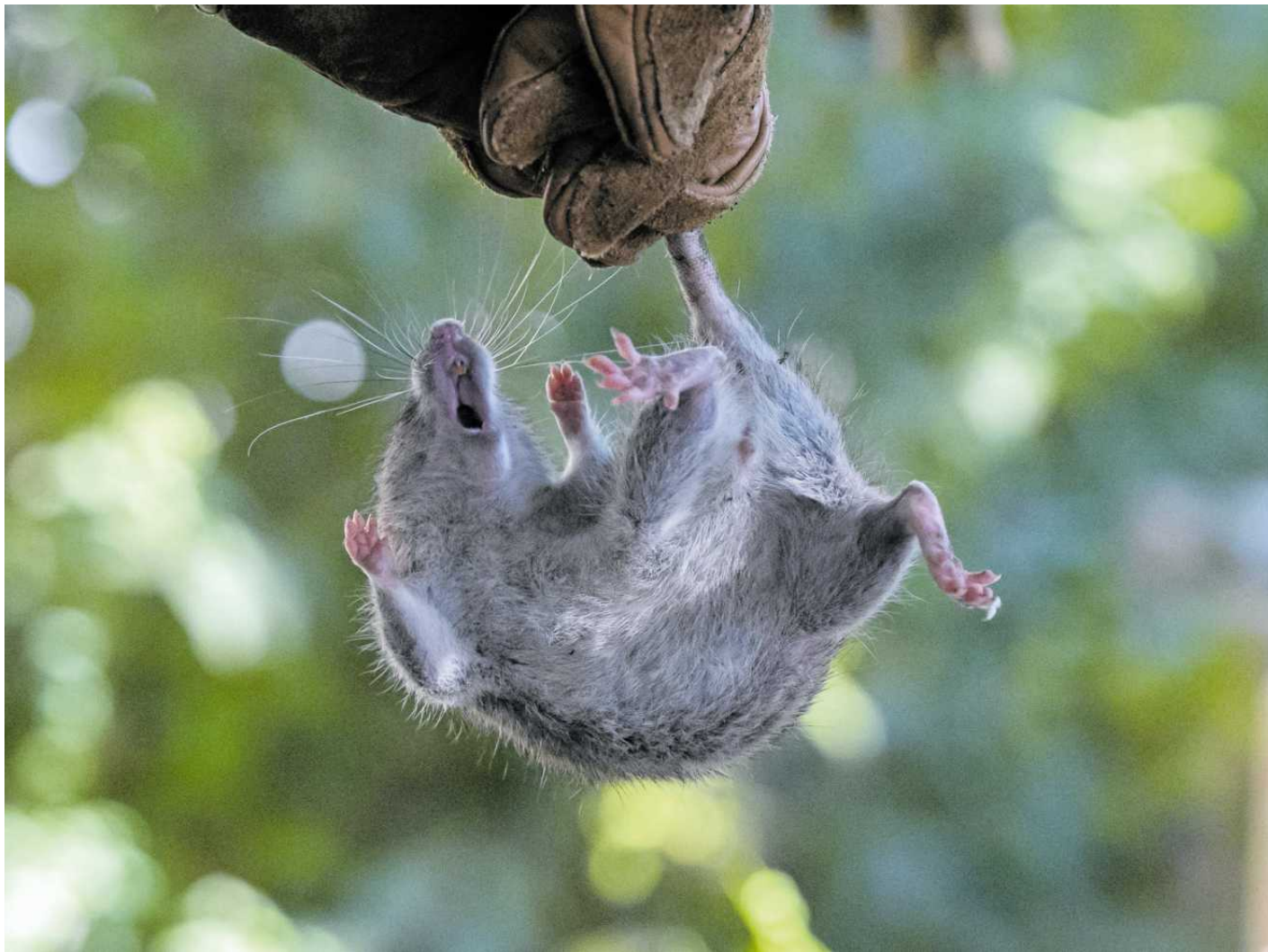
Śródmiejska metropolia zmaga się więc z prawdziwą plagą. W lipcu 2022 r. Narodowa Akademia Medyczna ostrzegła przed rozprzestrzenieniem się szczurów w Marsylii, przypominając, że stanowią realne zagrożenie dla zdrowia publicznego. Podobne ostrzeżenie wydano także dla stolicy Francji.

Marsylia tonie w śmieciach: szczury królują na ulicach

Plaga szczurów w mieście jest m.in. skutkiem istnienia dzikich wysypisk śmieci, przepełnionych kontenerów, brudnych chodników. Marsylia uchodzi za najbrudniejsze miasto we Francji, a według raportu Komisji Europejskiej jest obok Rzymu i Palermo jednym z najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie.

W 2022 r. na mieszkańca Marsylii przypadało 601 kg odpadów. To więcej niż europejska średnia wynosząca 513 kg.

Jakby tego było mało, metropolia jest znana ze strajków śmieciarzy, które powodują, że na ulicach gromadzą się sterty śmieci. Przez ostatnie 40 lat na życiu mieszkańców



• Szczur złapany w parku na placu Paula Melizana w Marsylii, 22 października 2024 r. FOT. MIGUEL MEDINA/AFP/EAST NEWS

Marsylia w przyszłym roku chce uczynić z fretek główną siłę zajmującą się łapaniem szczurów w mieście. Jeśli metoda zda egzamin, planuje ogłosić konkurs ofert na wypłaszanie szczurów do lata przyszłego, aby zapewnić trwałość projektu

odcisnęło piętno około trzydziestu „konfliktów o śmieci”. A ludzkie odpadki to dla szczurów prawdziwa uczta.

Szczur jest tam gdzie jedzenie. Dotyczy to restauracji z gwiazdką Michelin, szkół podstawowych, placów wokół stadionów Stade Vélodrome czy Olympique de Marseille, które często są zaśmiecone niedojedzonymi kebabami fanów piłki nożnej. Innymi dogodnymi miejscami dla szczurów są plaże, restauracje i więzienia.

Przewiduje się, że z powodu rosnących temperatur związanych ze zmianami klimatycznymi w nadchodzących latach miasto stanie się dla szczurów jeszcze bardziej atrakcyjne, bo będą miały warunki do rozmnażania się przez cały rok.

Szczury jako symbol Marsylii: od murali po modę

W portowej metropolii szczury wpisały się w krajobraz tak mocno, że pojawiają się również w sztuce ulicznej i na koszulkach.

Przedstawiony na murach miasta, na odzieży, czapkach z daszkiem, a nawet na posągach szczur jest wszędzie.

– W Marsylii szczury wychodzą do ludzi w śródmiejskim sposób: wystawiają krzesła na zewnątrz i zaczynają rozmawiać... Nie ukrywają się za bardzo” – żartuje w rozmowie z AFP Rhazi, właściciel sklepu Brick City, który uruchomił specjalną kolekcję ubrań o nazwie Racoste (gra słów od francuskiej marki odzieżowej Lacoste). – Szczury są powszechne w wielkich miastach i występują proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Ale w Marsylii są przyjaźniejsze – zapewnia sklepikarz.

Fretki na straży Marsylii, średniowieczna metoda

Mimo to po licznych konsultacjach społecznych ratusz oraz radna Guedjali powierzyli misję zwalczania gryzoni Alexandre'owi Raynalowi.

To już drugi raz, kiedy wykorzystano fretki do zwalczania rozprzestrzeniania się szczurów w Marsylii. – Ta metoda eliminuje co najmniej 90 proc. populacji szczurów na określonym obszarze – mówi Raynal.

W okresie próbnym w 2022 r. wyeliminowano w ten sposób od 100 do 150 szczurów. Choć liczba może nie wygląda imponująco, Raynal wskazuje, że jedna samica jest w stanie urodzić w ciągu swojego życia nawet 2500 młodych. Dlatego złapanie kilkunastu samic potencjalnie zapobiega narodzinom od 30 000 do 50 000 gryzoni.

Natomiast fretki śpią około 14-18 godzin na dobę, najbardziej aktywne są w godzinach porannych oraz wieczornych i właśnie o tych porach można je napotkać. Pracują maksymalnie godzinę dziennie.

Alexandre zabrał je również na wyspy Gwadelupy na Karaibach, gdzie ekolodzy próbują powstrzymać szczury przed zjadaniem jaj rzadkich ptaków. Obecnie we Francji także miasto Tuluza wykorzystuje fretki. Wykorzystano je również w szwedz-

kim Malmo do łapania szczurów przed Konkursem Piosenki Eurowizji na początku tego roku.

Jak Paryż uczy się żyć w zgodzie z gryzoniami

Niektóre miasta jednak decydują się zaakceptować szczury. W Paryżu, miejscu akcji filmu animowanego „Ratatuj”, opowiadającego o szczurze, który zostaje szefem kuchni, można zobaczyć, jak gryzonie biegają wzdłuż Sekwany. Miasto próbowało oczyścić z nich ulice w 2017 roku, ale później zmieniło podejście i „walczy z uprzedzeniami”.

W zeszłym roku socjalistyczna burmistrz Anne Hidalgo zasugerowała, że celem paryżan jest „współmieszkanie” ze szczurami, tak jak Brytyjczycy doszli do porozumienia z miejskimi lisami i szarymi wiewiórkami. Jeden z urzędników miejskich zauważył, że szczury są przydatne do czyszczenia kanałów ściekowych.

Władze Paryża powołały nawet komisję ds. wspólnego życia ze szczurami. Celem komisji, będącej efektem współpracy ratusza z Instytutem Pasteura, Sorboną i Muzeum Historii Naturalnej, ma być „zwalczanie uprzedzeń i pomoc paryżanom w lepszym współistnieniu ze szczurami”.

Podkreśla się, że „nie stanowią one problemu dla zdrowia publicznego”. Według władz zarejestrowane w przeszłości przypadki zakażenia potencjalnie groźną leptospirozą dotyczyły wyłącznie pracowników oczyszczania miasta, którzy mogą zapobiegać chorobie, poddając się szczepieniom.

Marsylia na razie wybrała inną drogę. W przyszłym roku chce uczynić z fretek główną siłę zajmującą się łapaniem szczurów w mieście. Jeśli metoda zda egzamin, planuje ogłosić konkurs ofert na wypłaszanie szczurów do lata przyszłego, aby zapewnić trwałość projektu. ●

Środa,
27 listopada 2024

Imieniny obchodzą:
Wacław, Franciszka

Redaktorka prowadząca:
Małgorzata Bujara

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Targówek

Zburzyli Wyspę JP2

Góra gruzu została po budynku szkoły pod nazwą Wyspa JP2. Rozbiórka to element większej układanki, która ma doprowadzić do powstania przy wylotówce z Warszawy „spójnego, pięknego kawałka miasta”.

Jakub Chełmiński

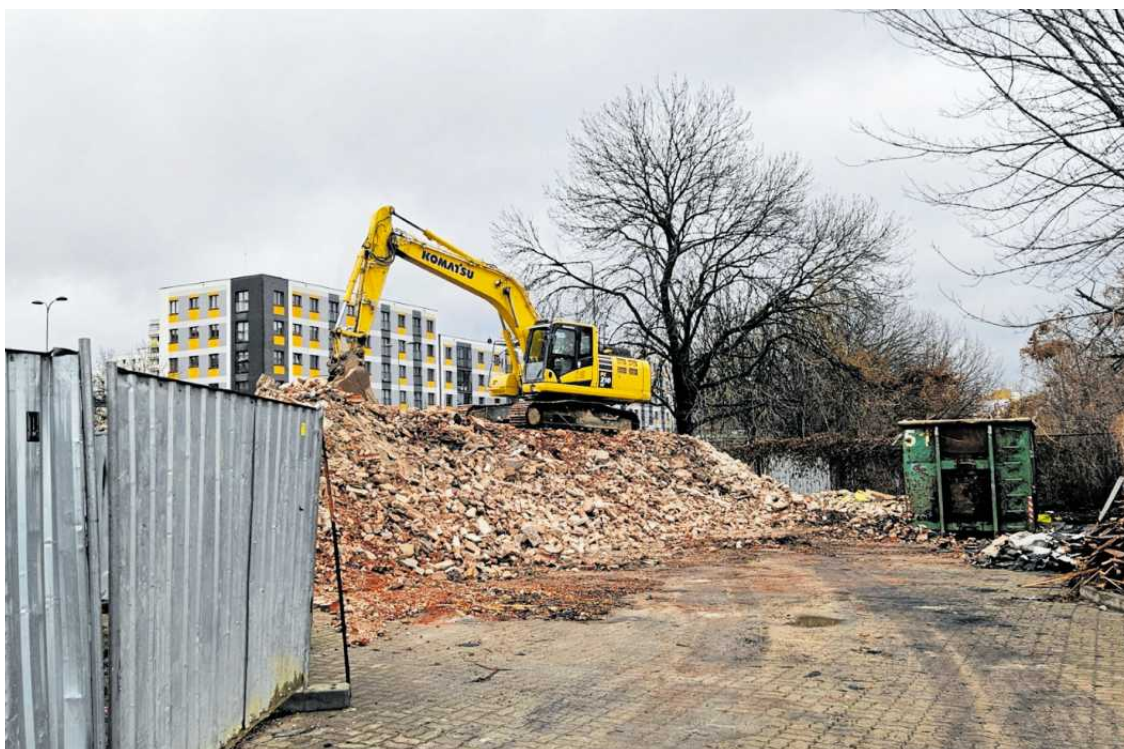
Prywatna szkoła o nazwie Wyspa JP2 od lat działała w starym budynku przy Radzywińskiej, a więc jednej z najbardziej ruchliwych wylotówek z Warszawy. Kierowcy jadący w kierunku Marek, Żąbek czy Białegostoku w ostatnich dniach przy skrzyżowaniu z Gorzykowską widzą wielką górę gruzu, na szczycie której ustawiono koparkę.

Sama placówka kierowana przez byłego dzielnicowego radnego-katechetę z PiS Tomasza Cichockiego działała w starej kamienicy do listopada. Teraz szkoła podstawowa i liceum Wyspa JP2 urządza się w nowej siedzibie przy ul. Jagiellońskiej na Pradze.

Historia margaryny na Targówku

Mieszkańcy zastanawiają się za to, dlaczego zburzono budynek i jaki los czeka działkę po nim, a przede wszystkim ogromny teren ciągnący się za nią. Teren od lat zarasta krzakami. W PRL-u działały tu zakłady tłuszczowe, w których powstała m.in. słynna i „luksusowa” na tamte czasy margaryna Palma. Starsi mieszkańcy osiedla do dziś pamiętają tłustą mgiełkę i zapach margaryny o poranku.

Te czasy minęły bezpowrotnie w pierwszej dekadzie obecnego wieku. Stopniowo wygaszano produkcję, potem przeniesiono ją za miasto. Na Targówku wyburzono wiel-



• Po szkole została sterta gruzu FOT. JAKUB CHEŁMIŃSKI

kie silosy, a po zakładzie został tylko charakterystyczny ceglany komin. W 2016 r. działka znalazła nabywcę, spółkę Spectra Development, która zdecydowała się wydać na nią niebagatelną wtedy sumę 72,5 miliona złotych.

Było jasne, że niecałe 4 km od Zamku Królewskiego nikt nie chce prowadzić działalności przemysłowej, a raczej wyrośnie tu osiedle. Szkopuł w tym, że studium zagospodarowania przestrzennego wciąż zakłada tu przemysł.

Ratusz podszedł jednak do sprawy poważnie, bo pojawiła się szansa na duży, rozsądnie zaplanowany i spójny kawałek miasta. Działka kupiona przez Spectrę to część większego, liczącego 33 hektary poprzemysłowego terenu, pomiędzy ul. Radzywińską, gen. Rozwadowskiego i linią kolejową do Żąbek.

Ogłoszono konkurs urbanistyczny na koncepcję architektoniczną dla całego obszaru, w którym pierw-

szą nagrodę zdobył zespół pracowni BBGK Architekti i Dawos. Najbardziej charakterystycznym punktem założenia ma być zielony kręgosłup osiedla, czyli centralny park o powierzchni 1,5 hektara z zabytkowym kominem w środku.

Plan przeszedł konsultacje społeczne i – co Warszawie rzadkie – raczej nie spotkał się z krytyką, a był wręcz oceniany pozytywnie.

Tyle że lata mijają, a przy Radzywińskiej wciąż nic się nie dzieje. Pytania o przyszłość działki wróciły wraz z wyburzeniem szkoły w narożniku Gorzykowskiej i Radzywińskiej.

Trudne rozmowy

– Trwają intensywne rozmowy, które nadzoruje miejskie Biuro Architektury. Wyburzenie jest związane z tym, że miasto chce doprowadzić do zamiany działek z prywatnym podmiotem, a w zamian ma on zbudować na swoim terenie szkołę

w środku osiedla – mówi burmistrz dzielnicy Krzysztof Miszewski.

Rozmowy są skomplikowane i przeciągają się, bo 33-hektarowa działka ma trzech deweloperów. Są tu też grunty Skarbu Państwa.

– Biuro architektury zdecydowało, że wszystkie trzy wnioski o lex deweloper na tym terenie były omawiane wspólnie przez miejską komisję urbanistyczno-architektoniczną. Podoba mi się, że Biuro myśli holistycznie, jako o jednym spójnym obszarze – komentuje Wojciech Kotecki, szef pracowni BBGK, która wygrała konkurs w 2015 r., a teraz projektuje osiedle dla inwestora. – Procedura jest skomplikowana, ale przedstawicielom miejskiego Biura Architektury zależy, żeby to był kawał sensownego miasta, czemu my, jako architekci przyklaskujemy.

Współpraca między deweloperami zawsze jest trudna, ale tutaj wydaje się, że pod opieką Biura

tworzymy spójny kawałek miasta – dodaje Kotecki.

W wakacje rada Targówka pozytywnie zaopiniowała porozumienie ze spółką LF3, która chce budować mieszkania przy ul. Biezuńskiej, a więc w północnej części terenu objętego konkursem. W trybie lex deweloper LF3 zobowiązuje się wznieść placówkę edukacyjną o powierzchni przynajmniej 1128 m kw. (zapewne dzielnica urządzi w niej przedszkole lub żłobek) i urządzić ogólnie dostępny skwer wypoczynkowy z funkcją sportu i rekreacji o powierzchni prawie 3 tys. m kw.

Większy teren ma w dyspozycji spółka Pinao z Grupy Spectra Development, która będzie prowadziła inwestycję na 8,7 ha po zakładach tłuszczowych. W tym przypadku rozmowy jeszcze trwają, jak słyszymy, odbywają się regularne spotkania. – Na pewno będziemy realizować szkołę dla 400 uczniów z boiskiem i placem zabaw. Do tego infrastrukturę drogową zewnętrzną i wewnętrzną, zgodnie z cennikiem miasta, rozmawiamy też o partycypowaniu w kosztach rewitalizacji Parku Wiecha – mówi Dariusz Sokołowski, prezes Spectra Development i spółki Pinao.

Park Wiecha w tej układance może trochę dziwić, bo znajduje się w innej części Targówka Mieszkaniowego, po drugiej stronie ul. Radzywińskiej, między blokami z lat 70. XX w. Okazuje się jednak, że przepisy umożliwiają wkład dewelopera w obszary zielone, jeśli te znajdują się w odległości 750 m od jego inwestycji. Ile dokładnie Pinao dołoży do remontu parku? To jest jeszcze tematem rozmów.

Spółka liczy, że w przyszłym roku Radzie Warszawy uda się przegłosować uchwałę dla terenu po zakładach tłuszczowych. To ostatni moment, bo przepisy o lex deweloper obowiązują tylko do końca 2025 r. Jeśli radni poprą wcześniejsze ustalenia, budowa nowego kawałka miasta mogłaby się rozpocząć w 2026 r. ●

Sąd

Bez aresztu dla policjanta, który postrzelił kolegę w czasie interwencji na Pradze

Sąd nie przychylił się do wniosku prokuratury, która chciała, żeby funkcjonariusz na tym etapie śledztwa przebywał w areszcie.

W sobotę, 23 listopada, doszło do tragedii w trakcie interwencji policji na Pradze-Północ. Na miejsce przyjechały dwa patrole: jeden umundurowany i drugi

– wywiadowcy pracujący w pobliżu po cywilnemu. Nieumundurowani policjanci wbiegli na piętro kamienicy, bo tam znajdował się agresywny mężczyzna, do którego zostali wezwani. Jeden z policjantów zbiegł na dół budynku i wtedy stojący w bramie policjant w mundurze oddał strzał w jego kierunku.

Funkcjonariusz został ciężko ranny, kula trafiła go w okolicach obojczyka i przeszła na wylot. Zmarł w szpitalu.

W poniedziałek 25 listopada w Prokuraturze Okręgowej Warszawa-Praga jej rzecznik prasowy Norbert Woliński poinformował, że po przesłuchaniu policjan-

ta, który użył broni, śledczy wystąpili z wnioskiem o areszt dla niego. Decyzję podjęli po wielogodzinnej analizie dowodów. Przesłuchiwali świadków i oglądali dwa nagrania ze zdarzenia: z kamery nasobnej, czyli osobistej policjanta, i z telefonu komórkowego. We wtorek 26 listopada sąd oddalił jed-

nak wniosek prokuratury. Funkcjonariusz dostał jedynie policyjny dozór. Policjantowi, w zależności od interpretacji zdarzenia, grozi od pięciu lat więzienia do nawet dożywocia. Dostał zarzut spowodowania ciężkich obrażeń ciała ze skutkiem śmiertelnym. ●

Sebastian Słowiński

Muranów

Deweloper na kościelnym gruncie

Znana firma deweloperska wystąpiła o warunki zabudowy dla apartamentowca przy ul. Nowolipki. Budynek miałby stanąć na parafialnej działce przy zabytkowym kościele św. Augustyna, na terenie wpisanego do rejestru zabytków osiedla Muranów Południowy.

Tomasz Urzykowski

„Parafialny deweloper nie daje za wygraną!” – biją na alarm społecznicy z inicjatywy S.O.S. dla podwórek na Muranowie i Fundacji Jeden Muranów. W zamieszczonym na Facebooku wpisie podają: „Muranowanie z wielką przykrością i niedowierzaniem przyjęli informację o planach Marvipol Development S.A., który w porozumieniu z parafią św. Augustyna w Warszawie, złożył dwa wnioski w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy. Ponownie mowa jest o przestrzeni, która do lat 90. była zielonym placem zabaw, do niedawna stanowiła ogrodzony parking zarządzany przez kościół, a obecnie jest nieużytkowana. W planach parafii, czyli właściciela gruntu, oraz dewelopera, jest budowa budynku wielorodzinnego z usługami na parterze i z garażem podziemnym”.

Deweloperski projekt księdza proboszcza

Chodzi o należącą do parafii działkę przy ul. Nowolipki położoną między kościołem św. Augustyna z końca XIX w. a blokami osiedla-pomnika Muranów Południowy. Wzniesiono je na przełomie lat 40. i 50. XX w. na gruzach getta warszawskiego. O tym miejscu stało się głośno dwa lata temu, gdy wyszły na jaw plany ówczesnego proboszcza – księdza Walentego Królaka. Pod przykrywką budowy „domu katechetycznego” zamierzał tu postawić apartamentowiec z dwiema kondygnacjami podziemnego garażu, parterem przeznaczonym na usługi i pięćoma piętremi mieszkań. Jego projekt przygotowała pracownia architektoniczna PBPA Projekt, mająca na koncie m.in. projekty warszawskich wieżowców. Do urzędu dzielnicowego na Woli wpłynął wniosek o wydanie decyzji o warunkach zabudowy dla takiego budynku.

Inwestycję proboszcza oprotowali okoliczni mieszkańcy, przeciwni dogęszczaniu zabudowy osiedla, które zaprojektował wybitny architekt prof. Bohdan Lachert z zespołem. Efektem ich działań była decyzja wojewódzkiego konserwatora zabytków z grudnia 2023 r. o wpisie historycznego układu urbanistycznego oraz zespołu budowlanego Muranowa Południowego do rejestru zabytków. Wcześniej osiedle figurowało tylko w gminnej ewidencji zabytków, również jako zabytek archeologiczny z uwagi na istniejące tu w przeszłości getto. Do rejestru już w 1965 r. wpisany był za to kościół św. Augustyna.

Nagłośnione przez mieszkańców i media deweloperskie plany proboszcza napotkały na lawinę krytycznych komentarzy. Ks. Królak jeszcze w grudniu 2022 r. wycofał projekt inwestycji z dalszego procedowania, choć nadal zbierał wśród wiernych datki na budowę „domu

katechetycznego”. Wydawało się, że temat apartamentowca na parafialnej działce jest zamknięty, zwłaszcza po wpisie Muranowa Południowego do rejestru zabytków, który miał powstrzymać dogęszczanie osiedla. Aż do teraz.

„Nie udzielamy informacji”

Rzecznik prasowy dzielnicy Marcin Jakubik potwierdza „Stołecznej”, że do jej urzędu 31 października 2024 r. wpłynęły dwa wnioski firmy Marvipol Development S.A. w sprawie decyzji o warunkach zabudowy dla inwestycji na tej działce. Różnią się między sobą tylko planowaną obsługą komunikacyjną. W pierwszym wariantcie miałyby się ona odbywać przez teren kościoła, co wiąże się z koniecznością rozbioru zabytkowego ogrodzenia. W drugim – od strony podwórka, przez teren należący miasta. – Wnioskodawca planuje budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z usługami w parterze i garażem podziemnym o liczbie kondygnacji nadziemnych od czterech do sześciu oraz o dwóch kondygnacjach podziemnych – oznajmia Jakubik.

Do stron postępowania, w tym zarządców pobliskich budynków, wysłano już zawiadomienie o jego wszczęciu. Z dokumentacją, w tym projektem nowego budynku, mogą się zapoznać w urzędzie Woli i tam składać swoje pisemne uwagi. – Urząd wystąpił też do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego o zajęcie stanowiska, czy inwestycja nie koliduje z aktualnym projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego – informuje rzecznik Woli.

Ks. Walenty Królak nie jest już proboszczem parafii św. Augustyna. W tym roku przeszedł na emeryturę. O informację w sprawie planowanej inwestycji zwróciliśmy się więc do jego następcy – ks. Dominika Koperskiego. Na nasze pytania przesłane drogą mailową jeszcze nie odpowiedział. Z kolei spółka deweloperska przesłała nam krótki komunikat: „Marvipol analizuje wiele potencjalnych działek pod kątem nabycia, ale ze względu na tajemnicę handlową do momentu zakupu nie udzielamy żadnych szczegółowych informacji”. Z zapisów w księdze wieczystej wynika, że w kwietniu zawarła wstępną umowę nabycia prawa wieczystego użytkowania tej nieruchomości.

Społecznicy z Muranowa: „Nie poddamy się!”

– To bardzo przygnębiające, że ostatecznie na Nowolipkach, kościół ocalały w pustynnym krajobrazie jest wciąż zarzewiem kolejnych konfliktów na Muranowie. Najpierw w latach 90. zabrano nam tu piękny zielony plac zabaw. W zeszłym roku, przy braku chęci dialogu z okolicznymi mieszkańcami, były już proboszcz parł do przodu swój dewe-

loperski projekt. Byliśmy zmuszeni walczyć w obronie założeń urbanistycznych osiedla, czego efektem był wpis Muranowa Południowego do rejestru zabytków – mówi Oliwia Dębowska z inicjatywy S.O.S. dla podwórek na Muranowie.

– Teraz jego następca przybył do nas z Rybia w Raszynie również nie widzi potrzeby dobrej współpracy ze swoimi nowymi sąsiadami. Chyba nie zna historii miejsca, w którym pracuje? Ale nie poddamy się! – deklaruje Marek Ślusarz z Fundacji Jeden Muranów.

– Działania parafii rodzą liczne pytania. Czy projekt nie stanowi zbyt ingerencji w chroniony przez służby konserwatorskie układ urbanistyczny według założeń prof.

Lacherta? Czy projekt jest zgodny z będącym już na ukończeniu miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego? Czy budowa garaży podziemnych na obszarze objętym ochroną archeologiczną jest dozwolona? Poza tym doskonale widzimy, jak wygląda otoczenie zabytkowego kościoła. Istnieje tam parking, co noc samochody obstawiają dziedziniec. Czy jest to zgodne z zaleceniami konserwatorskimi? – pyta Rafał Kowalczyk z inicjatywy S.O.S. dla podwórek na Muranowie.

W podobnym tonie wypowiada się stołeczny konserwator zabytków Michał Krasucki: – Dogęszczanie Muranowa tak intensywną zabudową jest absolutnie niewskazane.

Wpis osiedla do rejestru zabytków zwraca uwagę na wartość przestrzeni pomiędzy istniejącymi budynkami. Można sobie wyobrazić w tym miejscu być może jakąś mniejszą formę wkomponowaną w zieleni, ale jakiegokolwiek plany budowy dużego apartamentowca uważam za całkowicie chybione.

Rzecznik urzędu na Woli zapowiada, że ewentualny projekt decyzji o warunkach zabudowy będzie uzgadniany z wojewódzkim konserwatorem zabytków: – Między innymi od stanowiska konserwatora będzie zależał wynik końcowy postępowania toczącego się w tej sprawie – podkreśla Marcin Jakubik. – Stanowisko to jest dla nas wiążące. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34344074

PSZOK

Punkt SSelektywnego Zzbierania Odpadów Komunalnych

CO TO JEST?

PSZOK-i to specjalne punkty, gdzie możesz oddać większość odpadów, których nie wolno wyrzucać do żadnego z pojemników z pięciu frakcji

CO MOŻNA ODDAĆ?

Np. baterie i akumulatory, pojemniki pod ciśnieniem, puszki po farbach, opony, substancje żrące, zużyte gaśnice, odzież, tekstylia i wiele innych

GDZIE ZNAJDZIESZ?

ul. Płytowa 1 (Białołęka)
ul. Zawodzie 1 (Wilanów)
ul. Tatarska 2/4 (Wola)
ul. Kampinoska 1 (Bielany)



Warszawa



TU DOWIESZ SIĘ WIĘCEJ!

warszawa19115.pl/wszystko-o-odpadach

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

34342282

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dzyur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34343272

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

34342817

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34343614

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34343618

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pani

Izabeli Bamburskiej

naszej wspaniałej Koleżanki, Mentorki,
wieloletniego Pracownika Laboratoriów:
Kontroli Jakości oraz Badań i Rozwoju FLOSLEK.
Mądra, ciepła, dobra, życzliwa, energiczna.
Pani Iza pozostanie w naszych sercach i pamięci na zawsze.
Dziękujemy Jej za 20 wspólnych lat pracy!

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie oraz Najbliższym

składają

Zarząd oraz Pracownicy FLOSLEK Sp. z o.o.

34348959

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 19 listopada 2024 roku
zmarł w wieku 101 lat



prof. dr hab. inż.

Stanisław Oziemski

emerytowany profesor Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych
Politechniki Warszawskiej.
Dziekan Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych
w latach 1970-1971.
Prodziekan Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych
w kadencji 1969-1970.
Dyrektor Instytutu Maszyn Roboczych Ciężkich
w latach 1970-1973 oraz 1981-1985.
Specjalista z zakresu budowy maszyn roboczych.

Odnznaczony:

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi
oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prawy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

34349510

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Pani

mgr Janiny Kornel-Biedki

długoletniego pracownika CNJO, wykładowcy języka rosyjskiego,
serdecznej koleżanki i oddanej pracy nauczycielki

Wyrazy współczucia dla

Rodziny

*Dyrekcja i Pracownicy
Centrum Nauczania Języków Obcych
Uniwersytetu Warszawskiego*



34349386

?

W głębokim smutku i żalu po śmierci

Elżbiety Rychard

łączymy się z

Andrzejem, Krzysztofem i Magdą

Zawsze będziemy pamiętać
wspólnie spędzone chwile

Lena, Krzysztof, Andrzej, Kasia Bobińscy

34349392

Z głębokim smutkiem żegnamy

Barbarę Kurowską

pracowniczkę Biura Rzecznika Praw Obywatelskich
w latach 1994 - 2006, zatrudnioną w Zespole
do spraw Działalności Gospodarczej i Finansów.

Pani

Beacie Rak

pracownicze BRPO

z powodu śmierci Mamy
oraz pozostałym

Najbliższym Zmarłej

składamy wyrazy szczerego współczucia.

*Marcin Wiącek
Rzecznik Praw Obywatelskich
oraz koleżanki i koledzy z Biura RPO*

34349399

W dniu 22 listopada 2024 roku zmarł
nasz kochany Mąż, Tata i Dziadek



Jurek Madler

o czym zawiadamiają

Magda, Anka i Jean Louis, Paweł i Małgosia, Jędrak i Franek.

Msza Święta zostanie odprawiona
w poniedziałek 2 grudnia 2024 roku o godzinie 11:00
w kościele Św. Rafała Kalinowskiego i Alberta Chmielowskiego
przy ulicy Gwiaździstej 17, po czym nastąpi odprowadzenie
do grobu na Cmentarzu Północnym (brama północna).

Zamiast kwiatów prosimy o wsparcie
Hospicjum Domowego Księży Marianów
(konto: 73102010420000850201159532)

34349504

Ogromny żal, smutek i pustka.

W dniu 14 listopada 2024 roku zmarła w cierpieniu



Małgosia Żarska

moja serdeczna Przyjaciółka
na zawsze.

Ela z Anią i Martą

34349217

*Panu Profesorowi
Marcinowi Dziurdzie*

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



Taty

składają

Pracownicy oraz doktoranci Katedry Postępowania Cywilnego

Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

34349503

*Dr hab. n. med.
Jolancie Strzeleckiej*

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męza

składają

Halina, Krzysztof, Anna i Marcin Trębaczewicz

34349506

Naszej drogiej Koleżance

Anecie Baranowskiej

i jej Bliskim

serdeczne wyrazy współczucia i słowa wsparcia

przekazują

Koleżanki i Koledzy z pracy?



34349443



Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl



Naszej Koleżance

Pani

Ewie Piwkowskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

po stracie

Mamy



składają

Zarząd, Rada Nadzorcza oraz koleżanki i koledzy
z Polservice Kancelaria Rzeczników Patentowych sp. z o.o.

34349404

Kochani

Andrzeju, Magdo, Krzysku

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Eli

Bardzo Wam współczujemy.

Wiemy, jak ogromną stratę przeżywanie
i jesteśmy myślami z Wami w tych trudnych chwilach.

Basia, Kasia Zosia

34349533

Zmarła

Ela Rychard

Moja przyjaciółka

Boli. Bardzo.

Dorota

34349669

Januszowi Milewskiemu

wyrazy współczucia oraz wsparcia
w trudnych chwilach
po stracie

Mamy

składają

Paulina, Ola i Karolina

34349584

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Eli Rychard

składa

Andrzejowi, Magdzie i Krzysztofowi

Nina Ostrowska

34349517

Profesorowi Dariuszowi Stoli

składamy najgłębsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Syna

Komitet Nauk Historycznych PAN

34349448

Dzisiaj są Twoje 100. urodziny.

Zabrakło niecałego roku, żebyś mogła je obchodzić z bliskimi.

Za 10 dni minie pierwsza rocznica Twojego odejścia.

Alicja Rdest

26.11.1924 - 6.12.2023

Śpij spokojnie, Mamo.

34349224

W dniu 23 listopada 2024 roku zmarł
przeżywszy 81 lat



Antoni Dziurda

rolnik, absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w sobotę 30 listopada 2024 roku o godzinie 12.00
w kościele parafialnym w Kłodnicy Dolnej (gmina Borzechów).

Serdecznie dziękujemy za wszystkie słowa otuchy i modlitwę

syn Marcin Dziurda z rodziną

34349534

Panu

**dr. hab. prof. UW
Marcinowi Dziurdzie**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



Taty

składa

prof. Marek Sajjan

34349554



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 listopada
zmarła przeżywszy 92 lata

Janka Kornel

rusycystka

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w piątek 29 listopada o godzinie 14:00
w Domu Pogrzebowym na cmentarzu Powązki Wojskowe,
po których nastąpi odprowadzenie urny do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają

Syn z rodziną

34349659

14 listopada zmarła w wieku 92 lat



Hanna Grzegorzczuk

wieloletnia dziennikarka Polskiej Agencji Prasowej.

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia dla Jej

Męża i Córki

składa

Wanda Dudzik-Zeibel

34349401



**Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie**

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55



Wejdź na serwis
odeszli.pl

Babcia AI zanudza i denerwuje oszustów telefonicznych

Brytyjska firma telekomunikacyjna Virgin Media O2 stworzyła głosowy model sztucznej inteligencji do prowadzenia niekończących się rozmów z oszustami usiłującymi przez telefon wyłudzić pieniądze od starszych ludzi.

Robert Stefanicki

– A więc „w” i potem kropka? – pyta starsza pani.

– Trzy „w” i potem kropka – odpowiada po drugiej stronie ktoś z mocnym indyjskim akcentem.

– Widzę zdjęcie mojego kota, Flufiego.

To fragment jednej z ponad tysiąca konwersacji, jakie babcia Daisy przeprowadziła od 14 listopada, kiedy zaczęła swoją pracę. Osoby starsze są przez wyłudzaczy postrzegane jako łatwy cel: w jednym z badań 40 procent Brytyjczyków powyżej 75. roku życia zgłosiło, że otrzymują telefony od oszustów co najmniej raz w miesiącu, jeśli nie codziennie.

Przez prawie godzinę próbowali zmusić babcię AI do wpisania strony www

To globalny problem, powszechny również w Polsce. Według firmy Hiya, zajmującej się bezpieczeństwem telefonicznym, w zeszłym roku na całym świecie każdego dnia odnotowywano dziesiątki milionów oszukańczych połączeń i skradziono tą drogą ponad 1 bilion dolarów, gdy ofiary ujawniały dane bankowe, hasła lub inne dane osobowe.

Babcia Daisy nie łapie oszustów. Ona ich denerwuje, zanudza, marnuje ich czas. Pewnego razu trzech przestępców połączyło siły w rozmowie, która trwała prawie godzinę, próbując zmusić Daisy do wpisania „www.” w przeglądarce internetowej.

Daisy jest chętna, ale technologicznie nieudolna. Nie spieszy się. Opowiada im o swoim ogrodzie, o kocie, hobby.

– Myślę, że pani zajmuje się denerwowaniem ludzi – nie wytrzymuje jeden z nich we fragmencie rozmowy umieszczonej później w filmie promocyjnym.

– Ja tylko próbuję prowadzić pogawędkę – łagodnie odpowiada mu babcia.

– To już prawie godzina! – denerwuje się oszustka z akcentem brytyjskim.

– Och, jak ten czas leci.

Twórcy babci AI, inspirowali się własnymi babcami

Daisy brzmi jak człowiek, ale jest dużym modelem językowym AI z aplikacją w postaci babci. Sztuczna inteligencja mowę oszustów w czasie rzeczywistym tłumaczy na tekst, następnie przeszukuje swoją bazę danych, aby znaleźć właściwą odpowiedź i przekazuje ją Daisy, która wypowiada tę frazę. Wszystko to dzieje się w ciągu kilku sekund, automatycznie, bez konieczności dodatkowego wprowadzania danych.

Firma poinformowała kanał CBS, że współpracowała ze skruszonymi oszustami, aby wyszkolić babcię AI.

Jej numer telefonu haker dodał do list w internecie używanych przez oszustów atakujących brytyjskich konsumentów.

Twórcy, jak mówią, inspirowali się własnymi babcami. Zamiast zatrudniać aktorkę głosową do szkolenia Daisy, zespół zdecydował się zatrudnić jedną z babć swoich kolegów, która przyszła na herbatę i nagrała godziny dialogu.

– Najnowszy członek naszego zespołu ds. zapobiegania oszustwom, Daisy, odwraca sytuację na niekorzyść oszustów, przechytrzając ich w ich własnej okrutnej grze; po prostu utrzymując ich na linii – oświadczyła Murray Mackenzie, dyrektorka ds. oszustw w Virgin Media O2.

– Ponieważ są zajęci rozmową ze mną, nie mają czasu oszukiwać was – mówi Daisy w promocyjnym klipie. – Mam cały czas świata.

Amerykanie otrzymują 2,9 miliarda niechcianych lub spamowych połączeń miesięcznie

Tym projektem Virgin Media O2 chce również uświadomić konsumentom, że mogą paść ofiarą oszustw. – Daisy przypomina nam, że bez względu na to, jak przekonująca może być osoba po drugiej stronie, nie zawsze jest tym, za kogo ją uważasz – powiedziała Mackenzie.

Firma twierdzi, że w zeszłym roku przechwyciła i zablokowała transakcje oszukańcze na kwotę ponad 250 milionów funtów. Oszustwa są również dużym problemem w USA. Według TrueCaller, aplikacji do identyfikacji rozmówcy i bloko-



wania telefonów, Amerykanie otrzymują średnio 2,9 miliarda niechcianych lub spamowych połączeń miesięcznie. Czyli statystyczny użytkownik dostaje ich cztery miesięcznie.

Wiele amerykańskich firm telekomunikacyjnych korzysta z oprogramowania do filtrowania połączeń, które potrafi wykryć prawdopodobne oszustwa lub połączenia automatyczne. 13 listopada Google ogłosił nową funkcję AI dla swojego telefonu Pixel. Ma ona podsłuchiwać wykonywane połączenia i uruchamiać alarm lub wibrować, jeśli wykryje wzorce rozmów powszechnie kojarzone z oszustwami, takie jak pilne żądanie przelewów pieniężnych lub podania danych logowania.

„New York Times” zapytał o babcię Daisy dr Elisabeth Carter, adiunkta kryminologii i lingwistki sądowej na Kingston University London. – Chociaż zakłada to działanie oszustów na poziomie praktycz-

Najnowszy członek naszego zespołu ds. zapobiegania oszustwom, Daisy, odwraca sytuację na niekorzyść oszustów, przechytrzając ich w ich własnej okrutnej grze, po prostu utrzymując ich na linii

MURRAY MACKENZIE

dyrektorka ds. oszustw
w Virgin Media O2

nym, nie powstrzymuje ich – zauważa Carter. Odradza próby naśladowania Daisy w zabawie z oszustami: – Jakkolwiek satysfakcjonujące by to nie było, najlepszą rzeczą, jaką możesz zrobić, gdy otrzymasz telefon od oszusta, jest nie angażować się, rozłączyć i zgłosić to.

Również oszuści wykorzystują modele AI w swojej pracy. Głos w telefonie, zachęcający ofiary do ujawniania poufnych informacji lub przekazania pieniędzy wyjętych z banku, może do złudzenia przypominać głos członka rodziny. Modele te można też zaprogramować tak, aby automatycznie wykonywały rozmowy telefoniczne. Rozmowa babci Daisy z innym botem AI może nigdy się nie skończyć. ●

● **Babcia Daisy nie łapie oszustów. Ona ich denerwuje, zanudza, marnuje ich czas**

FOT. SCREEN
Z YOUTUBE

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349617

AB.6740.2.9.2024

Zambrów, dnia 26.11.2024r.

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY ZAMBROWSKIEGO**

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. – o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – zawiadamiam, że na wniosek inwestora – Wójta Gminy Zambrów, ul. Fabryczna 3, 18-300 Zambrów z dnia 14.11.2024 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: „Rozbudowa drogi gminnej nr 106013B w m. Łądy Borowe, gmina Zambrów wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną”.

Wnioskowana inwestycja realizowana będzie na następujących nieruchomościach:

1. nieruchomości przewidziane do podziału i przejęcia na rzecz Gminy Zambrów:

Lp.	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działki po podziale (przeznaczone do przejęcia na rzecz Gminy Zambrów pod pas drogowy)	Nr działki po podziale (pozostające we władaniu dotychczasowego właściciela)
1.	Łądy Borowe 201405_2.0028	23/2	23/3	23/4
2.		24	24/1	24/2
3.		32/1	32/5	32/6
4.		32/2	32/3	32/4
5.		34	34/1	34/2
6.		35	35/1	35/2

2. nieruchomości stanowiące obecnie drogi, będące własnością Gminy Zambrów, niepodlegające podziałom:

- obręb Łądy Borowe (201405_2.0028) gm. Zambrów, działki o numerach: 160, 161, 164, 165;
- 3. nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone (budowa lub przebudowa sieci uzbrojenia terenu, budowa zjazdów, przebudowa innych dróg publicznych),
- obręb Łądy Borowe (201405_2.0028) gm. Zambrów, działki o numerach: 23/4 (z podziału 23/2), 24/2 (z podziału 24), 34/2 (z podziału 34), 23/1, 22, 25/7, 245, 17/4, 16, 14/1, 14/2, 31, 32/6 (z podziału 32/1), 41/2, 42/3, 43/1, 44/3, 44/4, 47/3, 48/5, 48/7, 48/8, 50/2,
- obręb Łądy Polne (201405_2.0029) gm. Zambrów działka numer: 47.

Informuję, iż w terminie 7 dni od dnia zawiadomienia, strony mogą zapoznać się z ww. wnioskami i załączonymi do niego materiałami oraz składać ewentualne uwagi w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Zambrowie, ul. Fabryczna 3, pokój nr 122 w godz. 7³⁰– 14³⁰. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34349385

W dniu 23 listopada 2024r. odszedł do Domu Ojca
w wieku 6 lat po długiej i ciężkiej chorobie,



Kacperek Tkaczyk

o czym informują
Mama Justyna, Dziadek Marek Sypek z Braćmi i ich Rodzinami i Ania Falewicz.

Msza święta za Kacperka odbędzie się 27 listopada 2024r. o godzinie 10:00
w Kościele pw. Wniebowzięcia Pana Jezusa w Jaskotlu pod Wrocławiem,
a po mszy świętej pogrzeb na Cmentarzu Parafialnym.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34349425

Panu

Marcinowi Dziurdzie

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Ojca

składają

kierownictwo i przyjaciele

z Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej



Sprawdź, ile zapłacisz za prąd

80 proc. Polaków spodziewa się w ciągu roku wzrostu kosztów życia i rachunków – wynika z badania przeprowadzonego dla Krajowego Rejestru Długów.

Ireneusz Sudak

Ile jednak tak właściwie kosztuje prąd? Oto dane, które pokazują, o ile realnie zdrożał prąd w ostatnich latach i jaka jest prognoza na 2025 rok.

Krajowy Rejestr Długów (KRD) zapytał Polaków w badaniu „Portfele polskich gospodarstw domowych pod presją rosnących cen”, czy spodziewają się w 2025 roku podwyżek kosztów utrzymania mieszkań.

Odpowiedź jest jedna: tak. Niemal 80 proc. badanych przewiduje wzrost kosztów życia, w tym rachunków i opłat, a najbardziej ma podrożeć prąd, ogrzewanie i gaz. Te dwa pierwsze składniki domowego budżetu są jednak częściowo zamrożone. Koszty ciepła są zaszyte w czynszu i trudno je kontrolować (nie wszyscy korzystają z podzielników), a jeśli ktoś mieszka w domu, jest narażony na zmiany cen opału, gazu lub prądu, jeśli ogrzewa się elektrycznie.

Ceny energii w Polsce nie spadły na tyle, by rząd zdecydował się je odmrozić dla wszystkich odbiorców. Nie zdecydowano się też na pomoc celowaną – dla najuboższych. Wszyscy niezależnie od dochodu będą korzystać co najmniej do września przyszłego roku z zamrożonych cen energii.

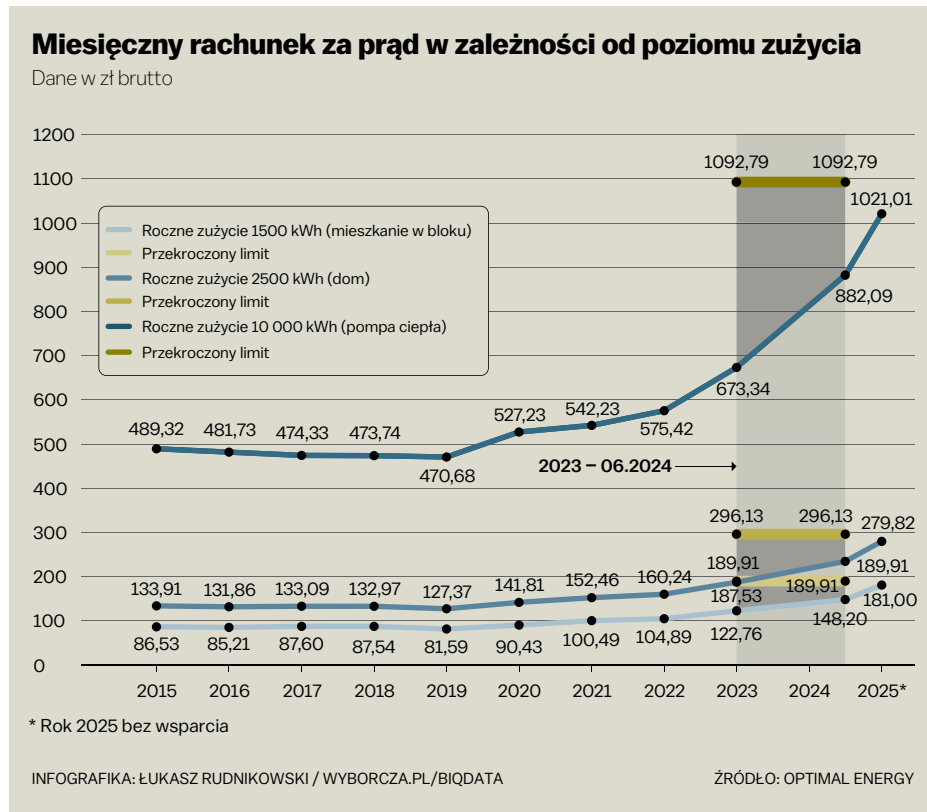
Ceny zamrożone, ale nie do końca

Na podstawie zebranych przez firmę Optimal Energy danych przygotowaliśmy grafikę. Na wykresie pokazujemy w trzech wariantach miesięczny rachunek za energię elektryczną w zależności od poziomu zużycia.

Przykład 1. Mieszkaniec bloku, który raczej nie ma dużo sprzętu elektrycznego, w tym nie ma energochłonnej kuchenki indukcyjnej, jeszcze w 2015 roku płać za prąd 86 zł miesięcznie. W tym roku (do lipca) wpłacił 122,76 zł. Od lipca powinien zapłacić 148,2 zł, a w przyszłym roku – 181 zł – w scenariuszu bez wsparcia.

To stawki brutto za sprzedaż energii i uśrednione taryfy za dystrybucję firm Enea, Energa, PGE i Tauron.

Dane dotyczące 2025 roku to prognoza, bo ustawa nie jest jeszcze uchwalona i nie znamy cen na cały 2025 rok. Nie wiemy, w jakiej



Wszyscy odbiorcy niezależnie od dochodu będą korzystać co najmniej do września przyszłego roku z zamrożonych cen energii

cenie będzie energia od września, kiedy mrożenie wygaśnie.

Przykład 2. Przy zużyciu 2,5 tys. kWh (to może być dom albo energochłonne mieszkanie) miesięczny rachunek wynosił 187,53 zł, od lipca – 234 zł, a w przyszłym roku – 280 zł (scenariusz bez wsparcia).

Przekroczony limit dotyczy sytuacji, która obowiązywała w pierwszej połowie roku – wtedy ceny energii były zamrożone tylko do określonego poziomu. Przypomnijmy: zgodnie z ustawą wzorowaną na przepisach PiS, ale którą uchwalił już nowy parlament, ceny energii od stycznia do lipca były zamrożone, ale tylko do określonych limitów, które wynosiły od 1,5 tys. kWh (gospodarstwo jednoosobowe), do 2 tys. kWh (gospodarstwo z kartą dużą rodziny albo rolne). Powyżej limitów zaczynała obowiązywać wysoka, odmrożona stawka.

Przykład 3. Siłą rzeczy najwięcej płać użytkownicy pomp ciepła, bo zużywają dużo energii – uśredniona wysokość miesięcznego rachunku wynosiła w tym roku 673 – 882 zł. Oczywiście w miesiącach letnich było to mniej, a w zimowych, gdy pompa pracowała i ogrzewała dom, więcej. Jesienią i w grudniu 2025 roku (gdyby mrożenie nie zostało utrzymane) rachunki wzrosną do 1 tys. zł miesięcznie.

Żółte obszary na wykresie to szacowana wysokość miesięcznego rachunku, po przekroczeniu ustawowego limitu zamrożonej ilości energii.

Jak podsumowuje Łukasz Czekala, prezes Optimal Energy, po ewentualnym zakończeniu obowiązywania ceny maksymalnej zapłacimy o ok. 19 proc. więcej za prąd, a średni rachunek wzrośnie o ok. 45 złotych miesięcznie.

Możliwe jednak, że do podwyżek nie dojdzie, bo w połowie roku spółki, które sprzedają prąd, mają przedstawić Urzędowi Regulacji Energetyki (URE) propozycje nowych (w domyśle niższych) taryf. Ale czy to się stanie i ile wyniosą ewentualne obniżki, to się dopiero okaże.

Dlaczego Polacy przepłacają za prąd?

Ceny energii w Polsce, ale też w Europie pozostają wysokie z co najmniej kilku powodów. Po pierwsze, to „zasługa” dużego udziału

drogiego węgla w miksie energetycznym – polski węgiel jest najdroższy na świecie, ale państwo (rząd, spółki energetyczne i górnicze) decydują się przenieść ciężar wydatków na wszystkich obywateli w imię złe pojętej solidarności z górnikiem.

W sumie na wsparcie górnictwa wydano setki miliardów złotych, a tylko w tym roku ma to być 5 mld zł, a w następnym nawet 7 mld zł. W kolejnych latach wsparcie ma wynieść kolejnych kilkadziesiąt miliardów złotych.

– Podpisana w 2021 r. przez rząd PiS i związki zawodowe umowa społeczna nie zakłada poziomu wydobycia, który jest zależny od sytuacji rynkowej, ona zakłada utrzymanie kopalni i tak naprawdę zatrudnienia w tych kopalniach – zakomunikowała w październiku ministra przemysłu Marzena Czarnecka.

Polska ponosi też koszt emisji CO2 z zawęglonej energetyki w postaci opłat ETS. To nie one jednak decydują o ostatecznym kształcie cen – w przeliczeniu ETS to kilkanaście groszy w cenie kilowatogodziny.

Zawyżaniu cen sprzyja też nieprzejrzysty rynek energii, na którym producenci (elektrownie) kontraktują sprzedaż prądu z węglem, pomijając giełdę. Efekt jest taki, że rynkowa cena energii bywa dużo niższa niż to, co oferują w regulowanej przez URE taryfie grupy energetyczne.

O tym, jak bardzo droga jest energia w taryfach, pokazuje wykres poniżej – ceny zatwierdzone przez URE, ale bez mrożenia, byłyby o kilkanaście procent wyższe.

Ceny energii, o ile ktoś nie zacznie oszczędzać zużycia, albo nie zainwestuje we własne źródła, pozostaną wysokie. Nawet jeśli odejmiemy od węgla, będziemy musieli ponieść koszt inwestycji w nowe źródła. Długofalowo nowe źródła mają doprowadzić do obniżenia cen, a to będzie mogło nastąpić dopiero po „spłaceniu” inwestycji.

Mimo że prąd od 2015 r. wyraźnie drożał, to stać było nas na zakup większej ilości, bo rosły nasze zarobki.

Ostatnie podwyżki zaburzyły te relacje. – Na wyraźnie odczuwalne obniżenie cen energii trzeba czekać do 2030 roku – przyznała minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

To, że wolny rynek sam potrafił rozwiązać problem wysokich cen energii, pokazuje przykład, że po wielu latach zastoju na rynku pojawiają się oferty z cenami niższymi nie tylko od taryfowych, ale i od stawek zamrożonych przez rząd, np. 0,59 zł brutto. Oferują je jednak przede wszystkim mniejsze, niezależne od skarb państwa firmy, a nie wszyscy klienci są na tyle aktywnymi uczestnikami rynku, by zmieniać sprzedawcę prądu. ●

Zwolnienia u największego niemieckiego producenta stali

Niemiecka gospodarka wpadła w zadyszkę. A koncern Thyssenkrupp to kolejny gigant, na którym rykoszetem odbija się rosnący eksport z Chin i spadająca sprzedaż nowych samochodów w Europie.

Niemieckie Thyssenkrupp Steel Europe zatrudnia dziś 30 tys. osób. Do 2030 roku liczba miejsc pracy ma się jednak skurczyć o nawet 40 proc. Powód? Nadpodaż stali w Europie, w tym wzrost jej importu z Chin.

Plan Thyssenkrupp jest następujący: cięcia mają objąć 5 tys. miejsc pracy przy produkcji i w administracji, a kolejne 6 tys. stanowisk ma zostać wydzielona do zewnętrznych podmiotów świadczących usługi firmie lub wydzielona do odrębnych przedsiębiorstw, a następnie sprzedana.

Redukcje nie obędą się bez konsekwencji dla zdolności produkcyjnych. Te wraz z redukcją etatów, mają spaść o blisko jedną czwartą.

To nie pierwszy niemiecki gigant, który wraz ze spowolnieniem

Niemieckie Thyssenkrupp Steel Europe do 2030 roku zwolni nawet do 40 proc. pracowników

gospodarczym popadł w kłopoty. Wcześniej spore zmiany ogłosił m.in. Volkswagen, dostawca części do pojazdów ZF Friedrichshafen, czy producent techniki motoryzacyjnej i przemysłowej Bosch.

Sam tylko Volkswagen planuje zamknięcie trzech fabryk. Na pierwszy ogień pójść ma fabryka Audi w Belgii.

Nie bez powodu wszystkie firmy z powyższej listy związane są przemysłem motoryzacyjnym, z którego słynie przecież nasz zachodni są-

siad. Jak przypomina „FT”, popyt na samochody w Europie skurczył się przez ostatnie lata o 2 mln pojazdów. To uderza nie tylko w producentów samochodów, ale także współpracujących z nimi dostawców.

Jednocześnie na ten okres przypada wzrost eksportu stali przez Chin, który w tym roku sięgnąć ma 100 mln ton – najwięcej od 2016 roku. A to przekłada się na spadek cen surowca, na którym cierpią inni jego producenci. ●

Maria Korcz

Trump wprowadzi cła na cały import z Chin, Kanady i Meksyku

Donald Trump zapowiedział, że zaraz po zaprzysiężeniu na prezydenta USA wprowadzi dodatkowe 10 proc. cła na wszystkie towary z Chin oraz 25 proc. cła na towary z Kanady i Meksyku. To ma być kara za szmugiel narkotyków i nielegalnych imigrantów.

Andrzej Kublik

Niecałe dwa miesiące przed zaprzysiężeniem na 47. prezydenta USA, Donald Trump ogłosił, komu wypowie wojny celne.

W serii wpisów na swoim koncie na platformie społecznościowej Truth Social Donald Trump zapowiedział, że zaraz po zaprzysiężeniu wprowadzi dodatkowe cła w wysokości 25 proc. na wszystkie towary z Kanady i Meksyku oraz 10 proc. dodatkowego cła na całość importu z Chin.

Cło w imię bezpieczeństwa

Prezydent-elekt stwierdził, że w ten sposób chce wymusić na Kanadzie i Meksyku zwiększenie ochrony granic i ukrocenie przemytu narkotyków oraz napływu nielegalnych imigrantów do Stanów Zjednoczonych.

„Zarówno Meksyk, jak i Kanada mają absolutne prawo i władzę, aby łatwo rozwiązać ten palący od dawna problem. Niniejszym żądamy, aby skorzystali z tej władzy, a do czasu, gdy to zrobią, nadszedł czas, aby zapłacili bardzo wysoką cenę!” – napisał Trump na Truth Social.

Natomiast presja celna na Chinach ma zmusić Pekin do ograniczenia wwozu do USA fentanylu, silnie uzależniającego syntetycznego narkotyku. Z powodu jego przedawkowania co rok w USA umiera kilkadziesiąt tysięcy osób.

„Odbylem wiele rozmów z Chinami na temat ogromnych ilości narkotyków, w szczególności fentanylu, wysyłanych do Stanów Zjednoczonych – ale bezskutecznie. Przedstawiciele Chin powiedzieli mi, że wprowadzą maksymalną karę, czyli karę śmierci, dla każdego przyłapanego na tym handlarza narkotyków, ale niestety nigdy tego nie spełnili, a narkotyki napływają do naszego kraju, głównie przez Meksyk, w ilościach nigdy wcześniej niewidzianych. Do czasu ich ustania będziemy naliczać Chinom dodatkową stawkę w wysokości 10 proc., powyżej wszelkich dodatkowych cel, na wszystkie ich liczne produkty przybywające do Stanów Zjednoczonych Ameryki” – napisał prezydent-elekt na Truth Social.

Na progu globalnej wojny celnej

Po zapowiedziach Trumpa popsuły się nastroje inwestorów na świecie. We wtorek rano po otwarciu zniżowały giełdy w Azji i Europie. Indeks Nikkei giełdy w Tokio zniżył się o 0,9 proc., a indeks Kospi giełdy w Seulu spadł o 0,6 proc. O 0,6 proc. na początku sesji skurczył się też indeks Stoxx 600 największych spółek w Europie.

Nic dziwnego. Meksyk, Kanada i Chiny to największy partnerzy handlowi USA, więc obłożenie dodatkowymi cłami całego importu z tych państw podbije ceny w Stanach Zjednoczonych – uważają zgodnie

W kampanii wyborczej przyszły prezydent USA zapowiadał, że nałoży 60 proc. cła na cały import z Chin. Więc zapowiadana teraz stawka 10 proc. cła jest znacznie niższa od wcześniejszy deklaracji i faktycznie nie zablokuje chińskiego importu do Stanów Zjednoczonych.

Narzędzie negocjacji?

Część obserwatorów podkreśla, że nie ma pewności, czy Donald Trump po zaprzysiężeniu na prezydenta USA spełni swoje groźby.

Już po ich ogłoszeniu Donald Trump rozmawiał z premierem Kanady Justinem Trudeau na tematy granicy i handlu, jak powiedział agencji Reuters wysokiej rangi

przedstawiciel władz Kanady. Oceenił on, że była to dobra rozmowa.

Natomiast agencja AP wskazała, że desygnowany przez Trumpa na przyszłego sekretarza skarbu Scott

Bessent otwarcie traktuje politykę celną jako instrument negocjacyjny. W zeszłym tygodniu w serwisie Fox News napisał on, że cła to „pożyteczne narzędzie do osiągania celów polityki zagranicznej prezydenta [USA]”. Jak dodał Bessent, miliarder i znany na Wall Street inwestor:

Cła mogą odegrać kluczową rolę zarówno jeśli chodzi o to, aby skłonić sojuszników do zwiększenia wydatków na swoją obronę, jak też w celu otwierania zagranicznych rynków na eksport ze Stanów Zjednoczonych, dla zapewnienia współpracy w zakończeniu nielegalnej imigracji i handlu fentanylem i w celu odstraszania przed agresją militarną. ●

■
Meksyk, Kanada i Chiny to największy partnerzy handlowi USA, więc obłożenie dodatkowymi cłami całego importu z tych państw podbije ceny w Stanach Zjednoczonych – uważają analitycy

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349420

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA LUBLINIA
ogłasza
II przetarg pisemny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej,
stanowiącej własność Gminy Lubliniec,
położonej w Lublińcu przy ul. Władysława Szpilmana.

I. PRZEDMIOT PRZETARGU
Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa stanowiąca: działkę gruntu **nr 1717/51 o pow. 2,0000 ha (20.000 m²)** opisaną na karcie mapy 1 obręb Lubliniec, zapisaną w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Lublińcu pod nr CZ1L/00051246/9 jako własność Gminy Lubliniec.
Dział III „Prawa, Roszczenia i Ograniczenia” zawiera wpisy. Z treścią tych wpisów można zapoznać się na stronie internetowej www.lubliniec.pl/bip w zakładce /nieruchomości/ ogłoszenia o przetargach.

II. PRZEZNACZENIE W PLANIE ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
Nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem 1UC, dla którego obowiązują m.in. następujące ustalenia podstawowe:
tereny zabudowy usługowej w tym tereny rozmieszczenia obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m².
Uwaga: z pełnym tekstem i rysunkiem planu można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5, parter pokój nr 3, bądź na stronie: <https://mlubliniec.e-mapa.net/wykazplanow/>.

III. CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **5.700.000,00 zł** (słownie: pięć milionów siedemset tysięcy złotych 00/100) netto.
Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.
W przypadku zmiany stawki podatku VAT do ceny prawa własności zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu zawarcia umowy notarialnej.

IV. TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU
Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej.
1. Część jawna pisemnego przetargu – otwarcie ofert odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu, przy ul. Paderewskiego 5, sala posiedzeń nr 11 - I piętro w dniu **26 marca 2025r. o godzinie 10:00 w obecności oferentów.**
2. Część niejawna odbędzie się w dniu przetargu po zakończeniu części jawnej.

V. WARUNKI UDZIAŁU W PRZETARGU
W przetargu mogą brać udział oferenci tj. osoby fizyczne i prawne, które:
1. wniosą wadium w wysokości i terminie określonym w niniejszym wyciągu,
2. złożą ofertę w terminie do dnia **19 marca 2025r.**

VI. WYMAGANIA DOTYCZĄCE WADIUM
1. Oferent biorący udział w przetargu jest zobowiązany wnieść wadium w wysokości **570.000,00 zł** (słownie: pięćset siedemdziesiąt tysięcy złotych 00/100).
2. Wadium warunkujące udział w przetargu należy wnieść w formie pieniężnej dokonując przelewu na rachunek bankowy Gminy Lubliniec w **ING Bank Śląski S.A. w Katowicach O/Częstochowa nr 11105011421000000500966791** do dnia **19 marca 2025r.** Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień uznania kwoty na rachunku bankowym Gminy Lubliniec.

Powyżej opisano ogólne warunki przetargu, szczegółowe warunki z którymi winien zapoznać się oferent zawiera ogłoszenie o przetargu, które opublikowane zostało:
• na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.pl w zakładce rozwój i biznes/nieruchomości/ nieruchomości na sprzedaż/nieruchomości na sprzedaż w 2024 i w Biuletynie Informacji Publicznej /nieruchomości/ ogłoszenia o przetargach,
• w prasie w wersji skróconej,
• na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5.

Informacji związanych ze zbyciem wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu parter, pokój Nr 4:
• telefon 343530-100 (w.127,129),
• e-mail: um@lubliniec.pl.

Informacja o ochronie danych osobowych w związku z prowadzoną procedurą sprzedaży znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.pl w zakładce Biuletynie Informacji Publicznej/Nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34348375

Opowiadam.eu
Literatura faktu
Książki do pobrania za darmo
▼ ±0 ▼ Debiut ▼ Gag ▼ Samczy happening ▼
▼ Fi laman ▼ Stado pasterzy ▼ Rosja ▼
▼ Cone ▼ Ahomo ▼ Gitla ▼ Kabotyń ▼ Architekt ▼
▼ Dokumenty ▼ Polska 2018-2024 ▼

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349145



IF-I.7842.57.2024.MM
Lublin, dnia 22 listopada 2024 r.

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY LUBELSKIEGO
o wydaniu decyzji o zezwoleniu
na wejście na teren nieruchomości

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, 2, 2a, 2b w związku z art. 16 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (tj. Dz. U. z 2024 r., poz. 1199) zwaną dalej specustawą przesyłową oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zwaną dalej Kpa.,

zawiadamiam,

że w dniu 21 listopada 2024 r. na rzecz PGE Dystrybucja Spółka Akcyjna, została wydana decyzja, znak: IF-I.7842.57.2024.MM o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości:

– działka ewidencyjna nr ew. 51/13 – obręb 0012 Tarnawatka-Tartak, jednostka ewid. 061809_2 gm. Tarnawatka, powiat tomaszowski, województwo lubelskie w celu wykonania badań i określenia geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, polegających na wykonaniu otworu wiertniczego oraz sondowania statycznego, w ramach inwestycji pod nazwą: „Przebudowa linii 110 kV Zamość – Tomaszów Północ”.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu. Decyzja określa sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

Zgodnie z art. art. 25 ust. 2 specustawy przesyłowej, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a ww. ustawy obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, tj. od dnia 27 listopada 2024 r.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, **po uprzednim umówieniu wizyty** (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 900 do 1400). Numer telefonu do kontaktu: (81) 307 96 58

Z up. Wojewody Lubelskiego
Aneta Ciesielczuk
Z- ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Roczna prenumerata

wysokieobcasy
extra



Doskonały prezent
pod choinkę

ZAMÓW NA PRENUMERATA24.PL

Wybory prezydenckie 2025

Niezależni, obywatelscy kandydaci partyjni

I Hołownia, i Nawrocki, ogłaszając start w wyborach prezydenckich, starali się przekonać wyborców, że nie są kandydatami partyjnymi, mimo że partie będą ich wspierać w kampanii.

Beniuszys

Szef Polski 2050 i marszałek Sejmu Szymon Hołownia ogłosił się „kandydatem niezależnym”, a jego pierwsze materiały wyborcze zostały pozbawione wszelkich akcentów identyfikacji partyjnej. Będzie jednak w kampanii wspierany przez swoją partię i jej koalicjanta PSL (najprawdopodobniej, bo łaska PSL tradycyjnie na pstrym koniu jeździ).

Język opisujący zjawiska polityczne, nawet ten naukowy, jest boleśnie nieostry i cierpi z powodu trudności z precyzyjnym formułowaniem przekazów. Nazywając się „kandydatem niezależnym” Hołownia nie wyrządził przysługi politologom tego świata, ponieważ takie pojęcie jest zarezerwowane dla kandydatów bezpartyjnych, startujących bez tzw. inwestytury ze strony partii i nieopierających się w swoich kampaniach na partyjnych strukturach, tylko raczej budujących nową sieć obywatelskiego wsparcia. Tacy kandydaci stanowią z reguły nową jakość w polityce i – o ile odniosą relatywny sukces – rzucają wyzwanie istniejącym podmiotom.

Szymon Hołownia, będąc szefem jednej z sześciu najważniejszych partii politycznych w Polsce, która współtworzy rząd i dysponuje szeregiem ministrów, posłów czy senatorów, w oczywisty sposób nie jest kandydatem niezależnym w politologicznym sensie tego słowa. Sam kandydat przyznaje to zresztą to w swojej odezwie i kreśli „inny sens” pojęcia niezależności. Czytamy, iż jest „niezależny od nacisków poli-

tycznych, premierów czy partyjnych szefów. [...] od uprzedzeń, od potrzeby narzucania innym własnych poglądów. [...] od agresywnych konfliktów, które wypaczają istotę i sens służby publicznej”.

Tu wkraczamy na typowy dla polityki grząski grunt interpretacyjny. Marszałek usiłuje podkreślić, że będzie w stawce jedynym przewodniczącym partii, podczas gdy kandydaci dwóch dużych obozów będą działaczami posiadającymi nad sobą partyjne zwierzchnictwo, w przypadku kandydata KO – wręcz premiera rządu RP. Hołownia sugeruje więc, że będą na każde skinienie tych szefów i nie zdobędą się przez 5 lat na żadną niezależność. Trwające dekadę doświadczenie prezydentury Andrzeja Dudy pozwala postawić taką hipotezę, jednak nie każdy polityk jest Andrzejem Dudą.

Jakby w odpowiedzi na ten zarzut wybrany przez PiS na podstawie szczegółowych badań Karol Nawrocki został ogłoszony „kandydatem obywatelskim i społecznym” (taką narrację zapewne podsunęły partii te same badania). W ten sposób pojęcie zarezerwowane dla kandydatów wyłonionych przez spontaniczne ruchy społeczne zostaje zawłaszczone przez partyjnego nominata tylko dlatego, że nie ma on formalnej legitymacji partyjnej (jakby w polskich realiach upartyjnienia wszystkiego legitymacje miały jakiegokolwiek znaczenie).

Nawrocki ma za zadanie poudawać, że Kaczyński nad nim nie stoi, choć jeszcze nigdy nie wystąpił kry-

tycznie wobec PiS, a wskazano go raczej jako kandydata pozbawionego narzędzi do budowy odrębności i samodzielności politycznej. Kogoś, kto „nie fiknie”.

Wróćmy do Hołowni. Czy z szefowania partii wynika automatycznie niezależność? Czy bezpartyjność można zadekretować?

Polska 2050 raz po raz komunikowała odmienny model przywództwa od utartego w Polsce modelu wodzowskiego, podkreślała kolegialność i otwartość wewnętrznego procesu decyzyjnego. To powinno oznaczać (i nie jest to niczym złym), że potencjalny prezydent Hołownia zostanie w jakimś stopniu zależny od opinii, postulatów, a może i nacisków swojego środowiska. Zwłaszcza że Polska 2050 to partia dwupoziomowo uwiązana w koalicyjnych układankach (w Trzeciej Drodze i w Koalicji 15 Października), która politycznie nie bardzo może sobie pozwolić na wyjście z którejkolwiek z tych koalicji. To zaś otwiera pole do nacisków na Hołownię ze strony i lidera PSL, i premiera.

Nie da się wejść do głowy kandydata i orzec, czy w istocie jest wolny od potrzeby narzucania ludziom swoich poglądów. Zawód polityka do pewnego stopnia polega na tym, żeby poglądy własne komunikować społeczeństwu i je do nich przekonywać. Hołownia na przykład musi w tej kampanii zadeklarować, czy podpisałby ustawę liberalizującą prawo aborcyjne, jeśli została by przegłosowana przez parlament, ale niepoddana pod ocenę w refe-

rendum. Nawrocki chyba nie musi się nawet silić na udowodnianie tego. To rasowy prawicowiec i narzucanie ludziom swoich poglądów ma we krwi.

Niezależności od konfliktów zaś nie można sobie samemu przyznać. W polityce konflikty człowieka znajdują same i wciągają w swoją logikę, czy tego chce, czy nie. W Polsce widzimy to na każdym kroku. Można ubierać to w piękne słowa o służbie, ale polityka z natury jest sytuacją konkurencyjną, konfliktową, przeszczenię sporu i rozpychania się lokciami. Nawrocki konfliktów wręcz szuka, Hołownia może unika, ale uwikłani są w nie tak samo.

Niezależność osobistą, opartą o autorytet, estymę, dorobek oraz szacunek konkurentów politycznych i opinii publicznej buduje się latami. Jako przykład polityka, któremu w III RP udało się osiągnąć ten status, przychodzi na myśl Tadeusz Mazowiecki. Szymon Hołownia jest typem człowieka, który ma szansę na zbudowanie takiej pozycji, nawet pomimo skrajnej polaryzacji polskiej polityki. Jednak w roku 2024-25 nadal stoi raczej na początku swej drogi i wiele wody musi w Wiśle upłynąć, zanim taka niezależność stanie się jego atutem.

A Nawrocki ma jeszcze większy dystans do pokonania. To „obywatelski kandydat”, którego około 90 proc. obywateli dopiero musi poznać. ●

Piotr Beniuszys

Autor jest publicystą magazynu „Liberté!”.

Gościnne występy

Problematyczność sosnowieckich orgii

Środa



Czytam wywiad z księdzem Jackiem Prusakiem, jezuitą, ale też psychologiem, na temat skandali seksualnych w Kościele i nadziwić się nie mogę specyficznemu językowi jego wypowiedzi. Bo skandalom nie dziwię się od dawna.

Ksiądz Jacek Prusak jest członkiem komisji do spraw wyjaśnienia „problemów” diecezji sosnowickiej. Przypomnijmy: chodzi o orgie z udziałem męskiej prostytutki gwałconej zbiorowo na jednej z plebanii, o rektora seminarium, który był bywalcem klubów gejowskich i dał się poznać jako gwałtownik, o zabójstwo młodego diakona i wreszcie o molestowanie co

najmniej jedenaścioro dzieci przez dwóch księży. Komisja ta została powołana przez biskupa Artura Ważnego, który zastąpił poprzedniego bp. Grzegorza Kaszaka, każącego wiernym modlić się za księży obolałych po odbyciu orgii. Oczywiście – obolałych duchowo.

W wywiadzie („Tygodnik Powszechny” 6-22 listopada) ksiądz Prusak nie odnosi się do pedofilii i zabójstwa, ale do szczególnej przypadłości tej diecezji, która jest – jeśli można tak powiedzieć – korzeniem tych problemów, a mianowicie do homoseksualizmu księży. Delikatna sprawa, więc i delikatny język. Ksiądz Prusak o skandalach seksualnych mówi, że są „moralnie problematyczne”, że to „tajemnicze sprawy”, „nie do końca wyjaśnione”, że w diecezji, w której – mówiąc językiem Biblii, ale nie ks. Prusaka – dzieje się sodomia i gomora, istnieje „strukturalny problem”, którego genezę należy zbadać. I tym właśnie „z pełną determinacją” zajmuje się komisja, „cofając się aż do momentu erylowania diecezji”. Komisja bada zarówno „procesy”, jak i „struktury”,

które przyczyniły się różnych „problemów” diecezji sosnowickiej, zakładając zapewne, że są to problemy tej jednej szczególnej diecezji, a nie całego Kościoła. I jak się okazuje, korzenie „problematyczności” zachowań księży tkwią w fakcie... „połączenia trzech diecezji o różnym stylu funkcjonowania”. Uff, sprawa prawie wyjaśniona.

Kościół, jak wiadomo, homoseksualizm od lat potępia i to z taką siłą i konsekwencją, że w Polsce postawy homofobii i nienawiści wobec orientacji innej niż heteroseksualna, są na tyle żywotne, iż niektóre partie z powodzeniem budują na nich programy polityczne. Jestem przekonana, że wzbudzana przez Kościół społeczna nietolerancja dla homoseksualizmu jest również jedną z przyczyn płynącej stale, choć z różnym natężeniem fali powołań. Homoseksualiści, którzy boją się „wyjść z szafy”, zamykają się w zakonach i „kryją” po diecezjach. Nie tylko w Sosnowcu. Poza tym, co każdy psycholog wiedzieć powinien, w grupach, w których mężczyźni skazani są wyłącznie na siebie, rodzą się zachowania homoseksualne.

Żaden system etyczny (prócz katolickiego) nie czyni z homoseksualizmu ani przedmiotu potępienia, ani nawet problemu moralnego. Homoseksualizm jest neutralny etycznie. Złe i godne potępienia są natomiast przestępstwa pedofilskie i każda krzywda, która z seksualnością może być związana. I tu zło powinno być otwarcie nazwane.

Godna potępienia jest też hipokryzja i zakłamanie Kościoła, utrzymujące się od wieków. A na tym tle, to rzeczywiście orgia w Dąbrowie Górniczej jest niczym w porównaniu ze wspaniałymi orgiami urządzanymi przez papieża pedofilów Benedykta IX, Jana XII, Bonifacego VIII czy Innocentego VIII. ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Michał Zadara dla „Wyborczej”

POLSKA NA SALI SĄDOWEJ

– Jako obywatele nie chcemy, żeby państwo łamało prawo, bo na końcu to obywatele płacą cenę za brak praworządności – mówi Michał Zadara przed premierami „Smutnej rzeki” i „Sytuacji granicznej”.



FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
MICHAŁEM ZADARĄ
reżyserem

WITOLD MROZEK: Dostaliście już milion złotych za wskazanie, kto odpowiada za zatrucie Odry? To znaczy, czy kierowana przez ciebie Fundacja Centralna już dostała?

MICHAŁ ZADARA*: No właśnie nie, mimo tego, że artykuł 919 kodeksu cywilnego jasno mówi, że kto publicznie obieca nagrodę, ten musi obietnicy dotrzymać. Komendant Policji i Premier obiecali milion nagrody za wskazanie osób odpowiedzialnych za zatrucie Odry. Fundacja Centralna wskazała – a mimo to Policja nie zapłaciła nagrody. Proces jest w toku, rozprawa wyznaczona na marzec.

Strona pozwana to jest po prostu Skarb Państwa?

– Kiedy państwo staje się osobą prawną, to jest to „skarby państwa”. Instytucja, która wtedy reprezentuje państwo, nazywa się Prokuratura Generalna (nie mylić z prokuratorem generalnym) i tam prawniczki i prawnicy dbają o interes Państwa.

Opowiedzmy to po kolei: w sierpniu 2022 roku komendant główny policji, Jarosław Szymczyk, wyznaczył nagrodę miliona złotych za wskazanie winnych zatrucia Odry...

– Komendant główny gen. insp. Szymczyk (ten od granatnika) wyznaczył – cytuję – „nagrodę w wysokości 1 mln zł (jeden milion złotych) za wskazanie osoby odpowiedzialnej za zanieczyszczenie rzeki.” Komendant poprosił społeczeństwo obywatelskie o pomoc w ustaleniu „odpowiedzialnych”, więc przez półtora roku Fundacja Centralna zbierała dane. Gruntownie i rzetelnie badaliśmy zarówno procesy chemiczne i biologiczne, jakie zachodzą w rzece, oraz samo słowo „odpowiedzialność”. O co pytał Jarosław Szymczyk, gdy prosił obywateli o pomoc w ustaleniu osób „odpowiedzialnych”? Jeśli zapytam, na przykład: „kto jest odpowiedzialny za bałagan w tym pomieszczeniu?”, to o co pytam? O osobę, która bałagan spowodowała, i równocześnie o osobę, która ma pilnować, żeby tego bałaganu tam nie było.

Dlatego wskazaliście też premiera Morawieckiego...

– M.in. Po kolei: ministrowie rządu PiS swoimi rozporządzeniami umożliwili spółkom górniczym zanieczyszczanie większe, niż poprzednio. Kopalnie wlewały wielkie ilości zasolonej wody do Odry. Te słone ścieki umożliwiły zakwit złotych alg. Toksyny alg zabiły ryby. Złote algi nie są „osobą”, więc osobami odpowiedzialnymi są ci, którzy zakwit alg umożliwili. Ze strony państwa to osoby, które miały dbać o czystość wody, a tego (co jest oczywiste) nie zrobiły. Czyli oczywiście Wody Polskie, ale też Generalny Inspektor Ochrony Środowiska...

... kilku wojewodów...

– Tak: oni zatwierdzają plany Wojewódzkich Inspektoratów Ochrony Środowiska. Dalej: minister środowiska i klimatu Anna Moskwa, która mogła w tym czasie od razu, mając odczyty zanieczyszczenia, kazać spółkom po prostu przestać wylewać te ścieki – co się nie stało. I ostatecznie odpowiedzialny za to zanieczyszczenie jest premier, ponieważ to premier nadzoruje pracę wojewodów i ministrów. Jest to historia bardzo teatralna, jak z „Króla Edypa”: Premier szumnie zapowiada w telewizji, że znajdzie osobę odpowiedzialną, no i potem się okazuje, że to on.

No i co zrobiliście?

– Policja uruchomiła infolinię. Chcieliśmy przekazać policji te informacje, ale gdy dzwoniliśmy – mamy odnotowane te momenty – linia zawsze była nieczynna. Nikt nigdy nie odebrał, a na wiosnę 2023 roku próbowaliśmy z dwadzieścia razy. Napisaaliśmy więc



Rozumiem, że w demokracji nie da się jednym gestem naprawić państwa. Niemniej, na granicy, nowa władza korzysta z niepraworządnych rozporządzeń rządu PiS. Nie byłoby to symbolicznie sensowne, żeby uchwalił własne przepisy o granicy?

pismo z pytaniem, czy ktoś już dostał tę nagrodę. Ogłoszenie wciąż wisiało na stronie, więc było aktualne.

To ogłoszenie cały czas wisi na stronie policji. Przygotowując się do naszej rozmowy, 18 listopada 2024, sprawdzałem.

– To jest szaleństwo ze strony policji, bo artykuł 919 kodeksu cywilnego bardzo dobitnie mówi, że jeżeli dwie osoby, albo trzy, albo cztery, zgłoszą się po tę samą nagrodę, to – jeżeli nie odwołasz tego, co obiecujesz – musisz im wszystkim tę samą nagrodę wypłacić. W każdym razie napisaliśmy do Komendy Głównej Policji, bo to Komendant Główny Policji ogłosił tę nagrodę, i do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – wtedy ministrem był Mariusz Kamiński. Wskazaliśmy, kto jest odpowiedzialny. Długo nie dostawaliśmy odpowiedzi.

Co było dalej?

– Wysłaliśmy wezwanie do zapłaty. Wtedy odpisali, że bardzo dziękują za tę informację, ale dopóki nie zakończą śledztwa, nie mogą wypłacić nagrody. Co brzmi sensownie, ale sensowne nie jest. Bo przyrzeczenie publiczne obiecuje nagrodę za wskazanie odpowiedzialnych, a nie za to, że jakiś policjant na dolnym Śląsku wykorzysta te informacje w śledztwie.

Odpowiedzieliśmy policji, że ich śledztwo nie ma nic wspólnego z przyrzeczeniem publicznym komendanta Szymczyka. Szymczyk pytał, kto jest odpowiedzialny, a my wytłumaczyliśmy, kto jest odpowiedzialny. W związku z tym nam się należy nagroda, według artykułu 919 kodeksu cywilnego. Oni wtedy bardzo zabawnie odpisali, że dalej nie zamknęli śledztwa, czyli nie wiedzą, kto jest odpowiedzialny, ale i tak nagroda nam się nie należy. Co jest dosyć dziwne, bo wskazaliśmy szefów kopalń, a przecież nikt nie podważa faktu wylewania ścieków przez kopalnie. Niewątpliwie, szefowie kopalń to osoby posiadające „istotne informacje mogące doprowadzić do ustalenia sprawców”, co jest częścią ogłoszenia.

Czym jest Instytut Prawa Performatywnego, który firmuje zarówno ten pozew, jaki i dwa spektakle wykonywane w Muzeum Sztuki Nowoczesnej?

– Instytut Prawa Performatywnego prowadzi prace post-artystyczne, czyli: używa narzędzi ze sztuki by osiągnąć cele poza-artystyczne. Analizujemy złożone zjawiska polityczne czy administracyjne, w formie spektaklu opowiadamy o nich, i najczęściej jeszcze składamy zawiadomienia do prokuratury albo pozywamy kogoś. Instytut Prawa Performatywnego blisko współpracuje z Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Formalnie i osobowo jest to część CENTRALI [niezależny zespół prowadzony przez Michała Zadara – przyp. red.]. Ale CENTRALA robi też rzeczy czysto artystyczne, spektakle jak „Chopin bez fortepianu” czy „Orestes”, a IPP istnieje na granicy sztuki, a właściwie już poza granicą sztuki.

Właśnie, koledzy artyści powiedzieliby ci, że w sztukach wizualnych jest znacznie mniej pieniędzy niż w teatrze, że budżety produkcyjne są mniejsze.

– Muzeum Sztuki Nowoczesnej tylko pokazuje nasz spektakl, nie produkuje go. Jesteśmy zaszczytzeni, że kurator Jakub Depczyński uznał że to, co robimy, jest na tyle ciekawe, że właśnie MSN pokazuje pracę IPP jako sztukę współczesną z zakresu teatru.

To skąd bierzecie pieniądze?

– Obie nadchodzące premiery, czyli „Sytuacja graniczna”, badająca sytuację na granicy białoruskiej oraz „Smutna rzeka”, czyli spektakl o Odrze i tym pozwie, są sfinansowane z KPO, czyli przez Unię Europejską. Kiedy nie mamy grantów, to bieżącą działalność finansujemy z wyjazdów na festiwale. Nasze budżety są wielkości jednej setnej budżetu teatru miejskiego z Warszawy. To są naprawdę małe pieniądze. Staramy się ich nie marnotrawić.

Trudniej było robić spektakl o granicy dwa lata temu, za PiS-u, czy dzisiaj?

– Pewnie wtedy było trudniej, żaden teatr instytucjonalny nie chciał mieć z naszą „Odpowiedzialnością” nic wspólnego – aż w końcu Teatr Powszechny zgodził się pokazywać spektakl, ale nie był jego producentem. Wtedy mieliśmy poczucie zagrożenia. Mówiliśmy wprost, że minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński łamie

prawo i dokonuje zamachu stanu. Ba-
liśmy się, ponieważ nie wiadomo było,
jak daleko państwo posunie się w swo-
ich zapędach dyktatorskich. Dzisiaj nie
mam poczucia, że rząd chce niszczyć
praworządność na szeroką skalę. Na-
tomiał nie naprawia szkód wyrządzo-
nych przez poprzedni rząd.

**W „Odpowiedzialności”, pokazywa-
nej w Teatrze Powszechnym, mówi-
liście, że to, co dzieje się na granicy,
może wkrótce stać się w całej Polsce,
że to jakby zapowiedź państwa stanu
wyjątkowego.**

– To był zamach stanu. Lekceważąc
procedury konstytucyjne, na części te-
rytorium Polski wprowadzono strefę,
w której nie obowiązywały te same pra-
wa, co w pozostałej części państwa. Na-
tomiał nie mam wrażenia, że obecna
władza dąży do dyktatury – utrzymu-
je tylko taki stan kryzysowy na obrze-
żach wschodnich. Mam za to poczu-
cie poważnego dyskomfortu, że obecny
rząd korzysta z tej legislacji, którą stwo-
rzył PiS, a która jest niekonstytucyjna.
I przeciwko której członkowie tego rzą-
du głosowali.

W jaki sposób korzysta?

– Podstawą prawną pushbacków jest
rozporządzenie ministra Kamińskiego
z czasu kryzysu w Usnarzu z sierpnia
2021, w którym on wykorzystał przepi-
sy covidowe, żeby dać strażnikom gran-
icznym możliwość „zawracania lu-
dzi do linii granicznej”. Co jest niekon-
stytucyjne, niezgodnie z konwencją ge-
newską, z prawem europejskim, i tak
dalej. Te rozwiązania zostały potem
przyjęte w Ustawie o Cudzoziemcach,
co nie uczyniło ich konstytucyjnymi.
Przeciwko tej ustawie głosowała cała
KO, w obecnym ministrem Siemonia-
kiem włącznie. Nielegalność, niekon-
stytucyjność tych przepisów stwier-
dziło 12 wyroków sądów administra-
cyjnych. Tylko, że te sądy orzekają za-
wsze w konkretnej sprawie. Czyli: sąd
rozpatruje tę sprawę i mówi: tak, oni
nie mieli prawa zrobić tego konkret-
nego pushbacku. Ale osób pokrzyw-
dzonych już nie ma – ponieważ zosta-
li wypchnięci z powrotem do Białoru-
si. I ten wyrok nie uchyla stosowania
przepisu.

**Niewiele z tego dla pushbackowanych
wynika...**

– Te przepisy może uchylić tylko Try-
bunał Konstytucyjny. A nie ma już cze-
goś takiego w Polsce, w listopadzie Na-
czelny Sąd Administracyjny stwier-
dził, że nie powinno się w ogóle zgła-
szać wniosków do Trybunału Konsty-
tucyjnego, jako, że jest zainfekowa-
ny bezprawiem. Więc niekonstytucyj-
ne przepisy nie są uchylone, rząd ko-
rzysta dalej z PiS-owskich ustaw. Wal-
czyli o to, by Mariusz Kamiński słusz-
nie trafił do więzienia – za przekrocze-
nie uprawnień. Przekroczył też uprawn-
ienia rozporządzając, że SG może za-
wracać do linii granicznej – i ten sam
rząd, który dążył do wtrącenia Mini-
stra Kamińskiego do więzienia, ko-
rzysta teraz z jego niekonstytucyjnych
rozporządzeń.

**Obecny rząd nie ściga Kamińskiego za
te przepisy, bo sam z nich korzysta?**

– Nie wiem, dlaczego obecny rząd ro-
bi lub nie robi czegoś. Wiem, że ko-
rzysta z rozporządzeń Mariusza
Kamińskiego.

**Nie bois się, że nikt już nie chce o tym
słuchać?**

– Nie mam takiego wrażenia. Ten kry-
zys jest sytuacją graniczną dla nasze-
go społeczeństwa, to znaczy: każe nam
się przyjrzeć samym sobie. Kryzys ma
dwa wymiary: cierpienie i praworząd-
ność. Ludzie codziennie cierpią na pol-
skiej granicy. I oczywiście, szlak mi-
gracyjny działa tylko dzięki interesom
białoruskim.

**To jest jasne, mówiliście też o tym
w spektaklu „Odpowiedzialność”.**

– To się nie zmieniło. Z drugiej strony
jest to kryzys polskiej praworządności.
Ten kryzys pogłębił się w takim sen-
sie, że mimo tego, że mamy u władzy
partię, która deklaruje, że chce zakoń-
czyć kryzys praworządności, to go nie
kończy. Ja wiem, że ustawę naprawia-
jącą Trybunał Konstytucyjny Prezy-
dent zablokował, wysyłając ją do Try-
bunału Konstytucyjnego na kontrolę
prewencyjną – co jest w tym przypad-
ku adekwatną nazwą. Ja rozumiem,
że w demokracji nie da się jednym ge-
stem naprawić państwa. Niemniej, na
granicy, nowa władza korzysta z nie-
praworządnych rozporządzeń rządu
PiS. Nie byłoby to symbolicznie sen-
sowne, żeby uchwalił własne przepi-
sy o granicy?

**Politycy Platformy przychylają się do
tego, co mówił Donald Tusk, o „zawie-
szaniu prawa do azylu”. Czy to znaczy,
że robicie spektakl o Tusku, tak jak kie-
dyś o Kamińskim?**

– Nie robimy spektaklu o Tusku, tylko
o cierpieniu i o praworządności. Cytuje-
my premiera Tuska, i cytujemy Jarosła-
wa Kaczyńskiego, i wiceministra Dusz-
czyka, i byłego ministra Kamińskiego.
Ale brak praworządności na granicach
jest problemem globalnym. Pod wzglę-
dem granicy jest ciągłość między po-
lityką PiS-u a polityką Platformy Oby-
watelskiej, tak jak jest ciągłość między
Trumpem a Bidenem na amerykań-
skiej granicy. Jest też ciągłość między
wykorzystaniem Morza Śródziemnego
i Puszczy Białowieskiej jako śmiercio-
nośnej bariery. W pewnym sensie pol-
ska granica jest wciąż lepsza, bo mniej
osób ginie w lesie niż na Morzu Śród-
ziemnym. To jest nadal o wiele bez-
pieczniejszy szlak migracji do Unii.

**Czy organy państwa muszą łamać
prawo?**

– To jest dobre pytanie. Jako obywatele
nie chcemy, żeby państwo łamało pra-
wo, bo na końcu to obywatele płacą ce-
nę za brak praworządności. Za cenę te-
go muru na granicy można by ten kry-
zys już rozwiązać dziesięć razy, opłacić
godne warunki migrantom, wysokie
pensje strażnikom, i pomóc w integra-
cji. To by było tańsze niż ten mur.

**W spektaklu bierze udział m.in. ak-
tor Mateusz Janicki, który grał też
w „Odpowiedzialności” i który jest
jedną z osób wciąż działających na
granicy, na miejscu. Czerpicie z jego
doświadczeń?**

– Mateusz Janicki, Maja Ostaszewska
i Barbara Wysocka – którzy są aktora-
mi w tym spektaklu – są od lat emo-
cjonalnie i artystycznie zaangażowa-
ni w tę sprawę, każde na swój sposób.
Zaangażowany jest cały Instytut Pra-
wa Performatywnego – zajmujemy się
tym od trzech lat, od początku kryzysu.
Spektakl „Sytuacja graniczna” ma for-
mę procesu.

Najlepiej jak umiemy, przedstawia-
my stanowisko państwa polskiego i na-
sze oskarżenia wobec państwa. Mam
wręcz wrażenie, że lepiej tłumaczymy
stanowisko państwa niż państwo sa-
mo to dziś robi. Zdajemy sobie sprawę,
że nie ma łatwych odpowiedzi. Dotyka-
my w ten sposób źródeł teatru i demo-
kracji. Arystoteles pisał w „Polityce”, że
ludzie dyskutujący o sprawiedliwości
to jest sedno Polis. Więc tak my, w cen-
trum Warszawy, w publicznej prze-
strzeni w samym środku naszego Polis,
spieramy się o sprawiedliwość.

**Wiadomo już, że będą konkursy na
dyrektorów w teatrach, z którymi
współpracujesz: w Narodowym i Po-
wszechnym w Warszawie. Zamierzasz
startować?**

– Do Teatru Powszechnego nie bę-
dę startował – dobrze się czuję, pracu-
jąc dla dużej widowni na dużej scenie.
A duża scena Powszechnego to tak
naprawdę kameralna scena na sztuki
psychologiczne. Estetycznie nie ma-
rzę o takich przestrzeniach. Natomiast
sceny Teatru Narodowego zawsze bar-
dzo lubiłem, i świetnie tam się doga-
duję z zespołem. Ale dyrektor Naro-
dowego to niemal polityczna funkcja,
więc więcej tu zależy od polityki niż
od sztuki. ●

Michał Zadara

• Reżyser. Współtworzy nieza-
leżną organizację artystyczną
CENTRALA. Zespół kierowane-
go przez niego Instytutu Prawa
Performatywnego zrealizował
projekty o Marcu 1968 („Spr-
awiedliwość”, 2018), zanieczy-
czeniu powietrza (Filmy z Epoki
Smogu, 2018), zbrodniach
wojennych, czy łamaniu prawa
na granicy polsko-białoruskiej
(„Odpowiedzialność”, 2022).

• Reżyserował m.in. w Teatrze
Narodowym w Warszawie,
Narodowym Starym Teatrze
w Krakowie, Komische Oper
w Berlinie, HaBima w Tel Awi-
wie, czy Teatrze Polskim we
Wrocławiu, gdzie jako pierwszy
reżyser wystawił w całości,
bez skrótów „Dziady” Adama
Mickiewicza.
• Niedawno zrobił świetną
„Zemstę” w warszawskim

Teatrze Komedia, teraz przygo-
towuje dwa spektakle na pogra-
niczu sztuki i prawa.
27 listopada premiera „Sytuacji
granicznej” – o łamaniu prawa
na granicy polsko-białoruskiej,
30 listopada – „Smutnej rzeki”,
o zatruciu Odry.
Oba przedstawienia będą
pokazywane w nowym budynku
Muzeum Sztuki Nowoczesnej
w Warszawie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349403

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie,
Wydziale I Cywilnym (sygn. akt I Ns 628/23),
z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych
Oddziału w Olsztynie toczy się postępowanie
o stwierdzenie nabycia spadku

po Mariuszu Robercie Berger,

synu Rudolfa i Elżbiety,
ur. 24 września 1976 roku w Opolu, ostatnio
stałe zamieszkałym w Olsztynie, zmarłym dnia
2 stycznia 2021 r. w Olsztynie. Wskazać że brak
składników majątku spadkowego. Sąd wzywa
wszystkich spadkobierców, aby w terminie
3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia
zgłosili się i udowodnili nabycie spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia
spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349323

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale
Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 205/24 toczy
się postępowanie z wniosku Katarzyny
Bartosia o zasiedzenie nieruchomości
położonej w Szczakach, gmina Piaseczno,
powiat piaseczyński, województwo
mazowieckie, stanowiącej działkę ewidencyjną
numer 235, o powierzchni 2.200,00 m2, dla
której prowadzona jest księga wieczysta
WASM/00245014/2, w której ujawnione jest
prawo własności na rzecz Marianny Palimaki.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby
w terminie 3 miesięcy od ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu
Rejonowego w Piasecznie i Wydział Cywilny i
udowodnili prawa do ww. nieruchomości, gdyż
w przeciwnym razie zostanie stwierdzone
nabycie własności nieruchomości przez
zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349332

**Słupsk**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

**Prezydent Miasta Słupska
ogłasza**

**I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej,
stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej przy ul. Szczecińskiej w obrębie
nr 0010 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:**

**działka nr 283/30 o powierzchni 1249 m² - cena wywoławcza 570 000 zł,
wadium 57 000 zł.**

**Dla nieruchomości Sąj Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL15/00035108/0.
Do wycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT
w stawce 23 %.**

**Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Andersa II”
nieruchomość położona jest na terenie o funkcji: teren zabudowy usługowej
(17.64.U).**

**Przetarg odbędzie się 28.01.2025 r. o godzinie 10.00 w sali nr 212
Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)**

**Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 22.01.2025 r.
na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.Za
datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek
Miasta Słupska.**

**Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego
w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz
w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.**

**Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim
w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój
215, pod numerem tel. 0-59 84 88 472.**

**Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu
z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349562

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Zamawiający: Bank Polskiej Spółdzielczości S.A.

Przedmiot zamówienia: na wymianę infrastruktury Vmware wraz
serwisem gwarancyjnym na okres 5 lat dla Banku BPS

Siedziba zamawiającego:
Bank Polskiej Spółdzielczości S.A.
ul. Grzybowska 81
00-844 Warszawa

**Określenie sposobu uzyskania Specyfikacji Istotnych Warunków
Zamówienia:** za pośrednictwem poczty elektronicznej przesyłając
zapytanie na adres e-mail: przetarg@bankbps.pl.

Wadium: Nie jest wymagane

Miejsce i termin składania ofert: Oferta powinna zostać złożona za
pośrednictwem poczty elektronicznej na adres e-mail: przetarg@bankbps.pl
w formie spakowanego pliku zabezpieczonego hasłem do dnia **05.12.2024r.
do godz. 12.00.** Tytuł e-maila powinien zawierać następującą informację
„PRZETARG – Infrastruktura Vmware, oferta zabezpieczona hasłem. Nie
otwierać przed dniem 05.12.2024r.”.

Hasło do pliku należy przesłać na wskazany przez Zamawiającego numer
telefonu w dniu **05.12.2024r.** o godzinie **12.30.** W treści wiadomości
należy wpisać nazwę Firmy i hasło.

Bank Polskiej Spółdzielczości S.A.
ul. Grzybowska 81
00-844 Warszawa
z dopiskiem „PRZETARG – Infrastruktura VMware”.



Szczyt plastikowy

HOUSTON,
MAMY PROBLEM!

Podczas „szczytu plastikowego” państwa będą próbowały wynegocjować traktat, który ograniczy zanieczyszczenie środowiska tworzywami sztucznymi. Rozmawiamy z dr Melanie Bergmann, jedną z ekspertek ONZ-towskich negocjacji.

Tomasz Ulanowski

Po zakończeniu szczytu klimatycznego w Baku w poniedziałek zaczął się kolejny międzynarodowy szczyt – plastikowy. Rozmowy w Pusan w Korei Południowej to już piąta runda negocjacji. Mają potrwać do 1 grudnia.

Potrzebę wynegocjowania i podpisania prawnie wiążącego porozumienia międzynarodowego o ograniczeniu zanieczyszczenia środowiska tworzywami sztucznymi ONZ uznała w marcu 2022 r. Rozmowy miały zakończyć się w dwa lata. Z powodu dużego konfliktu interesów ich finał przełożono jednak najwcześniej na 2025 r.

Skąd potrzeba „traktatu plastikowego”?

Od połowy XX w. wyprodukowaliśmy tyle tworzyw sztucznych, że moglibyśmy zafoliować całą kulę ziemską.

Spora część corocznej produkcji kończy na śmietniku. W 2020 r. plastikowych odpadów było aż 425 mln ton. 39 proc. zasililo śmietniska, 24 proc. – spalarnie odpadów, a 22 proc. zostało zrecyklingowane. Pozostałe 15 proc. to plastikowe śmieci, które naukowcy określają jako „źle zarządzane”.

Inaczej mówiąc: to odpady, które zaśmiecają środowisko naturalne (poza śmietnikami i atmosferą, do której ulatują spaliny ze spalarni). Tylko na dnie oceanu spoczywa, jak się szacuje, 14 mln ton mikroplastiku – drobin tworzyw sztucznych o średnicy od pięciu milimetrów w dół. Część z nich to plastikowe włoski pochodzące z ubrań.

Emisja gazów cieplarnianych związana z produkcją tworzyw sztucznych stanowi obecnie 4 proc. całej globalnej emisji gazów cieplarnianych (przeliczanych na ekwiwalent dwutlenku węgla).

Według szacunków jeśli nic się nie zmieni, to do połowy XXI w. tonaż plastikowych odpadów podwoi się. A łączna, 100-letnia produkcja tworzyw sztucznych będzie już tak wielka, że będziemy mogli owinąć Ziemię folią aż trzykrotnie.

O zanieczyszczeniu świata plastikiem i negocjacjach dotyczących traktatu plastikowego rozmawiamy z ich uczestniczką, niemiecką biolożką dr Melanie Bergmann. Uczona pracuje w Instytucie Badań Polarnych i Morskich im. Alfreda Wegenera w Bremerhaven.

DR MELANIE BERGMANN: Zainteresowałam się zanieczyszczeniem środowiska plastikiem w 2011 r., prowadząc badania dna morskiego na zachód od Svalbardu, w ramach programu „Hausgarten”. To coroczne badania jednego skrawka oceanu i zachodzących w nim zmian. Nadzorowałam wyposażony w kamerę pływak, który wykonywał zdjęcia dna morskiego. Dostrzegłam na nich kawałki plastiku.

TOMASZ ULANOWSKI: Dało się rozpoznać, z jakich produktów pochodziły?

– Zazwyczaj nie, jedyne, co dało się rozpoznać, to większe i mniejsze odłamki tworzyw sztucznych – rozdrobnione przez żywioły. Czasem widać było, że to fragmenty lin albo sieci rybackich. Zaczęłam się przyglądać zanieczyszczeniu środowiska plastikiem. Byłam ciekawa, czy problem narasta.

Narasta?

– Niewątpliwie. Dane pomiarowe z różnych miejsc „wypluwają” różne liczby. Ale średnio tylko w latach 2004-17 zanieczyszczenie środowiska tworzywami sztucznymi powiększyło się siedmiokrotnie. Badania na Dalekiej Północy pokazały wzrost trzydziestokrotny.

Z naszych i innych badań u wybrzeży i na wybrzeżach Svalbardu wynika, że większość plastikowych odpadów pochodzi z pływających w okolicy statków, a także z pływających dość daleko statków rybackich.

Czyli to zanieczyszczenia lokalne?

– Część na pewno. Ale skądinąd wiadomo, że zanieczyszczenia, w tym kawałki tworzyw sztucznych, dryfują z wiatrem, a przede wszystkim z prądami morskimi.

Filmowiec z Niemiec Steffen Krones pływał w Arktyce kajakiem i natknął się na butelkę po niemieckim piwie. Zaczął więc się zastanawiać, skąd się tam wzięła. W ramach eksperymentu wrzucił wyposażone w nadajniki pływaki do ujścia Łaby. Część z nich dopłynęła do Arktyki.

Po drodze na Daleką Północ wiele plastikowych śmieci ląduje na Lofotach. Wybrzeża tych bajecznych wysp w Norwegii są strasznie zanieczyszczone plastikiem. Serce pęka, kiedy się na to patrzy. Norwedzy co prawda sprzątają, mają program, który chyba nazywa się „Uczyni Norwegię piękną”...

...ponownie.

– Naprawdę się starają, ale trudno ogarnąć tak skomplikowaną, rozległą linię brzo-

wą. Co gorsza, pod wpływem słońca, wiatru i wody kawałki tworzyw sztucznych rozpadają się na drobinki tzw. mikroplastiku – przyjęto określać tak fragmenty, których średnica nie przekracza pięciu milimetrów.

Takie malarstwa fruną swobodnie w powietrzu, spadają na ziemię z deszczem i śniegiem, opadają na dno morskie i zalegają w osadach.

Część z nich wmraża się do lodu morskiego. Na Oceanie Arktycznym i w jego okolicach lód morski jest pełen mikroplastiku. Podczas jednego badania naliczyliśmy 5,6 tys. drobinek na litr wody z rozpuszczonego lodu. W innym badaniu naliczono 13 tys. kawałków mikroplastiku w kilogramie osadu morskiego.

To dużo?

– Bardzo. Wielu z tych drobinek nie można dojrzeć gołym okiem. Trzeba przeprowadzić zaawansowane filtrowanie i obróbkę osadów, pozbyć się większości biologicznej zawiesiny i potem prześwietlić ją spektrofotometrem – co daje obraz tworzących ją cząstek.

Drobinki, które wykrywamy, mają minimalnie 11 mikronów, czyli milionowych części metra. Wiadomo jednak, że wiele fragmentów tworzyw sztucznych ma jeszcze mniejszą średnicę – liczoną w nanometrach, a więc miliardowych częściach metra.

Według szacunków najmniejsze plastikowe drobinki stanowią ponad 90 proc. zanieczyszczenia środowiska tworzywami sztucznymi. Niestety, wciąż mamy problem z wykrywaniem np. włókien tworzyw sztucznych.

Które mogą pochodzić z waszych ubrań?

– Dokładnie. Z jednej strony to dobrze, bo nie uwzględniamy zanieczyszczeń, które sami powodujemy. Naukowcy, szczególnie w trudnych warunkach, są przecież dosłownie owinięci w plastik. I każde potarcie, rozpięcie, zdjęcie powoduje, że do środowiska ulatują plastikowe niteczki.

Są zresztą badania pokazujące, że każde otwarcie plastikowej torebki – takiej, jakiej używa się do przechowywania jedzenia – uwalnia chmurę drobinek tworzyw sztucznych. Próbuje się zresztą unikać zanieczyszczenia próbek, zbierając je pod wiatr.

Nie martwi was, że badając zanieczyszczenie środowiska naturalnego, sami je zanieczyszczacie?

– Oczywiście, że martwi, dlatego robimy, co możemy, żeby „śmiecić” jak najmniej. Sama nie noszę już plastikowych ubrań – przynajmniej poza Arktyką. Unikam zresztą plastiku, jak mogę.

Zanieczyszczenie tworzywami sztucznymi to nie tylko zagrożenie środowiskowe, ale i zdrowotne. Jest masa naukowych dowodów na to, że chemikalia używane w produkcji plastiku są niebezpieczne dla zdrowia. Sztandarowe przykłady to bisfe-

nol, barwniki czy różne związki zmniejszające palność.

Tworzywa sztuczne to nie tylko pochodne ropy naftowej, ale także 16 tys. związków chemicznych, które się do nich dodaje. Mniej więcej co najmniej jedną czwartą tych związków uważa się za groźne.

Powszechnym problemem, który uważa się u zwierząt, w tym ludzi, łykających i wdychających drobinki tworzyw sztucznych, jest choćby stan zapalny. Część z plastikowych drobinek dociera do mózgu. Znalezione je też w łożysku łączącym ciało matki z płodem.

Patrzy pani na ten problem emocjonalnie czy zimnym szkiełkiem i okiem naukowca?

– Emocjonalnie patrzę na szczyty klimatyczne. Powinno już wprowadzić się przyzwyczaić, że nic z nich nie wynika, ale ja coś nie mogę przestać myśleć o przyszłości mojej córki i syna. Natomiast na problem zanieczyszczenia plastikiem staram się patrzeć z zewnątrz, tak jakbym miała do czynienia z problemem abstrakcyjnym.

To jak go rozwiązać? Z abstrakcyjnego punktu widzenia...

– Zanieczyszczenie plastikiem nie jest problemem, z którym każdy człowiek poradzi sobie samodzielnie. To problem systemowy i wymaga rozwiązań systemowych. Musimy przede wszystkim się zastanowić, jak wprowadzać do obiegu mniej tworzyw sztucznych. Bo nawet ich recykling nie jest rozwiązaniem idealnym. Raz, że recykling nie wszędzie jest możliwy, a dwa, że przedsiębiorstwa przetwarzające plastikowe odpady same zanieczyszczają środowisko mikro- i nanoplastikiem.

Bez systemowych rozwiązań problem będzie tylko narastał. Dlatego zaangażowałam się w prace ONZ nad stworzeniem powszechnego, prawnie wiążącego międzynarodowego traktatu ograniczającego zanieczyszczenie środowiska plastikiem.

I jak te prace przebiegają?

– To bolesny i rozczerwający proces, mocno przypominający szczyty klimatyczne. Rozpoczął się na przełomie listopada i grudnia 2022 r. Naukowcy chcieliby kontrolować cały „proces życiowy” tworzyw sztucznych – od powstania do recyklingu albo likwidacji; a także ograniczyć ich produkcję. Chcielibyśmy również stworzyć listę chemikaliów, które wolno wykorzystywać przy produkcji tworzyw sztucznych.

Natomiast wiele krajów, szczególnie tych posiadających rozbudowany przemysł, woli się skupić wyłącznie na zarządzaniu odpadami.

A gdyby była pani dyktatorką, to jak rozwiązałaby pani ten problem?

Do połowy XXI w. 100-letnia produkcja tworzyw sztucznych będzie już tak wielka, że będziemy mogli owinąć Ziemię folią aż trzykrotnie



– Stopniowo ograniczając produkcję tworzyw sztucznych. Aż do jej niemal całkowitego zakończenia. Używaliśmy plastiku tylko tam, gdzie to naprawdę konieczne.

Czy naprawdę musimy pić z plastikowych butelek? Co było złego w butelkach szklanych i systemie ich wielokrotnego używania?

Nawet w medycynie da się ograniczyć wykorzystanie tworzyw sztucznych i generację ton śmieci.

Wygodnie mieć wyposażenie jednorazowego użytku, ale czy koniecznie razem z nim musimy wprowadzać sobie do organizmu groźne drobinki plastiku? Koszty zdrowotne i środowiskowe są zdecydowanie wyższe niż zyski.

A gdyby była pani polityczką demokratyczną, to jak by pani przekonała do tego wyborców?

– Mówiąc im prawdę. Houston, mamy problem! Jak podczas pandemii COVID. Jest źle, musimy zrobić to i to, żeby się uratować. Ludzie by to zrozumieli i się zastosowali. Podobnie jak przestali palić papierosy w miejscach publicznych czy zaczęli zapinać pasy w samochodzie.

Niestety, w obliczu niegwałtownych, narastających i nieoczywistych kryzysów politycy idą na łatwiznę. I w imię krótkoterminowych zysków kolorują rzeczywistość. ●

• **Dr Melanie Bergmann z Instytutu Badań Polarnych i Morskich im. Alfreda Wegenera w Bremerhaven ogląda śmieci wydobyte z oceanu**

FOT. AWI

Szekspir czy ChatGPT?

Oto jest pytanie

Czyją poezję cenimy wyżej? Nie jesteśmy najlepsi w odróżnianiu poezji wygenerowanej przez algorytmy od tej autorstwa największych poetów świata.

Kasper Kalinowski

Oto świat, który stworzyliśmy. • Obrazy generowane przez sztuczną inteligencję stały się nie do odróżnienia od rzeczywistości. • Twarze generowane przez sztuczną inteligencję są oceniane jako bardziej ludzkie niż rzeczywiste zdjęcia ludzi. • Żarty opowiadane przez algorytmy są oceniane jako równie zabawne jak te opowiadane przez ludzi.

Mimo że język ma strukturę kodu, określoną kolejność, a jedne języki są przekładalne na inne, to najmniej spektakularne efekty sztuczna inteligencja osiąga w literaturze. Jak jednak wskazuje najnowsza praca, opublikowana na łamach „Scientific Reports”, ta sytuacja może się niedługo zmienić. Wystarczy, że nie wiemy, iż autorem jest AI, a wygenerowane przez nią wiersze oceniamy lepiej niż twórczość największych poetów świata.

Wydaje się wręcz (badań na specjalistach nie przeprowadzono), że ludzie nie są w stanie wiarygodnie odróżnić poezji wygenerowanej przez sztuczną inteligencję od tej napisanej przez poetów.

Uczestnikom badania zaprezentowano dziesięć wierszy w losowej kolejności: pięć napisanych przez dziesięciu znanych poetów: w tym Szekspira, Byrona, Emily Dickinson, Sylwii Plath i T.S. Eliota. Oraz pięć wierszy wygenerowanych przez ChatGPT 3.5 w stylu tych poetów.

Co się okazało? Badani częściej twierdzili, że wiersze skomponowane przez AI zostały napisane przez człowieka.

Pięć wierszy, których ludzkie autorstwo uznali za najmniej prawdo-

podobne, były w rzeczywistości napisane przez prawdziwych poetów. W kolejnym eksperymencie inna grupa niemal 700 osób oceniała wiersze pod kątem 14 cech, takich jak: jakość, piękno, emocje, rytm i oryginalność.

Co się okazało tym razem? Ci, którym powiedziano, że dane wiersze zostały wygenerowane przez sztuczną inteligencję, przyznali im niższe oceny w 13 na 14 cech.

Ale badani, którym nie powiedziano nic o autorstwie, ocenili wiersze wygenerowane przez AI bardziej przychylnie niż te napisane przez ludzi.

Autorzy publikacji sugerują, że uczestnicy badania preferowali wiersze autorstwa sztucznej inteligencji, ponieważ były one prostsze i bardziej przystępne niż dzieła wybitnych poetów. Poezja wygenerowana przez sztuczną inteligencję jest łatwiejsza do zinterpretowania i zrozumienia, więc błędnie interpretowano to jako wskazówkę, że wiersz został napisany przez człowieka.

We wcześniejszym badaniu zespołu studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu kierowanych przez dr Maję Stańko-Kaczmarek, którego wyniki opublikował „Journal of Creative Behavior”, wykazano, że utwory wygenerowane przez sztuczną inteligencję są oceniane niżej pod względem oryginalności, estetyki oraz emocjonalnego zaangażowania.

Uczestnicy badania preferowali wiersze autorstwa sztucznej inteligencji, ponieważ były one prostsze i bardziej przystępne niż dzieła wybitnych poetów

Już kilka dekad temu zespół Alana Turinga stworzył pierwszy komputer o nazwie Ferranti Mark I. Jego przyjaciel Christopher Strachey opracował algorytm do pisania... liścików miłosnych. Był banalnie prosty: Jesteś moim [przymiotnik] [rzeczownik]. Mój [przymiotnik] [rzeczownik] [przysłówek] [czasownik]. Twój [przymiotnik] [rzeczownik].

Z kolei algorytm Raya Kurzweila, wybitnego futurologa postulującego zbliżające się połączenie człowieka z maszyną, trenował się na dziełach Shelleya i Eliota. Udało mu się przejść słynny test Turinga – ludzie nie odróżniali twórczości komputera od twórczości człowieka. Próbowano nawet opracować algorytm, który stworzy autentycznie nowe historie.

W „A gdyby maszyna”, projekcie współfinansowanym przez Unię Europejską, algorytm nie tylko łączył gotowe historie, ale też próbował tworzyć własne – przez zadawanie pytania „A gdyby?” i modyfikowanie istniejących historii.

Jego szczytowym osiągnięciem było stworzenie fabuły musicalu wystawionego w 2016 r. na West Endzie.

Konieczne były oczywiście dodatkowe algorytmy, które analizowały, jakie elementy fabuły decydowały o sukcesie lub porażce musicali w przeszłości (i odrzucały niektóre z wygenerowanych scenariuszy), oraz do napisania muzyki.

Napisany przez AI spektakl „Beyond the Fence” szybko zszedł z afisza. W jego realizacji uczestniczyło tyle samo ludzi, ile algorytmów komputerowych. Imitowanie czyjegoś stylu i generowanie treści to jednak co innego niż kreatywność.

Jak zauważa pisarz Jacek Dukaj, do człowieka jako źródła kultury mocują sztuczną inteligencję tylko dwie kotwice.

AI uczy się poprzez ekspozycję na kulturowy dorobek człowieka, a jakość sztuki wciąż jest weryfikowana przez ludzi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349547

SYNDYK SPRZEDA PAKIET WIERZYTELNOŚCI
Syndyk masy upadłości OMEGA-Nowoczesne Materiały Budowlane sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Lublinie ogłasza o sprzedaży z wolnej ręki pakietu wierzytelności przysługujących upadłemu za łączną cenę nie niższą niż 122 129,92 zł brutto.
Oferty należy składać do dnia 13 grudnia 2024 r. do godz. 15:00 (decyduje data i godzina doręczenia) na adres: Łukasz Błaszczuk, syndyk masy upadłości, ul. Łowicka 51/32, 02-535 Warszawa.
Regulamin sprzedaży, obejmujący m.in. wymogi formalne oferty oraz operat szacunkowy dostępne są na stronie internetowej <https://blaszczuk.pl/syndyk-sprzeda/wierzytelnosci/> a także po uprzednim zgłoszeniu zapytania na adres e-mail: j.kulicka@blaszczuk.pl oraz pod numerem telefonu 22 299 22 54.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349505

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, toczy się postępowanie o sygn. akt Ns 331/24 z wniosku Danuty Czembor i Heleny Łaskiej o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości w drodze zasiedzenia położonej w Orzeszu, stanowiącej działkę oznaczoną numerem geodezyjnym 588/26 o powierzchni 708 m², objętej księgą wieczystą KA1M/00006799/3, której właścicielką teŹe nieruchomości jest w 7/16 Maria Szostok. Wzywa się zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali własność nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349544

GN.GO.6840.2.66.2021

BURMISTRZ NYSY
ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaŹ prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, połoŹonej w Nysie w rejonie ul. Krasińskiego, obręb Górna Wieś (handel wielkopowierzchniowy)

Dane ewidencyjne nieruchomości: **Działka nr 697** (dotychczasowy nr 40/3) - **o powierzchni 13193 m²**. Karta mapy 63. Poz. rej.: G895. Symbol klasoŹ.: R1Va. Nr Księgi Wieczystej OP1N/00061695/7.
Opis nieruchomości – połoŹenie: Nieruchomość gruntowa niezabudowana, połoŹona w Nysie, w Nysie w rejonie ul. Krasińskiego, obręb Górna Wieś. Nieruchomość porośnięta roślinnością trawiastą oraz krzaczastą. Uzbrojenie terenu: brak - nieruchomość jest w zasięgu infrastruktury technicznej (sieci: wodociągowa i kanalizacyjna niestanowiące własności przedsiębiorstwa przesyłowego, energetyczna oraz gazowa) przebiegającej w drodze ul. Krasińskiego – dz. 3/20. Dział III księgi wieczystej nr OP1N/00061695/7, prowadzonej dla przedmiotowej nieruchomości, zawiera wpis o ustanowionych słuŹebnościach gruntowych, przy czym słuŹebności te nie są wykonywane na dz. nr 697 (dotychczasowy nr 40/3 k.m. 63).

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się na obszarze oznaczonym symbolem 7a.UC- teren o przeznaczeniu podstawowym pod usługi (w tym usługi handlu wielkopowierzchniowego o powierzchni sprzedaŹowej ponad 2000m²) i dopuszczalnym pod obiekty i urzãdzenia związane z obsługã komunikacji (stacja paliw). Nieruchomość znajduje się na obszarze objętym procedurã przystãpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Nysa. Nieruchomość nie jest obciążona jakimikolwiek prawami na rzecz osób trzecich. Nieruchomość nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.800.000,00 zł (słownie: jeden milion osiemset tysięcy złotych 00/100). Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług wg obowiązujących przepisów. Nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe. Cena osiągnięta w przetargu + podatek od towarów i usług, płatne przed zawarciem umowy notarialnej.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 stycznia 2025 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 (II piętro) o godz. 10:00

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (na wskazaną nieruchomość z podaniem połoŹenia i nr działki) naleŹy wpłacić na konto Gminy Nysa: ING Bank Śląski S.A. Nr 34 1050 1504 1000 0022 8890 9431, **nie później niż do dnia 27 stycznia 2025 r.**

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nysie - www.nysa.eu oraz Biuletynie Informacji Publicznej - www.bip.nysa.pl

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 213, jak również telefonicznie pod nr +48 77 4080575. (wyciąg z ogłoszenia).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349461

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Na podstawie art.38 ust. 1, art.39 ust. 1 i art.40 ust. 1 pkt 1) ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) oraz § 13 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Burmistrz Miasta Skórcz
ogłasza, Źe w dniu **12 lutego 2025 r.** w budynku Urzędu Miejskiego w Skórczu przy ul. Główniej 40 pok. nr 15/16 (Gabinet Burmistrza) odbędzie się I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaŹ n/w nieruchomości połoŹonej w Skórczu przy ul. Osiedlowej, zapisanej w księdze wieczystej KW nr **GD1A/00063982/3**, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Skórcz. PoniŹsza działka jest działkã niezabudowaną i nieuzbrojonã.

Lp.	Nr działki	Powierzchnia w ha	Cena wywoławcza nieruchomości	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Wysokość wadium
1.	163/3	1,4043	1 821 237,00 PLN netto + VAT obowiązujący w dniu sprzedaŹy	Działka niezabudowana, nieuzbrojona. Jest objęta obecnie obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i oznaczona symbolem 1.MW.U - co oznacza tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz usług – podstawa prawna – Uchwała nr III/14/2018 Rady Miejskiej w Skórczu z dnia 20 grudnia 2018 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu miasta Skórcz połoŹonego przy ul. Osiedlowej - ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego, poz.549 z dnia 31 stycznia 2019 r.	200 000,00 PLN

Przetarg odbędzie się w dniu **12 lutego 2025 r. o godz. 9:00**, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skórczu przy ul. Główniej 40, pokój nr 15/16 – gabinet Burmistrza. Nie ustala się terminu zagospodarowania w/w nieruchomości.
Dodatkowych informacji udziela Referat Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej i Inwestycji Urzędu Miejskiego w Skórczu, tel. 58 582 52 24, m.halas@skorcz.pl
Ogłoszenie o przetargu wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Skórczu oraz opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej miasta Skórcz www.bip.skorcz.pl oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Burmistrz Miasta Skórcz Janusz Kosecki

Szachy jako sport ekstremalny

Po zdobyciu tytułu miesiącami tkwił w ciężkiej depresji. Od poniedziałku w Singapurze toczy kolejną batalię – rozpoczętą sensacyjnie – z 18-letnim Gukeshem Dommaraju, kandydatem na najmłodszego mistrza świata w historii królewskiej gry.

Rafał Stec

To sportowe widowisko tyleż specyficzne, co fascynujące, spowite tajemnicą, dla większości zwykłych śmiertelników nieprzeniknione – chyba że wsłuchują się w komentujących ruchy figur ekspertów, również arcymistrzów, oraz zerkają na podpowiedzi komputerowych silników szachowych. Tak potężnych, że człowiek nie ma z nimi szans, trudno nawet nadążyć za ich strategią.

Zaczęło się, jak zwykle, od foteli. Organizatorzy meczu zaproponowali szachistom siedem modeli, do wyboru. Broniący tytułu Chińczyk poprosił o niepozorny, klasyczny mebel biurowy, tymczasem pretendent z Indii wziął znacznie okazalszy tron gamingowy, w czym natychmiast doszukano się przepowiedni co do przebiegu walki, a także symboliki oddającej styl obu rywali. Oto 32-letni Ding Liren tradycyjnie skupi się na żmudnej umysłowej robocie bez fajerwerków (spokojne otwarcia, szukanie małych przewag), natomiast młodzieniaszek Gukesh D – bez kropki, tak skrótoowo się o nim mówi – postawi na agresję, atak, strzelaninę jak na e-sportowej konsoli. I będzie spoglądał na przeciwnika z góry.

Arcymistrzowie walczą w salce jak pokój przesłuchań, oddzieleni są od publiczności lustrem weneckim. Mają też do dyspozycji przytulny pokój, w którym mogą odetchnąć od ślęczenia nad szachownicą – ustawienie figur widzą tam na monitorze (choć niekoniecznie je potrzebują, położenie każdego piona trzymają w pamięci), jest sofa. Podczas poprzedniego meczu o tytuł Ding w pewnym momencie stanął na niej, przykrył głowę kapturem od bluzy i zaczął skakać.

To była reakcja na stres, potworny stres. Po ostatniej partii osunął się na szachownicę, położył między rozrzuconymi figurami. Wyglądał jak pięściarz po ostrej łomotaninie.

Grają nawet we śnie

Wbrew pozorom turnieje szachowe wycieńczają psychofizycznie. Kiedy w 1984 roku w trosce o zdrowie zawodników przerwano rywalizację Garriego Kasparowa i Anatolija Karpowa o mistrzostwo globu, ten ostatni ważył o 10 kg mniej niż przed jej startem i, jak mówili jego współpracownicy, „wyglądał jak śmierć”. Wtedy obowiązywał inny regulamin, mecz ciągnął się miesiącami, a tegoroczny potrwa maksymalnie trzy tygodnie, ale partie klasyczne wciąż są nieskończenie długie – przed trzema laty Magnus Carlsen i Jan Niepomniaszczy

przesuwali figurami przez 7 godzin i 47 minut. A kiedy w 2018 roku amerykańska firma Polar monitorowała organizm rosyjskiego szachisty Michaila Antipowa, odkryła, że po dwóch godzinach gry spalił 560 kalorii.

Sportowy serwis ESPN przepętał potem naukowców o to, jak starcia największych arcymistrzów wpływają na organizm. Robert Sapolsky, badający stres biolog z Uniwersytetu Stanforda, stwierdził, że uczestnik turnieju spala nawet 6 tys. kalorii dziennie, czyli trzykrotnie więcej niż człowiek podejmujący rutynową, niesportową aktywność. – Przez kilka godzin gry zawodnicy mają podwyższone ciśnienie krwi w stopniu zbliżonym do tego, czego doświadczają maratończycy – powiedział.

Najwybitniejsi muszą zachować nieludzkie skupienie, ponieważ najdrobniejsza niedokładność – tak nazywa się niewielkie błędy w trakcie gry – grozi katastrofą. – Od pierwszego do ostatniego ruchu znajdują się w stanie skrajnego napięcia. Tętno rośnie, organizm wydłuża więcej energii, żeby produkować więcej tlenu – twierdzi Philip Cryer, ekspert od metabolizmu z uniwersytetu w St. Louis.

Podczas zawodów na szczytowym poziomie szachiści również mniej jedzą i gorzej śpią, bo jaźń jest pochłonięta nieustającym analizowaniem tego, jak zagrali i jak zagrają w kolejnej partii. Nawet podczas snu, wbrew ich woli. Dlatego wielu idzie wieczorem na siłownię, by się zarządnąć i paść na łóżko z wyczerpania.

Sok pomarańczowy nie dla Carlsena

Środki zapobiegawcze niekoniecznie wystarczają, więc normą jest, że szachista budzi się zmęczony. Dlatego fundamentalną rolę zaczęło odgrywać przygotowanie kondycyjne, nawet zwiększanie masy mięśniowej.

Kiedy do meczu o mistrzostwo świata szykował się Fabiano Caruana, od lat zawodnik numer dwa w rankingu FIDE, codziennie przebiegał osiem kilometrów, przez godzinę grał w tenisa, przez pół godziny – w koszykówkę, przez przynajmniej godzinę pływał. Jego też ubywa podczas zawodów. – Moja zwykła waga to 60 kg, po turnieju zostaje 54-55, ale zdarzyło się, że było jeszcze mniej. Wtedy naprawdę się przestraszyłem – zwierzał się Amerykanin.

I wreszcie dieta. Przed kilkoma laty Magnus Carlsen poczuł, że słabnie – wciąż triumfował w turniejach, ale partie trwały coraz dłużej, kosztowały go coraz więcej wysiłku, po kilku godzinach gry tracił energię, czuł, że młodszy



• Szachowy mecz o mistrzostwo świata Deng Liren - Gukesh D FOT. FIDE/ENG CHIN AN

Podczas zawodów na szczytowym poziomie szachiści również mniej jedzą i gorzej śpią, bo jaźń jest pochłonięta nieustającym analizowaniem tego, jak zagrali i jak zagrają w kolejnej partii

rywale się do niego zbliżają. Kiedy poprosił o pomoc specjalistów z olimpijskiego ośrodka treningowego w Oslo, usłyszał, że z wiekiem jego ciało zaczęło wolniej rozkładać cukier, więc musi porzucić zwyczaj opijania się sokiem pomarańczowym i generalnie zmodyfikować kulinarne upodobania. Norweg posłuchał, zatrudnił kucharza dbającego o odpowiednie proporcje węglowodanów, protein, wapnia oraz potasu, przestał czuć zmęczenie po kilku godzinach intelektualnego wysiłku.

Zintensyfikował również aktywność fizyczną. Zaczął więcej biegać, jeździć na nartach, ćwiczyć jogę. Odkrył, że im czuje się silniejszy pod względem atletycznym, tym więcej znajduje w sobie uporę i determinacji, by zamatać rywala na szachownicy. Zoptymalizował nawet sposób siedzenia – szachiści mają skłonność do nadmiernego pochylania się nad szachownicą, przez co tracą nawet 30 procent wydolności płuc, ograniczają dopływ tlenu do mózgu, nadwężają kręgosłup etc.

Dlatego w trakcie gry sporo spacerują. Nie sposób tylko odgadnąć, kiedy wstają od stołu dla poprawienia krążenia, a kiedy wykonują ruchy mimowolne, by rozładować na-

pięcie. System nerwowy gracza ze szczytów rankingu jest tak obciążony, że wielu ekspertów nazywa szachy sportem ekstremalnym.

Żaden z niego superbohater

Przekonał się o tym Ding Liren, który w największe życiowe tarapaty wpadł w chwili najwspanialszego triumfu. Po pokonaniu Jana Niepomniaszczygo i zdobyciu mistrzostwa świata zapadł na depresję, podjął leczenie.

– Całkowicie straciłem pasję do szachów. Dopiero gdy lekarz przepisał mi tabletki, pozwoli odzyskiwać równowagę – opowiadał Chińczyk, który przez dziewięć miesięcy nie rozegrał żadnej partii, a kiedy wrócił do rywalizacji, miał w trakcie gry niekontrolowane tiki, ponosił porażkę za porażką, w czerwcu po beznadziejnej passie na zawodach w Norwegii rozważał nawet ponowne wycofanie się.

Dramatyczna obniżka formy sprawiła, że Chińczyk zleciał na 23. miejsce w globalnym rankingu – to precedens, nigdy wcześniej obrońca tytułu nie wypadł poza czołową dziesiątkę. Tuż przed meczem w Singapurze powiedział, że czuje się „nie aż tak źle i nie aż tak dobrze”, że uważa się za słabszego. Nastoletni Gukesh szybuje po zupełnie innej trajektorii – niespodziewanie wygrał morderczy turniej pretendentów, z reprezentacją Indii triumfował w olimpiadzie szachowej, na tej ostatniej imprezie zdobył też złoty medal za występ indywidualny, awansował na piątą pozycję w klasyfikacji FIDE. Dlatego uchodzi za faworyta.

A jednak mecz w Singapurze rozpoczął się sensacyjnie. Ding Liren wygrał czarnymi, na jutro zremisował, prowadził 1,5 – 0,5. Podczas inauguracyjnej partii jego hinduski rywal często przechadzał się wokół szachownicy, tymczasem Chińczyk nie wstał od niej przez bite 245 minut. Każdy lekarz powie, że to bardzo szkodliwe dla zdrowia. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34330946

34348961

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

zwraca się z prośbą o pomoc finansową w leczeniu i rehabilitacji podopiecznego

BARTŁOMIEJA BARNAŚ,

który od dziecka choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce. Rodzina pragnie zapewnić Bartłomiejowi najlepszy rozwój, jednak koszty leczenia i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziców, dlatego prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę. Za okazaną pomoc z całego serca dziękujemy.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

z dopiskiem: na leczenie i rehabilitację Bartłomiej Barnaś 9/B



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

